



I

Wykłady Historya prawa polskiego
o. 1895. (tylko początek)

1–18

1 ark. 22/10 1895. 1

Historya prawa polskiego.
Wykład.
1895/96.

PP. Gołosiński Stanisław — 1
" Brandowski Alfred 1 — 1
" Rożański Mieczysław — 1
" Mierzyński Józef — 1 1
" Krupski Władysław — 1
" Bürek Józef — 1 —
" Wasiewicz Zygmunt — 1 1 —

[z tej dynastyi]

Podział historyi prawa polskiego na epoki, jest nader trudny, rzec można prawie niemożebny; a to z tej przyczyny, iż każdy dział prawa polskiego ma swoje osobne epoki, które się z epokami innych działów nie schodzą. Tak jeśli rozważymy prawo publiczne, a w niem najważniejszy dział, władzę królewską, to epoki w tym dziale będą odpowiadać epokom historycznym u nas i temu działowi będzie można ustanowić epoki wedle dynastyj, to jest epokę piastowską, epokę jagiellońską oraz epokę królów wolno obieralnych; w każdej bowiem z tych epok władza królewska na innej zasadza się podstawie, i tak w epoce piastowskiej na dziedziczności tronu, w epoce jagiellońskiej częściowo na dziedziczności tronu, gdyż dzieci po rodzicach tron dziedziczą, częściowo na wyborze, gdyż każdy król mimo dziedziczności ulega wyborowi; wreszcie w epoce królów ~~wolno~~ obieralnych na wolnym wyborze połączonym z kontraktem zawartym między królem a narodem w formie paktów konwentów.

Jeśli rozważymy dział reprezentacyjny czyli udział narodu w prawodawstwie, to się przede wszystkiem wysuną trzy daty, mianowicie rok 1404, jako zjawienie się po raz pierwszy sejmików ziemskich, rok 1496 jako zjawienie się po raz pierwszy sejmu, wreszcie r. 1791 jako data powstania ustawy z d. 3 maja, która cały ustrój państwowy a z nim i sejmy na nowych oparła podstawach.

W dziedzinie ustawodawstwa wysuwają się na pierwszy plan rok

1346 i 1347 jako daty pierwszego ustawodawstwa wiślicko-piotrkowskiego króla Kazimierza Wielkiego, lata 1420 i 1423 jako daty ustawodawstwa krakowsko-warckiego, które jest uzupełnieniem ustawodawstwa wiślicko-piotrkowskiego, rok 145.. jako data ustawodawstwa nieszawskiego, wreszcie r. 149... jako data ustawodawstwa opoczkiego i rok 1506, jako data pierwszej kodyfikacyi praw obowiązujących.

Jeśli przejdziemy do działu wymiaru sprawiedliwości czyli sądownictwa, to w tym dziale fakt ustanowienia trybunałów za czasów Stefana Batorego góruje ponad wszystkiemi wcześniejszemi i późniejszemi reformami sądownictwa.

W kwestyi podatkowej, reforma podatków dokonana przez króla Ludwika przywilejem koszyckim z r. 1374, wedle której zniesione zostały wszelkie daniny i posługi publiczne z epoki piastowskiej a zaprowadzony generalny podatek w wysokości 2 gr. z łanu kmiecego, stanowi epokę, w kwestyi wojskowej wprowadzenie artykułów hetmańskich z r. 16... może uchodzić za taką epokę i tak dalej, słowem każdy dział prawa polskiego ma swoje odrębne epoki. Nad wszystkiemi temi epokami górują swoją doniosłością usiłowania reformatorskie, które w ustawie z d. 3 maja 1791 wyraz swój znalazły; i fakt ten mógł-by służyć za bardzo ważną epokę w dziejach prawa polskiego, gdyby nie to, że wydarzył się prawie w chwili, kiedy rzeczpospolita polska utracić miała swój byt polityczny, a z nim i historya pra-

wa polskiego wzięła swój koniec.
Wobec tego nie pozostaje nam w na-
znaczeniu epok dla historyi prawa pol-
skiego nic innego, jak przyjąć podział
z historyi polskiej czyli epoki piastowskę,
jagiellońską oraz królów wolno obie-
ralnych, bo chociaż ten podział nie bę-
dzie odpowiadał dziejom pojedynczych
instytucyj prawa polskiego, to będzie
przynajmniej odpowiadał dziejom naj-
ważniejszej instytucyi tegoż prawa,
to jest władzy królewskiej.
Podzielimy więc historyę prawa pol-
skiego na trzy epoki, na epokę pia-
stowską, epokę jagiellońską oraz e-
pokę królów wolno obieralnych, do-
dając wstęp, który obejmie epokę
przedpiastowską.
Co do tego wstępu z epoki przedpiastow-
skiej muszę tu słów kilka na uspra-
wiedliwienie przytoczyć.
Najstarszem źródłem historycznem,
które nam jaki taki obraz stosun-
ków prawnych w epoce piastowskiej
przedstawia, jest kronika Galla,
pisana na początku XII wieku. Obej-
muje ona głównie rządy pierwszych
piastów, zwłaszcza Bolesława Chro-
brego i jego następców aż do Bolesława
Krzywoustego. Obok kroniki Galla nie
posiadamy żadnych innych współcze-
snych źródeł, któreby nam skontro-
lowanie tego, co Gall podaje dozwoliły,
i tylko styl kroniki Galla jest tego
rodzaju, że wpaja w nas przekona-
nie o prawdomówności autora, które-
mu też całkowicie wierzymy jako
przeważnie naocznemu świadkowi rzeczy, które
opowiada.
Ale Gall to dopiero epoka piastow-
ska; tymczasem Polska istniała już
o wiele wcześniej przed epoką pia-
stowską, mianowicie w epoce po-

pokoleń i wstecz aż do chwili pierwszego osiedlenia się przodków naszych w krajach między Odrą, Wisłą i Wartą.

Do tej epoki, którą zwyczajnie zowiemy dobą żupańską (nazwę tę później wytłumaczę) czyli pogańską, nie mamy już zgoła żadnych prawie dokładniejszych historycznych źródeł, prócz krótkich wzmianek u historyków i kronikarzy obcych, ale za to mamy olbrzymie źródło żywe, to jest kraj nasz ojczysty, na którym żywemi słowy zapisane zostały dzieje pierwotnego osadnictwa i późniejsze zmiany; dzieje te trzeba umieć czytać a otworzymy sobie historyę naszą z doby pogańskiej, co do której żadnych innych źródeł historycznych nie posiadamy. Rozumiem tu nazwy wsi naszych, których ojczyzna nasza liczy kilkadziesiąt tysięcy.

Praojcowie nasi przybywszy prawdopodobnie w VI wieku po Chrystusie do krajów położonych pomiędzy Wisłą, Odrą a ~~Wartą~~ Wołgą i postanowiwszy tutaj pozostać na stałe, osiedlili się tu. Każdy ojciec rodu czy rodziny wybrał sobie wśród nieprzebytych lasów miejsce dla siebie dogodne, gdzie się osiedlił wraz z swojim dobytkiem; miejsce to, to pierwszy zawiązek późniejszej wsi; siedziba tego pierwotnego osadnika, ~~tez~~ którego ojczycem mianować będziemy; tego ojczyca zatem, nazywali miejsce, gdzie się ten ojczyc osadził, wedle imienia, nazwiska czyli przezwiska tego ojczyca; ta nazwa jest nazwą wsi i dochowała się z małemi tylko wyjątkami, niezmieniona aż po dziś dzień.

W nazwach wsi więc, przechowały się nam po dziś dzień nieokreślone piórem żadnego historyka ani kronikarza fakta pierwotnego osadnictwa przodków naszych w prawieku. Ale nietylko fakt pierwotnego osiedlenia się praojców naszych w tej naszej ojczyźnie zapisał się w nazwach wsi; wszystkie ważniejsze fakta dotyczące nietylko kultury ziemi ale nawet urządzeń publicznych odzwierciedliły się w nazwach wsi.

Potrzebujemy przeto tylko poddać nazwy wsi dokładnej analizie, a znajdziemy w nich fakta albo zupełnie nowe, albo ~~dozna~~ takie, które nam dozwolą zrozumieć fakta, co do których już tylko szczątłe fragmenta dochowały nam się w późniejszych średniowiecznych źródłach historycznych pisanych.

Sprawdźmy to na przykładach, biorąc pod rozwagę pojedyncze grupy nazw wsi, biorąc sobie przy rozwa- ~~wspomnieliśmy powyżej~~ żaniach tych metodą retrospektywną ten materyał historyczny do pomocy, jaki nam późniejsze pomniki historyczne podają. Ta ostrożność jest konieczną aby się ustrzedz grubych nieraz błędów i pomyłek.

Tak: wspomnieliśmy powyżej, iż nazwy wsi naszych biorą w przeważnej części swój początek od nazwisk czy też przezwisk pierwotnych osadników czyli ojczyców. Wedle tej zasady biorąc n.p. pod rozwagę nazwę wsi „Radwanowice", bylibyśmy skorzy do przypuszczenia, że wieś ta założoną została przez ojczyca Radwana, który przy pierwotnem osiedleniu się praojców naszych w tej naszej ojczyźnie, w tem miejscu, gdzie dziś leży wieś.

-/-

Radwanowice, założył pierwsze sw siedlisko i stan, dziedzinę lub siodło, a tak argumentując na ~~zasao~~ podstawie zupełnie prawdziwej i trafnej zasady, popełnilibyśmy niemało gruby błąd.

Prawdą jest, że Radwana należy uważać za założyciela wsi Radwanowice, choć i to niekoniecznie, bo mógł on także nadać tylko nową nazwę wsi już istniejącej wedle swego nazwiska, ale nieprawdą jest, aby Radwan mógł istnieć już w 6 wieku i należeć do ~~pierwsze~~ rzędu pierwszych praojców narodu naszego.

Do wykrycia tego błędu posłużą nam badania retrospektywne. Otóż z dokumentów średniowiecznych naszych okazuje się ponad wszelką wątpliwość, że w wiekach średnich u nas różniły się stanowczo nazwiska wieśniaków od nazwisk szlachty, że wieśniak nigdy nie przybierał sobie nazwiska, jakiego używała szlachta i odwrotnie, wreszcie, że imię Radwan należy do kategorji imion szlachcie właściwych. Że zaś szlachta jest klasą w społeczeństwie naszem później powstałą, która nie istniała jeszcze w tem pierwotnem społeczeństwie, jakie się w 6tym wieku w ojczyźnie naszej osiedliło, przeto i Radwan założyciel Radwanowic nie mógł istnieć już w wieku 6tym lecz dopiero wówczas, kiedy się w społeczeństwie naszym wytworzyła klasa szlachty, a więc i Radwanowice nie należą do prastarych, pierwotnych osad, lecz są dużo późniejsze i należą do tej epoki, kiedy szlachta zaczęła nowe wsie zakładać.

-:-

Skoro więc jest faktem niewątpliwym, że nazwiska szlachty naszej w wiekach średnich, różnią się stanowczo od nazwisk wieśniaków, niemniej, że zupełnie odmienny od tych ostatnich mają charakter, tedy musimy sobie na zasadzie najdawniejszych pomników naszych historycznych zebrać starannie nazwiska włościańskie i szlacheckie, gdyż one będą nam służyć przy analizie nazwisk wsi do oznaczenia, które wsie uważać należy jako pierwotne osady, sięgające wstecz do ~~prast~~ epoki prastarego osadnictwa praojców naszych w krajach tych w wieku VI^tym, a które są dopiero wypływem późniejszych usiłowań kulturalnych.

Otóż co do nazwisk szlachty materyał jest niezmiernie bogaty; nie tak rzecz się ma z nazwiskami wieśniaków. Tu materyał jest bez porównania szczuplejszy, i tylko to jest ~~najlepszą~~ najcenniejszą tego materyału stroną, iż on znajduje się przeważnie w najdawniejszych naszych pomnikach dyplomatycznych.

23/10 1895.

Tak już najstarszy nasz pomnik dyplomatyczny, ów sławny przywilej kardynała Idziego z r. 1104, dotyczący fundacyi klasztoru tynieckiego, tylokrotnie przez uczonych naszych i obcych co do swej autentyczności w wątpliwość puszczany a mimo to autentyczny, podaje nam około 70 nazwisk ówczesnych włościan osiadłych we wsiach klasztornych; bulla papieża Innocentego II z r. 1136 podaje ich blisko 300, przywilej Henryka Brodatego dla klasztoru trzebnickiego z r. 1204 znowu kilkadziesiąt a inne też dokumenta późniejsze lub większą ilość nazwisk włościańskich podają.

[dawniejsze]

Otóż te nazwiska prastare włościan polskich mają swój zupełnie odrębny charakter; cechuje ~~ich je wielka pro-~~ je przede wszystkiem wielka prostota. Podamy tu kilka ~~grup~~ część tych nazwisk dla przykładu, i tak:

Bachora, Białosza, Białowąż, Bielina, Bliźuta, Bolech, Broda, Buża, Byczek, Chajanta, Chrap, Czarna, Częsloch, Dal, Dziewiętlic, Dobrosz, Domaj, Długota, Gęba, Godzicz, Goleszcz, Gomola, Grochol, Kłobuczek, Kołytka, Kożuszek, Krostawiec, Krotosza, Krambosz, Kwasek, Łowięta, Mięłosza, Mężnia, Miłej, Miłoch, Modlęta, Myślak, Nadej, Niegłos, Nienach, Nierzda i t. p.

Zupełnie odmienny charakter przedstawiają nazwiska szlachty. Rzadko zdarzają się pomiędzy niemi nazwiska, któreby formą swą przypominały nazwiska włościańskie, natomiast regułą są nazwiska złożone z dwóch źródłosłowów, z których cały szereg powtarza się często przy licznych nazwiskach.

Do tych powtarzanych często źródłosłowów należą źródłosłowy: Bąd, Bóg, Bór, Chwał, Ciech, Dan, Dar, Gniew, Gost, Kraj, Mił, Mir, Mysł, Pełk, Rad, Sąd, Staw, Wit i Woj; i tak:

Bąd: Miłobąd, Ostrobąd, Radobąd, Wszebąd i t. d.

Bóg: Daćbóg, Modlibóg, Strzybóg.

Bór: Czcibór, Międzybór, Myślibór, Przedbor, Racibor, Sambor, Wszebor i t. p.

Chwał: Boguchwał;

Ciech: Wojciech, Sieciech, Przeciech;

Dan: Bogdan;

Dar: Bogudar;

Gniew: Dobiegniew, Zarogniew, Mścigniew, Przybigniew, Sięgniew, Spicygniew, Zbigniew;

Gost: Bydgost, Dobrogost, Małogost, Radgost;
Kraj: Dzierżykraj;
Mił: Bogumił, Dobromił;
Mir: Chwalimir, Drogomir, Gniewomir, Kazimir, Ludzimir, Sędzimir, Skarbimir, Sławomir, Spicymir, Włodzimir;
Mysł: Przemysł;
Pełk: Przedpełk, Świętopełk;
Rad: Domarad, Mszerad;
Sław: Bolesław, Bronisław, Czesław, Dobiesław, Drogosław, Grzymisław, Jarosław, Krzesław, Mieczysław, Niegosław, Jaktosław, Przecław, Racław, Rościsław, Sobiesław, Stanisław, Świętosław, Tomisław, Wisław, Władysław, Wojsław, Zbisław, Żyrosław;
Wój: Budziwój, Mściwój, Nawój, Przedwój, Sędziwój; Niemój (zap.: [Niem-wój].)
Wit: Ziemowit, Niegowit.
Oprócz powyższych spotykamy jeszcze następujące odrębne grupy nazwisk u szlachty, mianowicie
Bodzanta, Chebda, Czyżema, Dziadusza, Kromoła, Krzeczocha, Lasota, Mikora, Mrokota, Mężcina, Niemsta, Prandota, Stępoka, Mięta, Wierzbięta, Zaklika, Zawisza, Zegota, Ziemięta tudzież
Bezdroń, Dziwigor, Degno, Grot, Gowor i Goworek, Jordan, Imbram, Kietlicz, Miron, Naram, Nanajko, Niepołom, Odolan, Pomnan, Poznan, Radwan, Sławnik, Sasin, Sieciech, Smył, Twarz, Wizon, Zbylut i t. p. [Nieznan, obiecan,]
Otóż rozpatrując się w nazwiskach wsi po dziśdzień dochowanych, ~~które~~ a które niewątpliwie mają za sobą [co najmniej] Kazimierzowską przeszłość, przychodzimy do następujących rezultatów:

1/

~~Polska~~ nadmieniając, iż za podstawę badań przyjmujemy wsie położone w granicach dawnej Polski piastowskiej, w skład której wchodziły następujące prowincye:

Małopolska w ściślejszem znaczeniu, czyli województwa krakowskie, sandomirskie i lubelskie, z zupełnem wykluczeniem ziem ruskich;

Wielkopolska w ściślejszem znaczeniu, czyli województwa poznańskie, kaliskie i gnieźnieńskie, z zupełnem wykluczeniem Prus i Pomorza;

Kujawy czyli województwa sieradzkie, łęczyckie, brzesko-kujawskie i inowrocławskie, wreszcie Mazowsze oraz Śląsk.

Otóż tak granicami oznaczona Polska piastowska obejmuje mniej więcej około 23,000 wsi, które się na następujące trzy wielkie grupy i kilka małych podziałów dadzą, tak:

1) największą grupę, bo więcej jak 1/3 część ~~wszystkich~~ całości obejmują wsie t. z. jednodworcze, to jest te, których nazwiska noszą końcówkę dzierżawczą ów, owa, owo, in lub yn; nazywam te wsie tymczasem jednodworcze z tego powodu, że w tych wsiach pierwotnie, kiedy przybierały swoje nazwy, istniała zazwyczaj jedna tylko osada, jeden stan, czyli jeden dwór, w którym mieszkał ~~ojczyc~~ pierwotny osadnik czyli ojczyc z swoją rodziną.

Nazwy tych wsi są n. p. Borków, Borkowa, Borkowo, Borów, Borowa, Borowo, Brzozów, Brzozowa, Brzozowo, Buków, Bukowa, Bukowo, Chrostów, Chrostowa, Chrostowo, Bąków, Bąko-

wa, Bąkowo, Baranów, Baranowa, Baranowo, Białków, Białkowa, Białkowo, Błędów, Błędowa, Błędowo, Bodzanów, Bodzanowa, Bodzanowo, Gozdów, Gozdowa, Gozdowo, Grabów, Grabowa, Grabowo, Komorów, Komorowa, Komorowo, Kraków, Tarnów, Rzeszów, Lwów, Stanisławów i t. p. dalej
2. Bodzętyn lub Borzęcin, Okocim, Prokocim, Oświęcim, Bogucim, Będzin, i t. p.

Suffiks dzierżawczy ów, owa, owo oraz in, ym dowodzi, iż owe wsie założone zostały przez tych ojczyców, których przezwiska stanowią temat nazwisk wsi, a zatem przez Borka, Bora, Brzoza, Buka, Chrosta, Bąka, Barana, Białka, Błęda, Bodzana, Gozda, Graba, Komora, Kraka, Tarna, Rzesza, Lwa, Bodzętę, Okotę, Prokotę, Oświętę, Bogutę, Będę i t. d.

W tej grupie wsi znajdują się jeszcze dwie oddzielne grupy, które szczególny swój mają charakter, mianowicie

1) grupa, która zawiera ~~miana~~ nazwy wsi biorące swój temat od imion świętych zawartych w kalendarzu rzymskim, jak n. p. Bartków i ~~Bartkowo~~ Bartłomiejów, Janów

Do tej grupy należy dołączyć jeszcze inną grupę wsi, mianowicie grupę wsi mające nazwy patronimiczne z suffiksem na ice, ~~Gr~~ jak n. p. Borkowice, Borowice, Bodzęcice, Buchwałowice, Bukowice, Chrząstowice, Błędowice, Bolechowice, Janowice, Maciejowice, Racławice, Imbramowice i t. p. Jeśli porównamy nazwy wsi tej

grupy z nazwami grupy o końcówce dzierżawczej ów, owa, owo, in, yn, to przyjdziemy do przekonania, że obie te grupy wsi z jednego i tegoż samego tematu początek swój biorą, to jest że obu grupom służą za temat nazwiska [ich założycieli t.j.] pierwotnych osadników czyli ojczyców; bo czy weźmiemy n.p. nazwę wsi Chrząstów czy Chrząstowice, to z nazw tych zgodnie wypływa, że obu tych wsi założycielem czyli ojczycem był Chrząst.

A teraz zachodzi pytanie do rozwiązania, dla czego, jeśli nazwisko założyciela czyli ojczyca u czterech wsi było jednakowe, t.j. jak w naszym wypadku n.p. Chrząst, dla czego każda z tych wsi nazwę swą inaczej sformułowała, mianowicie jedna Chrząstów, druga Chrząstowa, trzecia Chrząstowo, czwarta wreszcie Chrząstowice. Otóż badając nazwy trzy pierwsze: Chrząstów, Chrząstowa i Chrząstowo pod względem gramatycznym, przychodzimy do przekonania, że nazwy te nie są rzeczownikami lecz tylko przymiotnikami, przy których rzeczowniki opuszczone zostały, a troista rodzajowość tego przymiotnika, ów, owa, owo, męska, żeńska i nijaka, wskazuje, że mamy tu do czynienia z opuszczeniem trzech rzeczowników, z których ~~jeden~~ również jeden jest rodzaju męskiego, drugi żeńskiego a trzeci nijakiego.

Jakieżto mogą być te opuszczone rzeczowniki.

Przy nazwie Chrząstów opuszczony rzeczownik rodzaju męskiego będzie zapewne wyraz <u>stan</u>" t.j. Chrząstów stan czyli stan Chrząsta.

wyraz „stan” w średniowiecznym polskim języku oznacza tyle co stacya, co miejsce osiedlenia się lub nawet chwilowego tylko pobytu. Zachował się ten wyraz w językowych pomnikach wieków średnich w różnorakiem znaczeniu: w biblii szaroszpatackiej królowej Zofii z połowy XV wieku, wyraz stany oznacza obóz. Żydzi rozłożyli się w stanach, znaczy tyle co żydzi rozłożyli się obozem.

W szeregu średniowiecznych danin wedle prawa polskiego jest jedna, która się w źródłach współczesnych historycznych wprost stanem nazywa, a od której książęta nadzwyczaj często poddanych klasztorów i kościołów uwalniają. Otóż znaczenie tej daniny było następne. Celem wykonywania sądownictwa nad poddanymi oraz odbywania wieców z rycerstwem, ~~odbył~~ na[dokonywał] książę w pewnych terminach objazdu swoich ziem, a na wyznaczonej drodze były ustanowione z góry ~~stacye~~ [czyli stacye,] miejscowości, w których książę dla odbywania sądów i wieców zawsze się zatrzymywał i gdzie się ludność lub rycerstwo dla spotkania się z księciem zbierała. Na tych stacyach odbywały się obiady i uczty tak dla księcia jak i dla jego drużyny, a na stół książęcy ~~obowiąz~~ w takich stacyach obowiązane były gminy sąsiednie w pewnym promieniu dostarczać potrzebnej żywności w bydle, drobiu i chlebie. Otóż ta danina zwała się pospolicie stanem od owych stanów czyli stacyj książęcych.

Przy nazwiskach przeto wsi z końcówką drzewiarską męską, należy się zawsze domyślać opuszczonego rzeczownika „stan”, jak Krakow stan, Tarnów stan i t. d.

Nazwiska wsi z końcówką dzierżawczą rodzaju żeńskiego na owa, ina, nakazują się domyślać opuszczonego rzeczownika „dziedzina", n.p. Borkowa = Borkowa dziedzina, Chrząstowa = Chrząstowa dziedzina, Byczyna = dziedzina Byka i t. d.

Nazwiska wreszcie z końcówką dzierżawczą rodzaju nijakiego na owo, owe, ino, nakazują się domyślać opuszczonego rzeczownika „siodło", n.p. Chrząstowo = Chrząstowo siodło, ~~i t. p.~~ Borkowo = Borkowo siodło i t. p. Że istotnie ten a nie inny rzeczownik rodzaju nijakiego został tu opuszczony, dowodzi fakt, że źródłosłów siodło znajduje się i w innych wyrazach odnoszących się do zamieszkania, jak n. p. w wyrazach „osiedlenie", „sioło", „siedlak", „Sielce" czyli „Siedlce" i t. p.

A teraz musimy jeszcze wyjaśnić nazwiska z końcówką na „ice". Końcówka „ice" ma charakter patronymiczny i wskazuje pochodzenie po ojcu, i tak mówimy: wojewodzic, kasztelanic, starościc, chorążyc o synie wojewody, kasztelana, starosty lub chorążego. Wsie więc mające nazwiska zakończone suffiksem „ice" oznaczają dzieci pierwotnego wsi założyciela czyli ojczyca, którego nazwisko w nazwisku wsi się dochowało. I tak Borkowice wskazują dzieci ojczyca Borka, Chrząstowice dzieci ojczyca Chrząsta i t. p. Właściwie więc nazwiska wsi patronymiczne wskazują tak samo praojca czyli ojczyca, pierwotnego wsi założyciela, jak i nazwy dzierżawcze, a więc pod względem faktu historycznego, który udowodnić mają, obie te grupy wsi jednakową przedstawiają wartość, a więc ~~w jedne~~

przy badaniach w jedną wspólną grupę połączone być winny.

Zachodziłaby tylko potrzeba wyjaśnienia ~~skąd powstała~~ jaka potrzeba wyrosła ta różnicą nazw, dla czego skoro obie wsie tak Chrząstów jak Chrząstowice wskazują na tegożsamego ojczyca założyciela Chrząsta, mimoto jedną wieś zwano Chrząstowem a drugą Chrząstowicami.

Najbliższą logiczną odpowiedzią na to pytanie byłoby, że dopóki żył stary ojczyc Chrząst, sąsiedzi zwali jego ~~st~~ siedzibę „Chrząstowem", a gdy umarł i jego ~~...~~ miejsce zajęły jego dzieci i wnuki czyli Chrząstowice, więc i ich siedlisko zwano odtąd nie już Chrząstowem lecz Chrząstowicami.

Ale jak napozór logicznym się ten wywód wydaje, okazuje on się jednak mimoto z gruntu fałszywym. Gdyby bowiem przypuszczenie powyższe prawdziwem było, wsie z końcówką dzierżawczą niepowinnyby właściwie wcale istnieć, gdyż wszyscy ojczyce założyciele tych wsi już od kilku wieków pomarli, a dzieci i wnuki ich ich miejsce zajęły, wszystkie więc te wsi noszące końcówki dzierżawcze powinny nosić końcówki patronimiczne, z ~~za~~ wyjątkiem rzadkich wyjątków, gdzie ojczyc zmarł bezpotomnie i stan jego pustką pozostał nieprzechodząc na dzieci i wnuki.

[Dziś już 7]

Tymczasem statystyka wsi pokazuje, że procent wsi o nazwiskach dzierżawczych w stosunku do nazwisk wsi patronimicznych jest olbrzymi, bowiem gdy wsie o nazwach dzierżawczych dochodzą liczby 8200, wsie o nazwach patronimicznych

liczą zaledwo 2700.
Skoro więc powyższe przypuszczenie
okazuje się być błędnem, to trzeba się
o inny sposób wytłumaczenia owej ró„
żnicy postarać.
Otóż prawdopodobnem jest, że gdzie
ojciec rodu jako ojczyc sam się osie„
dlił, tam sąsiedzi stan jego wedle
jego nazwiska w formie dzierżawczej
nazywali, a zatem od ojczyca Chrzą„
sta Chrząstowem.
Jeśli jednak już w chwili osiedlenia
stary Chrząst nie żył, a ród jego [pod
władzą najstarszego z rodu obrały so„
bie gdzie swój stan, to sąsiedzi ów
stan zwali nie Chrząstowem, bo to by
było nielogicznem, skoro Chrząst już
nie żył, lecz Chrząstowicami, jako
zgodnie z istniejącym faktem. W ten
sposób tłumaczyłby się też dobrze ma„
ły stosunkowo procent wsi patronimi„
cznych wobec wsi z nazwami dzier„
żawczemi.

[t.j. dzieci i wnuki czyli Chrząstowice]

Atoli z tej tak połączonej grupy wsi
patronymicznych i dzierżawczych, ~~wy„
dzielić~~ jeśli ~~je za~~ [ich jako] materyału do faktu
historycznego pierwotnego osiedlenia
praojców naszych w tej ojczyźnie
użyć chcemy, wydzielić musimy
poprzednio dwie małe grupy, mia„
nowicie:
Po pierwsze grupę wsi, których na„
zwiska pochodzą od imion świętych,
zawartych w kalendarzu rzymskim,
jak n.p. Bartłomiejowice, Błaże„
jowice, [Floryanów], Gawłów i Gawło„
wice, Grzegorzowice, Jacentów, Jaku„
bowice, Janowice [Maciejowice], Mar„
cinowice, Piotrowice, Pawłowice
Szymonowice, Walentowice i t.p.
Praojcowie nasi bowiem byli w chwi„
li osiedlenia się w tym kraju, to jest

<u>Wbietów,</u>
[Filipowice,]
[Karolinów,]

5 ark. — 1 — 9

prawdopodobnie w VI wieku po Chrystusie jeszcze poganami, a więc imion świętych nie używali, wszie wszystkie takich imion utworzone [chrześcijańskich] [= noszące nazwy =] mogą pochodzić dopiero z epoki po przyjęciu chrześcijaństwa przez praojców naszych, czyli co najwcześniej z wieku XI lub XII.

Drugą grupę stanowią nazwy wsi utworzone na tematach imion szlacheckich, jak:

Chwaliborzyce, Cieszkowice, Kocmyrzów (=Chocimirów), Częstoborowice, Bogumiłowice, Bogusławice, Bolesławice, Imbramowice, Raciborowice, Ściborowice, Zawisławice i t. p. Takie bowiem imiona właściwe są tylko szlachcie polskiej i przez klasę włościańską prawie nigdy w wiekach średnich używane nie były. Że zaś klasa szlachty jest w społeczeństwie naszem późniejszą formacyą, z ludnością prabylczą do ojczyzny naszej nie przyszła, lecz się dopiero później w kraju wytworzyła, przeto cała grupa wsi od ich imion początek swój biorąca, nie pochodzi z epoki pierwotnego osiedlenia, lecz z czasów o kilka wieków późniejszych, prawdopodobnie dopiero z wieku XII i następnych.

Drugą charakterystyczną grupę wsi polskich stanowią wsie, których nazwy wskazują, że ludność, która je zamieszkuje, oddaje się pewnego rodzaju zatrudnieniom a nawet rzemiosłu. Do tej grupy należą takie wsie jak:

Koniary, Kobylniki, Skotniki, Zduny, Swiniary, Owczary, Karmniki i Stadniki, których ojcowie zajmowali się pasieniem i pielęgnowaniem bydła różnego gatunku;

Sokolniki, Jastrzębniki, Psary i Strzelce, z których pierwsi zajmowali się przyuczaniem ~~i ps~~ sokołów [i jastrzębi] do łowów, drudzy pieczą nad psami łowieckimi, ostatni wreszcie pełnili służby podczas łowów;

Piekary, Kuchary, Mączniki i Mielniki, Rybitwy i Rybaki mieli widocznie za zadanie sprawować pewne funkcye przy stole lub dostarczać pewnego rodzaju żywności;

Żyrdniki, Szczytniki, Grotniki i Łagiewniki, [Kobierniki i Żurawniki, Strzelce i Woźniki,] zajmowali się wyrabianiem pewnych narzędzi z drzewa, mianowicie broni to jest oszczepów, tarcz i grotów ~~do~~ czyli strzał do łuków, zaś Łagiewniki wyrobem łagiew to jest naczynia białego, jak konewki, szafliki, skopce, beczki i t.p.

Byłoby to dla nas zagadką iście nierozwiązaną oznaczenie racyi bytu wsi podobnych, boć przecie trudno przypuścić, żeby całe wsie oddawały się tylko jednemu przemysłowi dla zarobku, jak n.p. by cała wieś wyrabiała tylko białe naczynie dla zbytu, gdyż stan ówczesnych dróg czyli komunikacyi uniemożliwiał zgoła rozwóz podobnych wyrobów do dalszych okolic, jeśli wieś przypadkiem nie leżała nad rzeką, jako podówczas najwygodniejszym gościńcem, gdyby nie topograficzne rozpołożenie wsi tych a później i późniejsze dokumenta z pierwszej ćwierci połowy XIII wieku, pouczające nas o losach osadników takich wsi oraz nazywające ich zazwyczaj narocznikami, nie przychodziły nam w pomoc w odgadnieniu tej zagadki.

Otóż rozłożenie geograficzne wskazuje, iż wsie te, które odtąd narokowemi zwać będziemi, leżą prawie wyłącznie w pobliżu i naokoło dawnych [znaczniejszych] grodów, jak Gniezno, Poznań, Kalisz, Kruszwica, Łęczyca, Wolbórz, Płock, Czerwińsk, Wiślica, Sandomierz i Lubiąż, Tyniec i Kraków, a przypuścić należy, że i przy innych jeszcze grodach istniały takie wsie narokowe, których osadnicy, gdy wsie te straciły swoje pierwotne przeznaczenie, przeszli z nadania książęcego na własność klasztorów i kościołów.

Tak istnieją w pobliżu Gniezna: Szczytniki, Piekary, Żyrdniki, Mącenniki, Sokolniki i t. d.

Koło Poznania: Sokolniki, Komorniki, Żyrdniki, Szczytniki, Kobylniki i Łagiewniki;

Koło Wiślicy: Szczytniki, Grotniki, Kobylniki, Sokolniki, Łagiewniki, Żyrdniki, Skotniki, Konary, Owczary i Żurawniki i wreszcie

z naroku należącego niegdy do grodów Tyńca i Krakowa utrzymały się jeszcze po dziś dzień wsie: Rybaki naprzeciw zamku za Wisłą, Piekary naprzeciw Tyńca nad Wisłą, Łagiewniki zaraz za Podgórzem, wreszcie nieco dalej ku Skawinie wieś Skotniki; reszta naroku [tego] przeszła na własność klasztoru tynieckiego a głównie staniąteckiego.

Otóż to topograficzne rozłożenie tych wsi narokowych w pobliżu grodów, nasuwa przypuszczenie, że osadnicy wsi tych z grodami w pewnej łączności zostawali.

Tu mimowoli nasuwa nam się ustęp z kroniki Galla, który opowiada, jakie olbrzymie załogi były po grodach za czasów Chrobrego; przytacza on jako przykład, że w Poznaniu stało załogą 5,300 rycerstwa, w Gnieźnie 6,500 rycerstwa, w Włocławku 2,800 rycerstwa w małym Gieczu 2,300 rycerstwa i tożsamo po innych grodach.

Takie olbrzymie załogi wymagają odpowiedniego obsłużenia i wyżywienia. Wiemy również z Galla, że Chrobry urządził grody na rubieżach rzeczypospolitej, on też musiał obmyślec, aby załogi grodowe miały odpowiednią obsługę i żywność.

W tym celu potworzył naokoło grodów wsie narokowe, których osadnicy winni byli świadczyć dla załogi grodowej pewne posługi; i tak Skotniki, Stadniki, Kobylniki, Konary, Owczary i Świniary winni byli mieć pieczę nad końmi załogi, oraz nad bydlętami oddanemi do grodu z tytułu stróży, dopóki te bydlęta zjedzone nie zostały; Piekary trudnili się wypiekaniem chleba dla załogi grodowej, Kuchary dostarczały do grodu kucharzy dla gotowania codziennego strawy, Łagiewniki dostarczali do grodów łagiew czyli naczynia białego, zaś Żyrdniki, Szczytniki i Grotniki zbroi; mianowicie oszczepów, tarcz i strzał, i t. d. Ci narocznicy, którzy musieli w grodzie samym pełnić służbę, jak n. p. kuchary i piekary, przychodzili do grodu tylko na pewien czas i żyli tam o własnym chlebie, a po upływie terminu naznaczonego luzowani byli przez innych tejże wsi osadników kolejno.

E.

nałożył na cały kraj daninę zwaną stróżą, która była przeznaczoną na wyżywienie załogi grodowej; a która w skutek tego oddawaną była do grodów i polegała zazu

A teraz ~~postanówmy się~~ zrozumiemy łatwo, dlaczego owych urzędników zwano narocznikami. Źródłosłów rok, oznaczający w dzisiejszym języku (~~termin~~) dni 365, miał w staropolskim języku znaczenie daleko szersze i oznaczał termin w ogóle. [przeciąg czasu] Że tak było dowodem, iż termina sądowe zwano potocznie za dawnych czasów rokami sądowymi, że odłożenie terminu zowiemy po dziśdzień odroczeniem.

Narocznikiem więc był człowiek, który na pewny termin przychodził służby sprawować, i to jest najwłaściwsze wytłumaczenie wyrazu narocznik; sama zaś instytucya takich urzędników zwała się w źródłach dyplomatycznych narokiem.

Z czasem te olbrzymie załogi grodowe zostały rozpuszczone i uposażone ziemią, w skutek czego narocznicy stracili racyę bytu, a książęta nadawali ich klasztorom i kościołom na uposażenie. ~~Otóż wsie~~

Otóż wsie narokowe nie należą do pierwotnego urządnictwa ojczyzny naszej i należy ich powstanie odnieść co najpóźniej do czasów Bolesława Chrobrego.

24/10 1895.

Na wzór narodu świeckiego czyli grodowego począł się z czasem wytwarzać także naród duchowny czyli kościelny. Kościół bowiem potrzebował narodu dla siebie, zwłaszcza w dwóch kierunkach, mianowicie potrzebował służby do utrzymania porządku w kościele, czyli tak zwanych świątników lub kościelników, a zwłaszcza potrzebował urzędników, którzyby się zajmowali wyłącznie uprawą wina, bez którego obrządek

chrześciańskie obejść się nie może. Toteż takie zamieszkałe przez osadników, uprawiających wino dla kościołów, zwały się zazwyczaj Winiarami.
Po dziśdzień jeszcze w pobliżu siedzib katedr biskupich spotykamy się z wsiami noszącemi nazwy Winiarów i Świątników lub Kościelników, wskazujących na istnienie tamże niegdyś narzazu kościelnego, i tak koło Gniezna istnieją Winiary i Świątniki, koło Poznania również. Na południe od Krakowa poza Podgórzem istnieje wieś Świątniki, która nietylko niegdyś dostarczała świątników do katedry krakowskiej, ale dostarcza ich tradycyjnie nawet po dziśdzień; około Wieliczki zaś leży wieś Winiary. Za Mogiłą niedaleko leży wieś Kościelniki, która widocznie świadczy, że ztamtąd klasztor mogilski pobierał niegdyś swoją służbę kościelną.
Są jeszcze inne wsie narzazu kościelnego, które jednak już nie biorą nazwy od ~~[illegible]~~ zatrudnienia swych osadników jak Winiary i Świątniki, ale od przeznaczenia, to jest od tej godności kościelnej, dla której jako uposażenie przeznaczone były. Mamy więc wsie narzazu duchownego z nazwami: Biskupice i Opatkowice, Archidyakonowice (dla archidyakona) i Dziekanowice, [Kantorowice, Proboszczowice,] wreszcie Mistrzowice (dla scholastyka).
~~Wszystkie te wsie narzazu kościelnego jako kościelnego~~ Szczególnie interesującym jest w przedmiocie formacyi narzazu kościelnego przywilej księcia Henryka Brodatego z r. 1204 w przedmiocie uposażenia klasztoru trzebnickiego, zato-

conego przez siebie. W przywileju tym ustiązę poszczególnie zaznacza, któ-
rzy osadnicy jakie powinności pełnić
mają, aby klasztor był jak należy
obsłużony i nie cierpiał w żadnym
kierunku niedostatku. Więc najprzód
wyznaczeni byli osadnicy, którzy mie-
li oddawać do klasztoru pewną ilość
zboża oraz czynsz w gotowiźnie; co
do zboża winni byli oddawać po 2
ćwiertnie pszenicy, 2 ćwiertnie żyta,
[rocznie] 2 ćwiertnie owsa i rączkę miodu;
rybacy zaś byli obowiązani oddawać
po mięsku ryb co Środę, Piątek i co
Sobotę; inni byli obowiązani płacić
rocznie tytułem czynszu po 20 pie-
niędzy (zapewne denarów) a ~~inni~~
~~więcej~~ niektórzy nawet po 60 pieniędzy,
Tagiewnicy obowiązani byli dostarczać
klasztorowi nowych naczyń drewnia-
nych w miarę potrzeby oraz napra-
wiać stare, Sotołdzieje obowiązani by-
li dostawiać rocznie po 80 kół każdy,
a to w terminach w Popielcu, na św.
Jan i św. Marcin, zaś tokarze winni
byli dostarczać na Boże Narodzenie
po 15 czar drewnianych na wino
każdy, a na Wielkanoc po 100 pó-
miśków (drewnianych); osadnicy
~~winni~~ byli nadto obowiązani do ro-
bocizny, mianowicie do żęcia 5
kóp zboża każdy i do zwiezienia 3
wozów siana, wszyscy zaś narocni-
cy w ogóle obowiązani byli do do-
starczania po 2 kurczęta, 2 sery i
10 jaj każdy. Oprócz tego otrzymał
klasztor narocników do innych
jeszcze czynności i posług i tak jeden
miał się zajmować wyrabianiem
wapna, inny uprawą ogrodu, nie-
którzy przeznaczeni byli do ~~fac~~ zaj-
mowania się barciami, inni połowa-
niem, inni wypiekaniem chleby,
inni szewstwem inni wreszcie po-

sługami przy stole (subdapiferi) a inni przeznaczeni byli do posyłek lub zleceń szczególnych (kamerarii).

Wszystkie te jednak wsie tak świeckiego czyli grodowego jak i duchownego narodu, jako wytwory czasów późniejszych, ~~nie~~ co najwcześniej XI wieku, nie partycypowały przy pierwotnem osiedleniu ojczyzny naszej, więc dla historycznego faktu pierwotnego osadnictwa są bez znaczenia.

Trzecią znowu dość znaczną grupę wsi, stanowią wsie tak zwane włodyczce, których charakterystycznem znamieniem jest to, że nazwy podają zawsze w liczbie mnogiej, i że nazwy te, chociaż są mniej szlachetne od nazw używanych przez szlachtę, są przecież daleko szlachetniejsze od nazw używanych przez wieśniaków, zajmując niejako miejsce pośrednie między temi dwoma kategoryami nazw.

Przytaczamy tu kilka przykładów tych nazw, i tak:

Andrzejki, Bieńki, Biernaty, Bogusze, Borzymy, Cibory, Daibogi, Damiany, Dzierżki, Jaliboży, Grzymki, Jakusze, Jarmunty, Klimunty, Lutobory, Maciołki, Mieczki, Niezabędy, Olbrachty, Pełki, Rymulty, Sędziwuje, Sołki, Przerzymirki, Włosty, Wyżgi;

Bolęcięta, Cierpięta, Janowięta, Kusięta, Łanięta, Maciejowięta, Minocięta, Niemierzęta, Pawłowięta, Sędzięta, Walędzięta, Wichnięta, Wojczęta, Żanięta;

Białuchy, Bzinechy, Burdele, Chlebiotki, Cieletniki, Ćwiki, Czaple, Czeczoty, Drozdy, Dziurdzioły, Foki, Gawrony, Jagniątki, Kiernozy, Kurzątki, Łażęki, Mrówki, Niebrzydy, Orły, Piekarty, Rodatki, Rybki,

Sieraki, Siewieruszki, Szczuki, Szczerzenie, Wanaty, Wróble, Wyszoły, Żbiki; Białokozy, Białoskóry, Biesiekiery, Chwacimiechy, Cyprykury, Czarnołuty, Darmopychy, Drzyskory, Dziewięciele, Gołowęzy, Koniemłoty, Kozłomłoty, Koziegłowy, Koziorogi, Koziełuby, Kurozwęki, Łysobyki, Mokronosy, Ociesęki, Owczegłowy, Parzymiechy, Rybojady, Samokłęski, Samostrzele, Skoczykłody, Sobiesęki, Sobokłęski, Solipsy, Szczukomłoty, Truskolasy, Wielgouchy, Wilkowyje, Żabokliki, Żabokrzeki, Zaćwiliki, Złomirogi; wreszcie:

Czechy, Tarwiny, Krzyżewniki; Mazury, Mazowszany, Morawiany, Pieczenegi, Płowce, Pomorzany, Prusy, Rusiny, Szlezany, Tatary, Turki; Węgry, Włochy.

Cała ta kategorya ~~osad~~ wsi, licząca około 3000 osad, najliczniejsza na Mazowszu, zawdzięcza swe powstanie rycerstwu włodyczemu. Nie brały one oczywiście udziału w pierwotnem osiedleniu naszej ojczyzny. Rycerstwo włodycze to żołnierz szeregowy czyli wój. Z kroniki Galla widzimy, że rycerstwo włodycze podówczas jeszcze osadzone było po grodach czyli obozowiskach podgrodowych; kiedy to rycerstwo z grodów rozpuszczone i na ziemi po wsiach osiedlone zostało, nie jest historycznie stwierdzonem; ja jestem zdania, iż to nastąpiło dopiero na początku XII wieku za czasów Krzywoustego.

Nazwy takie jak Tarwiny, Pieczenegi, Płowce, Prusy, Tatary dowodzą, że w ten sam sposób, co rycerstwo włodycze, osadzano po wsiach także jeńców wojennych i brańców, którzy również nie byli czem innem, jak rycerstwem włodyczem obcego

narodu, wziętem do niewoli.
Nazwy zaś takie jak Kurowązki, Szczuskomtoty, Koniemtoty i t. p. edawałyby się wskazywać na osoby, które w szeregach rycerstwa włodycego pewne stopnie wojskowe posiadały, jak dziesiętników, pięćdziesiątników i setników.
Przystępujemy wreszcie do ostatniej grupy wsi, zwanej przez Autora Chrobacyi, który się między naszymi uczonymi najpierwszy analizą wsi zajmował i w nas interes do studyów nad tym tematem obudził, przysiółkami czyli folwarkami.
Nazwy tej ostatniej grupy różnią się tem od nazw grup poprzednich, że podczas gdy nazwy grup poprzednich zawsze tworzone były na tle macie imion [założycieli czyli oj- [pierwotnych]
czyców, nazwy tej grupy wzięte są przeważnie z właściwości topograficznych danej wsi.
Tu więc należą nazwy takie jak:
a) biorące nazwy od rzek i wód w ogólności, n. p. Biała, Białowoda[,] Biało-
[Białakrynica i Białe-jezioro]
brzeg, Bystra, Ciepła, Czarna, Czarniawka, Kamionna, Kamionka
i Krynica, [Rzyprorzeka,]
i Kamieniec[,] Mokra, Złotoki, Rdzawka, Rzeczyca, i Zimnawoda, dalej Brzęgnice, Bzebelno, Biała błotna, Brzezywody, Białebrzegi, Błotna wola, Bród, Brody, Brodnica, Brodnica, Brzeg, Czarnybród, Krasnystaw, Mokre i Mokrawieś[,] Rokitno i Rokicie,
[~~Złotoki~~]
Żabie, Żabieniec i Żabłoniec[,]
[Zajezierze, i Zarzecze]
b) biorące nazwy od lasów i zarośli, jak n. p. Bór, Borek, Borowiny, Borowy, Brzezniki, Bukownia, Buczki, Chróśle, Chrusty, Cisownik, Dąb, Dąbie, Dąbrowa, Dęby, Dębiny, Drewniaki, Drzewce, Dubie, Gaje, Grabiny, Gruszki, Jabłonie, Jarzębie, Jasiony, Jawory,

Jedlnice, Jodłowy, Kaliny, Kępy, Kostrze, Krasnodęby, Lipie, Lipy i Lipiny, Maliny, Olchów, Olszowa, Osiny, Pieńki, Puszcza, Sosny, Sosnowy, Topole, Trzciany, Wierzby, Zaborowie, Zadąbrowie, Zagaje, Zakrzew, Zalesie, Zalipie, ~~Zarzecze~~

c) wreszcie od gór, dolin i w ogóle od topograficznego swego położenia, jak n.p. Błonie, Bugaje, Długołęki, Doliny, Doły, Góry, Jeziorki, Łączki, Łąki i Łęgi, Łany, Łaguny, Łaziska, Majdany, Międzylesie, Nadgórze, Nadjezierze, Nadoły, Niwki i Niwiska, Niziny, ~~Obory~~, Opole, Osieki, Ostrowy, Podgaje, Podgórze, Podgrodzie, Podlesie, Podłęże, Podwsie, Podzamcze, Przeginie, Przewory, Przyłęki, Przyrudy, Przysieki, Rudy, Stawy, Stoki, Studzianki, Suche i Suchodoły czyli Sudoły, Ujazdy, Wielopole, Wierzchowiska, Wyręby i Wysokie;

d) nakoniec od swego przeznaczenia, jak n.p. Budy, Cegielnie, Chałupki, Gacie, Groble, [Gumniska,] Huty, Hucisko, Izdebki, Kuźnice, Młyny, Mogi, Mostki, Obory, Osady, Pisty, Pustki, Siedlce, Słobody, Stawy, Tartaki, Wole, Wólki i Wolice, Wygody i t.p.

Szereg nazw tej grupy przekonywa łatwo, że w nich nie mieszczą się wcale nazwiska ich założycieli lub ojczyców, nie brały one więc udziału w pierwotnem ojczyzny naszej osiedleniu, lecz są daleko późniejszym wytworem. Autor Chorwacyi nazywa wsie tej kategoryi przysiółkami to jest folwarkami. Powstały one zatem przy wsiach już gotowych, przeważnie na miejscach, które przy pierwotnem osadnictwie bądź to ~~z powo~~ jako mniej wygodne, mniej

dostępne, a prawdopodobnie także wy-magające większego nakładu pracy do swego zużytkowania, przy pierwo-tnem osadnictwie wcale zaniedbane-ne i pod kulturę podciągnięte nie zostały i są dopiero wytworem wzma-gającej się w skutek silniejszego roz-plemienia się ludności, potrzeby i pod-niesienia się kultury ponad stan pier-wotny.

Rezumując to, cośmy przy analizie nazw pojedynczych grup wsi znaleźli, przy-chodzimy do rezultatu, że tylko wsie grupy pierwszej z nieznacznemi wyjąt-kami pochodzą z epoki pierwotnego ojczyzny naszej skolonizowania, że tyl-ko one przy tym pierwszym fakcie hi-storycznym dziejów naszych współdzia-łały, że zatem tylko one posłużyć mo-gą jako materyał do bliższego tegoż faktu zbadania; wszystkie zaś inne kategorye wsi naszej ojczyzny są już wypływem późniejszej kultury i pó-źniejszych naszych stosunków społe-cznych.

O tych praojcach naszych, o tem pierwotnem osiedleniu się tychto na-szych praojców w tej ojczyźnie, źródła historyczne milczą zupełnie; a ażebyś-my mogli sobie zrobić jakiekolwiek o nich wyobrażenie, o ich życiu i dzia-łaniu, [o ich zwyczajach i oby-czajach] bo to uczynić już teraz powinniś-my, gdyż nowych źródeł historycznych do tej epoki spodziewać się nie możemy, musimy sobie poprzód przedstawić, w jaki sposób przodkowie nasi odby-wali podróż z Azyi do Europy, za-nim się w dzisiejszej ojczyźnie naszej osiedlili i co z sobą mogli do tej oj-czyzny z dawnej swej kolebki arya-tyckiej przynieść.

Otóż wiemy, iż dwojakie są ~~[illegible]~~ po-żywniejsze środki żywności mianowi-

cie ~~zboż~~ zboże i mięso. Jeden z tych środków żywności musieli mieć przodkowie nasi koniecznie z sobą, wybierając się ~~z~~ z swoich pierwotnych siedzib w Azyi w celu poszukania sobie tu nowej ojczyzny w Europie. Nadmienić przytem muszę, że zboże ~~jest w~~ może wytrzymać i najdłuższy transport, ale mięso tylko w stanie żywym to jest jako bydło, może wytrzymać dłuższy transport; jako towar martwy nie jest zdolne do żadnego transportu, gdyż podlega szybkiemu zepsuciu.

Wypadałoby zatem przypuścić, iż przodkowie nasi wybierając się w podróż do Europy zaprowiantowali się na drogę w ziarno, które jest daleko łatwiejszym przedmiotem transportu, jak bydło. Wszelako gruntowniejsze rozpatrzenie rzeczy okaże, iż powyższe przypuszczenie jest z gruntu fałszywe, a to z następujących powodów.

Wybierając się na wędrówkę daleką, której czasu trwania ani końca nie można było z góry przewidzieć, musieliby przodkowie nasi wziąść z sobą w drogę bardzo znaczny zapas zboża, aby ~~się~~ podczas wędrówki na głód nie być narażonymi. Otóż taka przeprawa znacznych transportów zboża natrafiała podówczas na nieprzezwyciężone trudności. Dróg jako tako urządzonych z Azyi do Europy podówczas nie było jeszcze wcale, w ogóle gdzie się dało, używano podówczas przeważnie dróg wodnych, jako stosunkowo najłatwiejszych środków komunikacyjnych; ale z Azyi nie płynęła żadna rzeka do Europy, o wzięciu zatem ze sobą potrzebnej ilości zapasów w drogę, nie mogło być mowy.

Mogli przodkowie nasi ~~wyr~~ wprawdzie wyruszyć w drogę z mniejszemi zapasami, w tej nadziei, że

drodze będą mogli się oddawać uprawie roli i tym sposobem zdobywać sobie potrzebne zboże. Ale i to było niemożebnem. Do uprawy zboża, potrzebną jest rola, rola zaś jest już wypływem pracy ludzkiej i nie znajduje się nigdy w pierwolnej przyrodzie. W pierwotnej przyrodzie bowiem jeśli jest ziemia z podkładem przepuszczalnym, to się na niej zaraz sieje las, to jest puszczają się krzaki, które niekarczowane, z biegiem czasu w wysokie wyrastają drzewa i formują las; jeśli zaś podkład jest skalisty, tak że drzewa korzeni wpuścićby nie mogły, w takim razie tworzy się step, który wprawdzie do uprawy roli jest nieco łatwiejszy, jak las, wymaga jednak ciągłej i usilnej pracy w celu zwalczenia rzucających się bujnych chwastów. Krentą gdyby nawet przodkowie nasi w drodze swej z Azyi do Europy natrafili na rolę, mianowicie gdyby natrafili na okolice już zaludnione i w grunta uprawne bogate i z takowych ich wypędzili, to uprawa roli wymaga długiego bardzo czasu, gdyż nietylko potrzeba rolę uprawić i obsiać ale potrzeba na miejscu czekać, aż zboże dojrzeje, aby je zebrać i dopiero można się w dalszą puścić drogę; taka zaś uprawa roli powoduje kilkomiesięczną zwłokę w podróży.

Musieli więc przodkowie nasi w podróży swej z Azyi do Europy chwycić się innego środka, to jest wziąść z sobą bydło. Dla bydła potrzebną jest wprawdzie pasza, ale o tę paszę nie było trudno; którędykolwiek obrócili przodkowie nasi drogę swą z Azyi do Europy, wszędzie napotykali albo stepy pokryte bujną trawą, albo stare lasy w których również trawy nie brak. Z drugiej zaś strony bydło dostarczało tak mleka jak i mięsa, a kiedy

9 arch.

16

[a może nawet kilkowiekowej]

Adalbert Tepera 1—1—
Józef Weimer 1—1—

Prajcowie nasi po długoletniej podróży dotarli wreszcie szczęśliwie do dzisiejszej naszej ojczyzny i tu się osiedlili, owo bydło, które ze sobą przyprowadzili, stało się zarazem zawiązkiem ich pierwotnego gospodarstwa; stare bowiem lasy dostarczały dla bydła tego wybornej paszy, a buków i żołędź paszy dobrej dla trzody.

Po osiedleniu się więc twem w tym kraju prowadzili prajcowie nasi przez długie czasy żywot pasterski, ograniczając się naraził wyłącznie prawie do chowania tylko bydła, ku czemu się owe stare lasy bardzo nadawały. Nie ulega wątpliwości, że przodkowie nasi wzięli z sobą w drogę z swojej starej ojczyzny z Azyi także wszelkie gatunki zboża, jakie tam uprawiali, wprawdzie nie w celu żywienia się niem podczas podróży, ale aby mieć na zasiew w nowej ojczyźnie, gdyby się w niej z temi gatunkami zboża nie spotkali. Jakoż tak było w rzeczywistości; przodkowie nasi w nowej ojczyźnie nie znaleźli zboża i musieli do siewu używać przywiezionego z sobą ziarna. Wprawdzie w nowej ojczyźnie nie mogło być zrazu mowy o uprawie roli na szerszą rozmiary, gdyż ~~ojczyzn~~ kraj objęty w posiadanie, przedstawiał jeden wielki ~~ł~~ bezgraniczny las, poprzerzynany rzekami; przodkowie zaś nasi nie znali jeszcze narzędzi metalowych, którymiby owe drzewa ścinać i las na rolę karczować mogli. Cała więc uprawa ziarna ograniczona była zrazu tylko do tych niewielu i niewielkich polan w lesie, które się wytwarzały wskutek spróchnienia starych drzew lub obalenia onychże przez burze i wichry. Takie polanki przodkowie nasi, którym pług

– 2 –

podówczas zgoła jeszcze znanym nie był, ryli drewnianem radłem, zasiewali i plon niewielki zbierali. Ziarnem tem była pszenica, żyto, owies, [proso i groch] znane też były przodkom naszym i konopie. Potrzeba ziarna na chleb co raz bardziej uczuwać się dawała, zniewalając przodków naszych do obmyślania środków, jakby owe drzewa stare karczować; działo się to zaraz [zrazu] przez obdzieranie z drzewa kory i zmuszenia go do ~~usch~~ uschnięcia i z czasem spróchnienia, a potem wypalenia tak spróchniałego drzewa. Tym sposobem powiększały się zwolna owe polanki, pod uprawę ziarna przeznaczone, dopóki przodkowie nasi nie zapoznali się z metalami i narzędziami metalowemi, które im ogromnie karczowanie lasów ułatwiły. Oprócz chodowli bydła, rybołóstwa w nierzadkich w kraju leśnym wodach i polowania na ptaki i zwierzęta, oddawali się przodkowie nasi zwłaszcza pszczelnictwu. [świepictnictwu czyli] W lasach naszych prastarych pszczoły nie były wcale rzadkiem zjawiskiem; praojcowie nasi mieli o nich pieczę, żłobili im drzewiną, czuwali nad niemi a potem ~~po~~ czasu odpowiedniego podbierali [w lesie] miód, z którego ~~w~~ właściwy napój wyrabiać umieli. ~~Umieli~~ [Znali się] też przodkowie nasi na wyrabianiu piwa, oczywiście kwaśnego, bez chmielu.

§. Tak wyglądała pierwotna chata naszych praojców? Takkolwiek ~~sat~~ stare rodrzewne lasy przedstawiały mnóstwo wybornego do budowy domów materyału, to jednak brak zupełny narzędzi metalowych nie dozwalał korzystania z takowego, przodkowie nasi nie mieli czem drzewa ściąć i do budowy obrobić. Musieli więc pierwotne swoje schroniska budować sobie

– 3 –

z gałęzi młodych i chróstu, który
ułamać byli w stanie. Płot stano„
wił ściany schroniska, które pierwo„
tnie miało prawdopodobnie kształt
namiotu czyli szatry, z dziurą u góry,
którędy dym z ognicka wychodził.
Oblepienie płotu takiego gliną, zabez„
pieczało schronisko od zimna z ze„
wnątrz, a zażęgy się bezprzerwy ogień
na środku schroniska utrzymywał ja„
kie takie ciepło podczas dni zimnych,
słotnych i mroźnych. Ten ciągły ogień
był powodem, iż w języku naszym dom
własny nazywany ogniskiem domo„
wem. Także spiżarnię dla przechowania
ziarna i napojów kopano nory w
ziemi, bydło zaś na noc spędzano
w pobliżu stanu w miejsce prawdopo„
dobnie ogrodzone, aby je ustrzedz
przed dzikiemi zwierzętami. Miejsce
to zwało się oborą.
Że taki pierwotny szałas nie był
obszerny i prawdopodobnie zaledwo
z biedą wystarczał na pomieszcze„
nie rodziny, że w skutek tego wy„
twarzało się w nim powietrze duszne
do czego i dym z ogniska w znacznej
przyczyniał się mierze, powstał zwy„
czaj, że cała rodzina dopuki pogoda
i ciepłe powietrze pozwalało, nie
przesiadywała w szałasu, lecz przed
szałasem na świeżem powietrzu,
a do szałasu kryła się tylko przed
deszczem i zimą. To życie na polu
pozostawiło ślad w naszym języku
po dziśdzień: przez wyraz dwór bo„
wiem rozumiemy nietylko budynek
mieszkalny ale i świeże powietrze,
n.p. mówimy wyszedł na dwór, co
tyle znaczy, jak wyszedł na po„
wietrze; na dworze tyle co na po„
wietrzu; Oprócz tego owo miejsce
przed szałasem, gdzie się w lecie

ciepło i pogodnie gromadziła cała ro-
dzina, zwało się dziedzińcem, z czego
wynika, iż także osady, stany czyli
osiedlenia zwano pierwotnie także
dziedzinami.
Co do kultury tych praojców naszych,
to poczetna znajomość konopi i ich u-
prawa nakazuje przypuszczać, że
przodkowie nasi umieli już z konopi
wyrabiać przędzę, a z przędzy tkani-
nę, mianowicie płótno, z którego wy-
rabiali sobie letnią odzież, zwaną
po dziśdzień u włościan płótnianka-
mi czyli płóciankami. Chodowla
owiec dozwala przypuszczeniu, że
przodkowie nasi używali także wełny
do przędzy, i że z tej przędzy wyrabia-
li sukno samodział, używane na
cieplejsze odzienie podczas późnej je-
sieni i zimy. Nie ulega wątpliwości,
że i skóry z zabitych zwierząt domo-
wych a zwłaszcza dzikich używane
były na kożuchy na zimę. Wykopa-
liska uczą nas, czem przodkowie
nasi zastępowali brak narzędzi me-
talowych i metali w ogóle. Krzemki
czyli ostrzołki kamienne ~~służyły~~ mniej-
sze służyły jako strzały do bełtów lub
groty do drzewców, większe krzemki
zastępowały miejsce noży; miejsce
szpilek a zwłaszcza igieł do szycia
zastępowały cienkie piszczele ptasie
wyostrzone na kamieniu. Znali się
też przodkowie nasi wybornie na
garncarstwie; mnóstwo urn znaj-
dywanych na ~~pogańskich~~ cmenta-
rzyskach z pogańskich czasów ~~w~~
na obszarach ojczyzny naszej, nie-
raz bardzo wielkich a nawet kształt-
nych i ozdobnych, dostarczają

28/10 1895.

w tej mierze zupełnego dowodu.

~~Historycznych pisanych ze pomników na znany a tej epoki żadnych~~ Co do organizacyi społecznej praojców naszych, to fakt stwierdzony przez pisarzy ościennych zwłaszcza bizantyńskich, że u Sławian ~~pt~~ starożytnych władza książęca i królewska nie była znaną, a rządy były gminowładne, sprawowane przez starców żupanów, nakazuje przypuszczać, że i u naszych praojców Polaków w chwili zjawienia się ich i osiedlenia w Europie ustrój społeczny był taki, jaki bywa zwyczajnie u narodów stojących jeszcze na najniższym stopniu kulturalnego rozwoju, to jest ustrój oparty na rodzinie i władzy ojcowskiej. Szczep cały dzieli się na rodziny i rody; każda rodzina zostaje pod władzą ojcowską, każdy ród pod władzą najstarszego z rodu czyli starosty rodowego. Władzę naczelną nad całym szczepem wykonywa nie król lub książę, nieznany starym Sławianom, lecz rada złożona z owych starostów rodowych czyli starców żupanów, jak ich pisarze bizantyńscy nazywają.

Tak zorganizowany był szczep praojców naszych prawdopodobnie jeszcze w starych siedzibach swoich w Azyi, gdyż to jest pierwotna organizacya społeczeństw na najniższym stopniu kultury zostających, tak zorganizowany odbywał on swój pochód z Azyi do Europy, tak zorganizowany ~~osia~~ wreszcie osiedlił się tu w tej naszej ojczyźnie. Ród każdy rozpada się na pojedyncze rodziny, każdy ród objął w tej nowej ojczyźnie pewną przestrzeń ziemi, na której w pewnem od-

dalemi od siebie, warunkowanemi potrzebami gospodarskiemi osiedlały się osobno pojedyncze rodziny prawdopodobnie całemi rodzinami. Gdzie się osiedlił ojciec rodziny wraz z rodziną, to jest, gdzie sobie założył stan, dziedzinę czyli siodło, tam z biegiem czasu przez rozradzanie się pokoleń powstawała wieś. Pierwotni mieszkańce każdej wsi przez kilka pokoleń składają się z samych krewniaków, gdyż wszyscy, prócz żon, branych z innych rodzin, od wspólnego praojca pochodzą. Taki obszar ziemi zajęty przez jeden ród, zwał się prawdopodobnie opolem; miejsce, gdzie się osiedlił starosta rodu, stawało się środowiskiem czyli czołem opola, on zaś sam zostawał odtąd ~~starostą~~ naczelnikiem opola czyli starostą opolną. On wykonywał władzę nad całem opolem, dawniejszym swoim rodem, zwłaszcza władzę sądową; i kiedy ojcowie pojedynczych rodzin wykonywali wszelką władzę w swojej rodzinie i rozsądzali spory, to rozsądzanie sporów pomiędzy dwoma rodzinami powstałych, należało już do starosty opolnego.

Spory te nosiły prawdopodobnie pierwotnie charakter czysto gospodarczy, jak n.p. przejście bydła jednej rodziny w granice lasu rodziny sąsiedniej, zniszczenie przecrót czyli barci dzikich w lesie sąsiada i t.p. takie mogły być pierwotne spory między rodzinami jedno opole zamieszkującemi. Przypuścić można, że już w tym momencie istniała solidarna odpowiedzialność opolna, powstała z solidarnej odpowiedzialności rodowej.

Za każdego członka rodu bowiem cały ród odpowiadał; popełnił który członek rodu zabójstwo na członku innego rodu, cały ród zabójcy był w obec rodu, któremu należał zabity solidarnie odpowiedzialny. Ta solidarna odpowiedzialność rodowa, przeszła następnie na opole i przemieniła się w odpowiedzialność opolną. Popełnione zostało w granicach opola zabójstwo przez niewiadomego sprawcę, to całe opole solidarnie za to zabójstwo było odpowiedzialne.

Do starosty opolnego, do jego siedziby czyli czoła opolnego schodzili się wszyscy ojcowie pojedynczych rodzin na naradę, z tego wynikło, że idąc na naradę zabierali ze sobą, co mieli do zbycia w nadziei, że tam łatwiej towar swój pozbyć potrafią, gdzie wśród ~~zgroma~~ zgromadzonych ojców rodzin prędzej ktoś potrzebny się znajdzie. To dało początek targom odbywanym w czole opola w pewnych oznaczonych dniach i w skutek czego z tych czół opolnych wytworzyły się z czasem ~~miast~~ wsie obszerniejsze, bardziej zaludnione, a gdy w takich czołach opolnych z czasem i rzemieślnicy dla łatwiejszego zbytu osadzać się poczęli, wytworzyły się miasteczka i miasta.

Historycznych pisanych pomników z tej epoki nie mamy żadnych; wszystko to com tu Szanownym Panom przedstawił, są rezultaty badań retrospektywnych, których podstawą czyli punktem wyjścia są pewne instytucye znane i historycznie udowodnione z czasów późniejszych. Ojcem metody retrospektywnej u nas jest autor dzieła pod tytułem „Chrobacya", profesor uniwersytetu lwowskiego Dr.

Praojcowie nasi w tej dobie byli ludźmi zupełnie ~~wolnymi~~ swobodnymi, używali zupełnej osobistej wolności, nie byli też do żadnych danin ani posług publicznych obowiązani, skoro władza książęca znaną nie była; nie prowadzili żadnych wojen, gdyż nie było do tego żadnej potrzeby; a objętą przez siebie ziemię posiadali jako swoją wyłączną nieograniczoną własność na tytule pierwotnego swobodnego zawłaszczenia.

NB. osobne trzy arkusze.

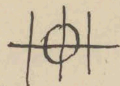
NB na osobnym półarkuszu.

Tadeusz Wojciechowski.

Tylko arabski pisarz Al-Bekri, żyjący w X wieku po Chrystusie, poświęcił w dziele swem jeden ustęp opisowi kraju króla Mieszka (oczywiście naszego Mieszka I), z którego choć słabe przecież jakie takie można mieć pojęcie o naszem pierwotnem społeczeństwie. Niestety nie był on osobiście w naszym kraju, a to, co pisze, dowiedział się z opowiadań innych podróżników; o stosunkach prawnych naszego społeczeństwa nic zgoła nie wspomina. Mimo to interesujące są bardzo wspomnienia Al-Bekrego; przytaczam je tu więc w całości.

Najbliższem po Al-Bekrim a zarazem najdawniejszem i najbogatszem źródłem historycznem wieków średnich jest dopiero kronika Galla; pochodzi ona dopiero z początku wieku XII (r. 1112), a co ważniejsza należy już do drugiej epoki. Gdy bowiem obraz, który Szanownym Panom poprzód skreśliłem, odnosi się do epoki pierwszej historycznego naszego bytu, do epoki jeszcze pogańskiej czyli żupańskiej, którą zwyczajnie powieściami bajecznemi zapełniają historycy, to kronika Galla należy w zupełności już do epoki ~~dr~~ z kolei drugiej, do epoki, którą rozpoczyna fakt przyjęcia Chrześcijaństwa ~~czyli~~ a z nim otwarcie wrót kulturze zachodniej przez praojców naszych.

Galla kronika jest dla nas źródłem nieszacowanem, tem ważniejszem, gdy stosunki społeczne, jakie ona nam z epoki pierwszych książąt dynastyi piastowskiej kreśli, są tak zupełnie inne, tak zupełnie odmienne od tych stosunków społecznych jakie sobie ~~w epoce żupo~~ w dobie żupańskiej u praojców naszych wyobrażamy.



(Abū Obeid Abdallach al-Bekri pochodził ze znamienitego rodu arabskiego, osiadłego w Hiszpanii albo północnej Afryce. Działalność jego literacka przypada pod koniec XI wieku. Główne dzieło jego nosi tytuł: „Księga podróży i krajów".

Al-Bekri czerpie z Ibrahima, który był prawdopodobnie przydzielony do poselstwa hiszpańskiego kalifa Abdurhamana III do Ottona (rezydującego podówczas w Merzeburgu) oraz z Masudego, znanego pisarza arabskiego i podróżnika, którzy obaj żyli w wieku X).

Słowianie pochodzą z potomków Mazana, syna Jafetowego, a siedziby ich rozciągają się od północy, póki nie dosięgną zachodu. Mówi ~~Abrahamm~~ Ibrahim syn Jakuba, Izraelita: kraje Słowian ciągną się od syryjskiego morza ku morzu otaczającemu na północy. A plemiona północy (Normanowie) zawładnęły niektóremi z nich i do tych pór zamieszkują między nimi (Słowianami).

Sami (t.j. Słowianie) składają się z mnogich i różnorakich plemion. Minionego czasu zjednoczył je niektóry król a tytuł jego był Macha, a ten był z jednego z ich plemion, które się nazywało Wlinbaba. Plemię to zażywało u nich znaczenia. Później jednakże rozdzielili się i zerwał się ich porządek, a plemiona stanęły osobno i w każdem z plemion wyniósł się osobny król.

Teraz mają oni czterech królów: jeden jest król al-Blgarin, drugi Burisław król Pragi, Bwimy i Krakowa, trzeci Meszka, król północy i nareszcie Nakūr na krańcowym Zachodzie. (Bułgarya, Czechy, Polska, Meklenburg)

A z krajem Nakūra graniczy na zachodzie Skūn (= Saksonia) i część Marman (= German?). A jego (Nakūra) kraj jest to kraj z tanim chlebem i bogactwem koni, które się stąd wywożą do innych krajów. Mieszkańcy tego krajū mają pełne uzbrojenie z pancerza, szyszaka i miecza.

Od Marzbrga do Mailicha (Michelborg, Meklenburg) jest 10 mil. Stąd do mostu 50 mil. A jestto most drewniany na milę długi. Od mostu do twierdzy Nakūra około 40 mil. Na-

375

./.

zywa się ona Arzan, co w tłumaczeniu znaczy „wielki gród" (Megalopolis, Meklenburg). Naprzeciwko Arzanu leży gród, zbudowany na słodkowodnem jeziorze.

A takim to sposobem budują Sławianie większą część swych grodów. Skierowawszy się ku łąkom, objętym wodami i trzciną, oznaczają tam miejsce okrągłe albo czworokątne, wedle kształtu, jaki chcą nadać grodowi, i wedle rozmiarów jego. Naokoło wykopują rów a ziemię wykopaną sypią na wał, utwierdziwszy go deskami i kołami na podobę bitej ziemi, póki ściana nie dojdzie do żądanej wysokości. Odmierza się zatem i brama ze dogodnej strony a do niej przechodzi się po drewnianym moście.

Od Arzana do otaczającego morza jest jedenaście mil, a w strony Nakura nie inaczej dostają się wojska, jeno z wielkim trudem, albowiem cały kraj jego to łąki, trzciniska i błota. (935-967)

Co się tyczy ziemi Bwisława, to długość jej od Fragi (Pragi) aż do grodu Krakwa (Krakowa), jest na trzy niedziele drogi. Kraj ten styka się na wzdłuż z krajami Turków (Madziarów)

Gród Fraga zbudowany z kamienia i wapna, a jest on między grodami najbogatszym z powodu handlu. Przychodzą tam z grodu Krakwa Rusy i Sławianie z towarami i przychodzą (do mieszkańców Fragi) z krajów Turków (Madziarów) Muzułmanie, Żydzi i Turki z towarami i mitkalami bizantyjskiemi, a wywożą od nich mąkę, cynę i różne futra. Kraj ten jest najlepszy między krajami północnemi, obfituje w płody żywności. Pszenicy sprzedaje

./.

się u nich za kuszar tyle, ile dla jednego człowieka starczy na miesiąc. Sprzedaje się jęczmienia za kuszar, ile dla jednego konia na 40 dób potrzeba. Sprzedaje się u nich 10 kur za jeden kuszar.

W grodzie Bradze (Pradze) wyrabiają się siodła, uzdy i szczyty, w tych krajach używane. Wyrabiają się też w krajach Bwimi (Bohemii) lekkie chustki z bardzo cienkiej tkaniny na podobę siatek, które na nic się nie przydadzą. Cena ich u nich stała, kanszar za dziesięć chust. Temi oni kupczą i rozrachowują się jeden z drugim. Mają ich pełne skrzynie, a poczytują je za bogactwo i cenną rzecz. Za nie kupuje się pszenica, mąka, konie i złoto i srebro i wszystkie rzeczy.

Szczególna rzecz, że mieszkańcy Bwimy są brunecci i czarnowłosi a rudość u nich rzadka.

Droga z Marzborga w kraje Bwisława. Stąd do grodu Fluvi (może Lipsk?) 10 mil i stąd do Trbarab (może Myszno albo Drezno?) dwie mile. To jest gród zbudowany z kamienia i wapna i także leży nad rzeką Stawą (albo Sołtawa albo Łaba!). A do tej rzeki Stawy wpada rzeka Nwda (Mulda?). A od grodu Nwbrada do „słonej kopy Żydów", która jest także nad rzeką, mil 30. Stąd do grodu Nwrnchij, który nad rzeką Mldwą leży i stąd do końca lasu 25 mil. Z początku jego do końca mil 40 po górach i bezdrożach. I przychodzi się do grodu Bragi.

Co się tyczy kraju Meszki (960-992) jest on wielkim pomiędzy krajami słowiańskiemi, bogaty w chleb, mięso, miód i pastwiska. Podatki wybierane

przez niego (Mszkę) opłacają się w bizantyj-
skich mitkalach. Że zaś podatki składa-
ją się na utrzymanie jego ludzi. Każdego
miesiąca każdy z nich dostaje pewną
liczbę mitkalów. Ma on 3000 dzra
(drużyna?), a to są woje, których ~~sto~~
sotnia równa się dziesięciu sotniom
drugich. On tym ludziom daje odzie-
nie i konie i oręż i wszystko, co im po-
trzebne. A kiedy się rodzi dziecko u kogo-
kolwiek z nich, to on (Mszka) natych-
miast po urodzeniu dziecięcia naznacza
mu utrzymanie, czy dziecko jest męskie-
go czy żeńskiego rodzaju. A gdy ono
dosięgnie pełnoletności, to je żeni, jeśli
jest męskiego rodzaju i płaci za niego
swadziebny podarek ojcu narzeczonej. Jeśli
zaś jest żeńskiego rodzaju, to ją wydaje
za mąż i płaci jej ojcu swadziebny poda-
rek.

Ten swadziebny podarek jest u Sławian
bardzo znaczny a obyczaj ich w tej mie-
rze podobny do obyczajów berberskich.
Jeśli u kogo się urodzą dwie albo trzy
córki, to one stają się powodem jego
zbogacenia, jeśli zaś zdarzą się dwie sy-
nowie, to przyczyniają się do ich zubože-
nia.

Z Mszką graniczą na wschodzie Rusy
a na północy Brusy (Prusowie).

Siedziby Brusów są nad okrążającem
morzem. Ci mają osobny język a nie
znają języków sąsiadujących z nimi na-
rodów. Odznaczają się męstwem. Gdy do
nich przyjdzie (nieprzyjacielskie) wojsko,
to nikt nie czeka, żeby się do niego
przyłączył towarzysz, lecz nie troszcząc
się o nikogo, występuje i rąbie mieczem,
póki nie padnie. Na nich robią na-
pady Rusowie na statkach z Zacho-
du. —

dů.

Na zachód (?!) od Rusów jest gród kobiet (Amazonek). One władają ziemiami i niewolnikami; a gdy która porodzi syna, zabija go. Jeżdżą wierzchem i osobiście występują na wojnę a odznaczają się śmiałością i męstwem. Mówi Ibrahim, syn Jakuba, Izraelita: wiadomość o tym grodzie jest wierna. Powiedział mi to Huta, car Rumów. (Otto, cesarz rzymski).

A na zachód od tego grodu siedzi plemię Sławian, które się nazywa narodem Awbaba. Żyje ono w błotnistym kraju między ku północnemu zachodowi. U nich jest wielki gród nad okrążającem morzem, który ma 12 bram i przystań (Gdańsk, Kołobrzeg lub Julin). Mają oni tam wyborne portowe urządzenia. Wojują z Meszkiem a siła ich wielka. Króla u nich nie ma i nie poddają się jednej osobie a rządcami u nich jest starszyzna.

Co się tyczy króla Al-Błkarina (Bůlgarii peraestawska) mówi Ibrahim syn Jakuba: ja nie wchodziłem w jego kraj, ale widziałem jego posłów w grodzie Marzburgie, kiedy przyszli do króla Huty (Ottona). Nosili wąskie odzienie i opasywali się długiemi pasami, na których przytwierdzone guzy ze złota i srebra. Ich car jest wielkiego dostojeństwa, na głowę wkłada koronę, ma sekretarzy, rządców i urzędników, nakazuje i zakazuje porządki i ceremonie, jak to zwykli robić carowie i wielmożowie. Znają tam różne języki i przekładają ewangelie na język sławiański.

Ci są chrześcianami. Mówi Ibrahim syn Jakuba. Błkadin przyjął

-

Chrześciaństwo ...... kraje rzymian, kiedy obległ gród Konstantynopol, póki cesarzowi tegoż nie udało się go ubłagać. Obdarował go obfitemi darami. W końcu zaś, czem go postarał się zadowolnić, było i to, że mu za żonę dał swoję córkę. Ona zatem pobudziła go do przyjęcia chrześciaństwa.

Autor (Al-Bekri) mówi: Dowodzą słowa Ibrahima, że oni chrześcijaństwo przyjęli po roku 300 Hidżry, a inni mówią, że przyjęli chrześciaństwo ci, którzy je przyjęli, w czasie cara Bsiuśa (Bsluśa) i zostali chrześcianami po wszystkie czasy.

Ibrahim mówi: Konstantynopol leży na południe od Bllkadina a z nimi także graniczy na wschodzie i północy, al Badzanakia. Na zachód od niego (Konstantynopola) jezioro Bnadżia (Bnaśkia = weneckie). Jestto zatoka, która wychodzi z morza syryjskiego między „wielką ziemią" i Konstantynopolem. Ona to okrąża wielką ziemię, to jest brzegi Rumy i brzegi Lukobrdij i kończy się w Akwilaji. Takim sposobem wszystkie te miejscowości tworzą jeden ostrów, który z południa okrąża morze syryjskie, ze wschodu i północy zatoka Bnadżu (wenecyi) a na zachodzie u tego półostrowa zostaje wyjście.

Słowianie zalegają oba brzegi tej zatoki od samego wyjścia jego na zachodzie w syryjskiem morzu. Na wschód od nich jest al-Bllkarin a na zachód inni Słowianie. Ci którzy żyją na zachód od niej (zatoki) są chrobrzejsi a mieszkańcy tego kraju proszą ich o obronę, a boją się ich si-

-

x) ty. W ich kraju są wysokie góry z nieprzebytemi drogami.

W ogólności Sławianie są bardzo mężni i zaczepni, a gdyby nie było między nimi rozerwania w skutek licznego rozrodzenia szczepów i plemion, nie zmierzyłby się w sile z nimi żaden naród na świecie. Zamieszkują kraje bogate w pomieszkania i pożywne zapasy. Są gorliwi w rolnictwie i w pracy około swego utrzymania, w czem przechodzą wszystkie narody północy. Towary ich morzem i lądem dochodzą do Rusów i do Konstantynopola.

Główne plemiona północy mówią po Sławiańsku, albowiem zmięszały się ze Sławianami, jak n.p. plemiona Altrzkin i Anklij i Badżonadia i Rusy i Chazary.

Po wszech krajach północy nie bywa głodu z powodu braku deszczu i ciągłej posuchy, ale (zdarza się to) od obfitości deszczu i długiej wilgoci. U nich posucha nie bywa zgubną a dotknięci nią nie obawiają się niczego z powodu wilgoci w ziemi i wielkiego chłodu.

Sieją dwa razy do roku, latem i wiosną, a sprzątają dwa żniwa. Większą część ich posiewków stanowi proso.

Chłód (Sławianom) służy, choćby był bardzo silnym, a skwar dla nich zgubny.

Nie mogą oni podróżować w kraje Lukbardii z powodu tamtejszych skwarów, bo u nich (Longobardów) żar jest bardzo wielki, od którego (Sławianie) giną. Zdrowie u nich możebne tylko w takiej temperaturze, przy której płynne ciała przechodzą w stan stałości. Tam gdzie one roztajają i w

w stan kipienia przechodzą, ciało im schnie a naostatku następuje śmierć. Wszystkim wspólne są dwie choroby i ledwo ktokolwiek od nich jest wolnym. Są to dwojakiego rodzaju puchliny: róża i hemoroidy. Wstrzymują się też od jedzenia kurcząt, bo te, jak utrzymują, szkodzą im i utrzymują różę. Jedzą zaś mięso krów i gęsi, które odpowiada ich potrzebom. Ubierają się w szerokie odzienie, tylko dolna część rękawów jest wąska.

Królowie ich żony swe trzymają w komnatach i mocno są zazdrośni. U jednego mężczyzny bywa po 20 żon i więcej.

Większa część drzew w ich kraju są jabłonie, grusze i brzoskwinie. Jest też u nich godny uwagi ptak, po wierzchu ciemnozielony. Ten podrzeźnia wszystkie głosy mowy ludzkiej i zwierząt, które słyszy. Niekiedy uda im się złowić go; bawią się nim i nazywają go po słowiańsku sba (sroka). Jest też u nich dzika kura, która po słowiańsku nazywa się tetra (cietrzew). Ma ona mięso smaczne a krzyk jej z czubka drzew słychać na odległość jednego farsacha i dalej. Dwa są tego ptaka gatunki: jest czarny i nakrapiany, ładniejszy od pawia.

Mają też różne instrumenta ze strunami i dęte. Mają instrument dęty, którego długość przechodzi dwa łokcie i drugi ze strunami, na którym osiem strun. Wewnętrzna strona jego płaska a nie wypukła. Napoje ich i chmielne napoje robią się z miodu.

./.

Masudi mówi: Sławianie rozpadają się na mnogie plemiona. Do plemion ich należy Sbraba i Dutaba i Namdżin (Nabdżin). To jest najchrobrzejsze plemię między niemi i czysto wojskowe. Jest też u nich plemię, które się nazywa Srnin (Srbin); tego się wszyscy boją; drugie plemię nazwane Mirara i Chajrawas (Chrwatin). Satin i Chsrabin.

Niektóre z tych plemion wyznawają chrześciańską wiarę, mianowicie sekty jakobickiej, drudzy nie znają księgi objawienia, nie należą do żadnego religijnego zakonu i są poganami. Do ostatnich należy plemię królewskie.

Plemię, o którem powiedzieliśmy, że się nazywa Srnin, pali się w ogniu, kiedy głowa plemienia umrze. Palą także swoje konie. Obyczaj ich podobien do obyczajów Indów. Graniczą z wschodem i dalecy są od zachodu. Radują się i weselą przy paleniu nieboszczyka i twierdzą, że ich radość i wesele pochodzi ztąd, że bóg zmiłował się nad nim. Żony nieboszczyka ręce i lica sobie kaleczą nożami. A jeśli która zezna, że go kochała, zaczepia sznur, wchodzi na stołek, obwiązuje sobie mocno szyję, zaczem usuwają z pod jej nóg stołek, a ona zostaje zawieszoną i miota się, póki nie umrze. Wtedy ją palą i ona się jednoczy z mężem.

Kobiety (Sławian) kiedy wyjdą zamąż, nie cudzołożą. Dziewica kiedy kogo pokocha, udaje się do niego i tamże zadawalnia swoje żądze. A kiedy mężczyzna się żeni i żonę swą znajdzie w dziewiczości, on mówi do

./.

niej: gdyby było u ciebie co dobrego, byliby cię mężczyźni pokochali i tybyś sobie była kogobądź wybrała, któryby był ciebie pozbawił niewinności, zatem wypędza ją i odrzeka się jej.

Kraje Sławian są bardzo zimne; najsilniejsze zimno u nich, kiedy noce są księżycowe i dnie jasne. Wtedy chłód się powiększa i mróz coraz silniejszy. Ziemia wtedy jest jak kamień i wszelkie płyny marzną; jakby gipsem pokrywają się koryta (rzek) i stawy, tak że podobne są do kamienia. A gdy ludziom kapie woda z nosa, brody pokrywają się słojami lodu jakby szkłem, tak że można je łamać, póki się nie zgrzeją i nie wejdą do mieszkania. A gdy noce bywają ciemne, dnie zaś mgliste, wtedy mróz zmniejsza się i chłód ustępuje a wtedy też rozbijają się korabie i giną ci, którzy się w nich znajdują, albo też nachodzą na te korabie z lodów rzek tych krajów kry, podobne do stałych gór. Czasami uda się śmiałemu i silnemu mężczyźnie uchwycić się takiej kry i uratować się na niej.

Nie znają kąpieli, lecz budują sobie dom z drzewa i zatykają szczeliny jego pewną materyą, która tworzy się na drzewach, podobna do zielonawego wodnego mchu, co oni nazywają ûdz (żywica). Służy ona im także miasto smoły do korabiów.

Zatem budują ognisko z kamienia w jednym kącie i na samym wierzchu naprzeciwko ogniska robią otwór dla wypuszczenia dymu. A skoro (ognisko) się rozpali, zamykają okno i zapierają drzwi domu, a są tam naczynia do wody, i polewają wodą ognisko

a wtedy tworzy się para. Każdy z nich
ma wiązkę suchych nici, któremi w
ruch wprawiają powietrze i przypędzają
do siebie. Wtedy otwierają się ich pory i
co jest zbytecznego wychodzi z ich cia„
ła, a cieką z nich rzeki. Na żadnym
z nich nie zostaje śladu krost albo wrzo„
dów. Taki dom nazywają at abba
(Łaźbnia).

Królowie ich jeżdżą na wielkich to„
czących się wysokich telegach o czterech
kołach. W rogach są cztery mocne pod„
pory, na których zawieszony mocnemi
łańcuchami kosz, który okrywa się
jedwabiem. Siedzący w koszu nie trzę„
sie się tak jak się trzęsie telega. Takie
wozy mają też dla chorych i rannych.

Sławianie wojują z Rumami, Ifren„
drami (Frankami), Nukbrdami (Lon„
gobardami) i innymi narodami, a wo„
jują z różnem powodzeniem.

Wprawdzie po dobie żupańskiej, nie następuje bezpośrednio epoka piastowska; wszakże zanim Ziemowit Piastowicz objął tron książęcy w kraju Polaków, panowała już poprzednio inna dynastya książęca, mianowicie dynastya Popielidów, która prawdopodobnie bezpośrednio po dobie żupańskiej następuje. Jak długo dynastya Popielidów w Polsce panowała, nie jest wiadomo, w każdym razie panować musiała co najmniej przez kilka pokoleń, skoro ją w chwili jej upadku za czasów ostatniego jej reprezentanta, króla Popiela, tak bardzo rozrodzoną widzimy.

~~Co do instytucyj prawnych~~ Wszelako nie znamy nawet imion panujących niegdyś w Polsce z dynastyi Popielidów książąt, a choć w nazwiskach prastarych grodów Sandomierz, Wrocław, Poznań, Włodzisław, Bydgoszcz i Spicymir dochowały się niewątpliwie imiona prastarych dynastów, to jednak nie możemy ich stanowczo do dynastyi Popielidów zaliczyć, gdyż mogą także z równem prawdopodobieństwem do dynastyi piastowskiej być zaliczeni.

Co do instytucyj prawnych z doby Popielidów nie mamy najmniejszych skazówek; tylko istnienie władzy książęcej wykazuje, że doba żupańska już minęła, że najazd miał już miejsce, może nawet pod chorągwią Popielidów, niemniej, że ustrój społeczny już trzy klasy wykazuje, mianowicie podbitych autochtonów, jako najniższą klasę społeczną, jako ludność włościańską, najeźdźców jako klasę wyższą, włodyków-wojów, wreszcie jako klasę najwyższą, poczynającą się dopiero tworzyć klasę możnych dynastów, zawiązek późniejszej szlachty.

Gdy zresztą co do innych instytucyj prawnych z doby Popielidów nie mamy żadnej wiadomości, przeto nie możemy w historyi prawa tworzyć dla epoki Popielidów osobnego rozdziału, lecz ze względu, że dynastya Popielidów swym najazdem rozpoczyna w dziejach Polski średniowiecznej nową epokę, której najcharakterystyczniejszą częścią jest epoka piastowska, gdy dalej dynastya piastowska nie jest wedle wszelkiego prawdopodobieństwa czem innem, jak młodszą gałęzią dynastyi Popielidów, przeto epokę Popielidów przyłączamy do epoki piastowskiej, w której ona początek stanowić będzie. ~~W ten sposób~~ [epoka piastowska będzie już następować bezpośrednio po dobie żupańskiej czyli pogańskiej.

[Tak uzupełniona]

/

że nas zmusza do przypuszczenia, iż pomiędzy epoką żupańską a piastowską ~~[illegible]~~ czyli u schyłku doby żupańskiej zaszedł jakiś fakt historyczny niezmiernej doniosłości, który cały ówczesny ustrój społeczny z gruntu zmienił a raczej obalił, dobie żupańskiej koniec położył i zupełnie nowy, zupełnie odmienny porządek rzeczy w społeczeństwie naszem zaprowadził.

~~Otóż~~ Taki to był ów fakt historyczny, zgoła nie wiemy, tylko skutki jego widoczne w późniejszych wiekach, dozwalają czynić niejakie przypuszczenia czyli hipotezy, o czem Szanownym Panom szerzej na innem miejscu opowiem.

Otóż z kroniki Galla dowiadujemy się: 1) że w narodzie naszym jest już znana władza książęca, która tej epoce nadała to charakterystyczne znamię w porównaniu z dobą żupańską, że natomiast władza żupańska ~~nie istnieć~~ jakby nie istniała wcale; że władzę książęcą dzierży dynastya Piastów, która tę władzę jeszcze w wieku IX objęła; że przed dynastyą Piastowską istniała już w Polsce inna dynastya książęca, zwana dynastyą Popielidów, która tej władzy drogą przymusową na korzyść dynastyi Piastów pozbawioną została; ~~że~~ co wszystko dozwala nam przypuszczać, że ów fakt historyczny, który położył koniec dobie żupańskiej, a z którego wypłynęła władza książęca dynastyi Popielidów, mógł się stać co najpóźniej na początku wieku IX lub nawet ~~po~~ na schyłku wieku VIII naszej ery;

2) że organizacya społeczna jest już zupełnie zmieniona, a

to w ten sposób, iż w miejsce jedynej klasy społecznej z doby żupańskiej, w miejsce klasy zupełnie wolnych ludzi, ~~osadników~~, potomków pierwotnych osadników, właścicieli nieograniczonych posiadanych przez siebie gruntów, istnieją w dobie piastowskiej trzy odmienne klasy społeczne, mianowicie:

a) klasa książąt, wojewodów, panów, magnatów, szlachty, [(duces, proceres, magnates, nobiles)] która w tem społeczeństwie naczelne czyli przodownicze zajmuje stanowisko; klasa ta społeczna nie posiada jeszcze żadnej własności ziemskiej, żyje wyłącznie na dworze książęcym, w najbliższem księcia otoczeniu, na jego stole i od niego otrzymuje swoje [uzbrojenie i] opatrzenie ~~i uzbrojenie~~ wraz z rodzinami;

b) klasa żołnierzy szeregowych czyli wojów, stosunkowo bardzo liczna. Ta klasa nie posiada jeszcze żadnej własności ziemskiej, lecz żyje po gradach i obozowiskach podgrodzkich, utrzymywana z danin ludności wiejskiej, zamieszkującej wsie ~~po~~ położone w obrębie poszczególnych kasztelanij; przełożonymi tej klasy społecznej, tych wojów zwanych w pomnikach [XIV i] XV wieku także włodykami, są tak zwani komesowie grodowi czyli późniejsi kasztelanowie;

c) wreszcie klasa wieśniacza; ta jedna klasa tylko znajduje się w posiadaniu ziemi, natomiast ~~ob~~ ciążą na niej daniny i posługi publiczne, od których pierw wspomniane dwie wyższe klasy społeczne są zupełnie wolne; ~~za~~ zajmuje ona w społeczeństwie ówczesnem najniższe stanowisko, a fakt, że ona jedna tylko posiada

[potomków]
[wolnych]

ziemią nakazuje przypuszczać, że ona jedna tylko reprezentuje w społeczeństwie doby piastowskiej pierwotnych mieszkańców ojczyzny naszej z doby żupańskiej.

Książę panujący jest naczelnym sędzią, do niego należy najwyższa władza sądowa, którą przeważnie osobiście wykonywa; władza książęca ogranicza wolność osobistą i własność nieruchomą ludności wieśniaczej.

Ponieważ ustrój społeczny określony w kronice Galla przetrwał u nas przez całe niemal wieki średnie, przeto do scharakteryzowania praw i obowiązków publicznych pojedynczych klas społecznych, posłużyć nam mogą obfite materyały historyczne złożone w dyplomatach i innych źródłach piśmiennych XII, XIII, XIV a nawet i XV wieku,

~~Oto~~ na zasadzie których możemy także dalszy rozwój klas społecznych krok za krokiem badać.

Otóż z tych źródeł późniejszych przekonywamy się, że władza książęca jest w dynastyi piastowskiej dziedziczna.

Musimy sobie z konieczności zadać i rozwiązać pytanie, jakim sposobem powstała w społeczeństwie żupańskiem władza książęca, jakie przyczyny spowodowały powstanie tej władzy.

Otóż tą przyczyną, która spowodowała powstanie władzy książęcej było niewątpliwie zetknięcie się z sąsiadami i konieczność prowadzenia wojny, zrazu prawdopodobnie tylko obronnej a później nawet i zaczepnej.

Przodkowie nasi nie mieli początkowo żadnej potrzeby prowadzenia wojny. Objęcie w posiadanie kraju między Wisłą, Odrą a Wartą nastąpiło zupełnie spokojnie, gdyż kraj ten był bezludny, przodkowie nasi nie zastali tu żadnych dawniejszych mieszkańców, z którymi by o posiadanie tej ziemi spierać się musieli. Nazwy miejscowe całej ojczyzny naszej należą od najdawniejszych początków wszystkie do języka polskiego; nie było więc nigdy pośród stałego obcego osadnictwa na tej ziemi, prócz chyba chwilowego, przechodowego. Nieliczny szczep przodków naszych zajął kraj stosunkowo bardzo obszerny, w miarę więc wzmagającej i rozradzającej się ludności, mógł się swobodnie długo rozpościerać zanim doszło do zetknięcia się z sąsiadem i bronienia swej ojczyzny. Tak nie obeznani z prowadzeniem wojny nie znali przodkowie nasi zrazu ani wojska ani organizacyi wojskowej, a ustrój żupański z gminowładczym rządem nie znał centralizacyi, nieodzownie potrzebnej w sprawach wojskowych. Pobratymcy nasi,

(Najbliżsi, nasi bracia rodzeni, Sławianie)

zamieszkający kraj między Odrą a Łabą, najpierwej zetknęli się z obcemi narodami, na zachód z Niemcami, Frankami i Saksami, na północ ~~ze~~ z Normanami duńskimi, u nich też najprzód powstała potrzeba stworzenia organizacyi wojskowej i wyboru naczelnego wodza czyli wojewody (dux, herzog) czyli księcia.

To też książę u Sławian połabskich zwie się zrazu nie księciem ale wojewodą, a podatek, który mu ludność opłaca, wojewodnicą.

Czy i w Polsce ~~zetknięcie się~~ ta sama potrzeba, to jest zetknięcie się z nieprzyjacielem wywołało potrzebę

---

12 ark

i

wykluczenia władzy wojewody-księcia, czy też było to tylko ślepem naśladownictwem zwyczaju przyjętego przez sąsiednich współbraci, odpowiedź na to pytanie odraczamy do chwili, gdy przyjdzie nam się zastanowić nad owym zagadkowym faktem historycznym, który stanowi przełom między dobą żupańską a piastowską.

U Słowian zachodnich ~~zrazu~~ władza książęca zrazu ograniczała się jedynie tylko do naczelnego dowództwa wojskowego; zarząd kraju pozostawał i nadal w rękach wieców ludowych, które prawdopodobnie składały się z ojców rodzin i starostów rodowych czyli opolnych, książę do tych rzeczy nie mięszał się wcale. Rozszerzenie władzy księcia-wojewody także na sprawy administracyjne jest dopiero późniejszem zjawiskiem, naśladownictwem z Zachodu.

U nas dynastya piastowska nie jest tylko dynastyą książąt-wojewodów, ale jest ~~już~~ już w posiadaniu pełnej władzy.

U Słowian zachodnich była władza księcia-wojewody dziedziczną, a tak jak w rodzinie i w rodzie ~~stało~~ przewodniczyła władza najstarszego czyli starosty rodowego, tak i w dynastyi księcia-wojewody najstarszy syn odziedziczył władzę książęcą, młodsi zaś kontentowali się wyznaczonemi sobie udziałami zostając pod zwierzchnictwem swego seniora czyli starosty rodu.

Skoro więc władza księcia-wojewody powstała u Słowian zachodnich i stamtąd przyszła do Polski ~~za~~ z dynastyą Popielidów, przypuścić należy, że z nią i prawo senioratu, czyli prawo dziedziczenia władzy księcia-wojewody przez najstarszego

i

syna czyli seniora do Polski zawitało.

Że tak było w rzeczywistości świadczy dowodnie tak zwany testament Bolesława Krzywoustego, wedle którego tenże książę kraj swój między swoich czterech synów na wypadek śmierci podzielił, poruczając zwierzchnią nad nimi władzę ~~na seniorowi~~ najstarszemu synowi Władysławowi II jako seniorowi i ustanawiając Kraków jako siedzibę każdorazowego seniora.

Wprawdzie historycy nasi uważają owo rozporządzenie testamentarne i utworzenie senioratu jako wymysł osobisty Krzywoustego, czyniąc temu dzielnemu księciu ostre wymówki, że tem podziałem kraju zepchnął kraj niemal w przepaść, skazując go prawie na dwuwiekową niemoc.

Ale te zarzuty uczonych naszych historyków, powtarzane jak pacierz za panią matką, ~~że~~ są zupełnie bezzasadne; historycy nasi nie zwracali wcale uwagi, że o wiele wcześniej od Krzywoustego seniorat znany już jest dobrze, a nietylko znany ale ciągle wykonywany u Sławian nadłabiańskich, że zatem on nie jest dopiero wymysłem Krzywoustego lecz prastarą instytucyą Sławian zachodnich czyli lechickich. Zresztą gdzież dowód na to, że seniorat i w Polsce przed Krzywoustym nie był znany, czyż fakt, że po ~~Mieszku I~~ Piaście zasiadł na stolcu książęcym tylko sam Ziemowit, ~~że~~ po Ziemowicie ~~Mieszek~~ Leszek, po ~~Mieszku~~ Leszku Ziemomysł, a po tym znowu sam jeden Mieszek I, nie nasuwa przypuszczenia, że tu mamy już ze seniorami samymi do czynienia? Czyż można przypuścić, że ~~Mieszek~~ Piast miał tylko

jednego syna Ziemowita, Ziemo-
wit tylko jednego syna Leszka,
Leszko znowu tylko jednego Ziemomy-
sła a Ziemomysł tylko jednego
Mieszka? Przypuszczenie takowe
nie jest prawidłowe, dynastya Pia-
stów jest jeszcze młodziutka i prawdo-
podobnie licznie się mnożyła, a jeśli
o reszcie dzieci książęcych [prócz księcia panującego] nic nie
słyszymy, pochodzi to stąd, iż tylko
senior odziedziczył stolec książęcy i
występował na widowni dziejowej,
młodsi zaś bracia siedzieli cicho na
swoich udziałach; również nie zwra-
cali uczeni naszi uwagi, że Gall skil-
kakrotnie Chrobrego seniorem na-
zywa, co oczywiście z istnieniem se-
ioratu w najściślejszym zostaje
związku.

Władza księcia jest pozornie nieogra-
niczoną; z uwagi jednak, że w ciągu
XII i XIII wieku książęta panujący
nie dokonywują żadnego aktu, nie
wystawiają żadnego dokumentu bez
poprzedniej narady ze swymi baro-
nami a nawet bez zasięgnięcia od nich
wyraźnego zezwolenia na akt doko-
nać się mający, że nawet taki dziel-
ny i silny monarcha jak Chrobry,
zasięgał zwykle rady swych jak
ich Gall zwie przyjaciół, tedy na-
leży przypuścić, że władza książę-
ca za czasów dynastyi piastów
ściśle ograniczoną była radą wszyst-
kich książąt, magnatów, przebywają-
cych stale na dworze monarszym,
do którejto rady książę zazwyczaj
stosować się musiał.

Ta rada pochodzi z konieczności zasięgnienia zezwolenia krewnych na częściowe pozbycie ojcowizny!

Zachodzi pytanie, kto to byli owi
książęta-magnaci, żyjący na dwo-
rze księcia-seniora, których ra-
dy książę ten słuchać musiał.

Byli to niewątpliwie najbliżsi księcia krewni, jego stryjeczni.

Wspomnieliśmy wyżej, że władza książęca ~~tak~~ u Narodów lechickich w ogóle a więc i u Polaków była dziedziczną z zastrzeżeniem senioratu, to jest, że tylko najstarszy syn stolec książęcy dziedziczył, młodsi synowie zaś uposażeniami czyli wyposażeniem kontentować się musieli. Otóż ci młodsi bracia, którzy jako wojewodzice, jako synowie księcia-wojewody, już z urodzenia swego przeznaczeni byli do dowództwa wojskowego w razie wojny, to jest do prowadzenia pułków na wyprawę wojenną pod naczelnem dowództwem księcia wojewody czyli swego seniora, przebywali w czasie pokoju na dworze księcia, gdyż książę, jeśli im nie dał osobnego wyposażenia, musiał ich wraz z ich rodziną utrzymywać własnym kosztem oraz dostarczać koni i zbroji. Niektórych z nich mianował książę-senior namiestnikami czyli komesami prowincyj, których było dwie: Śląsk i Mazowsze, innych ~~zaś~~ osadzał po pojedynczych grodach w charakterze komesów grodowych czyli późniejszych kasztelanów, reszta przebywała stale na dworze książęcym, gdzie niektórzy z nich godności (czyli urzędy) dworskie sprawowali.

Na dworze zaś Chrobrego spotykamy wedle kroniki Galla następujące urzędy bądź ściśle dworskie bądź ogólno-państwowe, mianowicie: comes palatinus, który był najwyższym urzędnikiem tak dworskim jak zarazem państwowym, princeps militiae naczelny wódz w zastępstwie księcia a prawdopodobnie piast, o czem później, dalej stolnik (dapifer) wraz z całym szeregiem podstolich (dapiferi) i cześnik (pin-

Thietmar opowiadał:

„In huius sponsi regno sunt multae consuetudines variae, et quamvis dirae, tamen sunt interdum laudabiles. Populus enim suus more bovis est pascendus et tardi ritu asini castigandus et sine pena gravi non potest cum salute principis tractari. Si quis in hoc alienis abuti uxoribus vel sic fornicari presumit, hanc vindicte subsequentis penam prosinus sentit. In pontem mercati is ductus, per follem testiculi clavo affigitur et novacula prope posita, hic moriendi sive de his absolvendi dura eleccio sibi datur. Et quicumque post septuagesimam carnem manducasse invenitur, abscisis dentibus graviter punitur. Lex namque divina in his regionibus noviter exorta, potestate tali melius quam ieiunio ab episcopis instituto corroboratur. Sunt eciam illi mores alii his multo inferiores, qui nec Deo placent nec indigenis nil nisi ad terrorem prosunt. ..... In tempore patris sui, cum is iam gentilis esset, unaquaeque mulier post viri exequias sui igne cremati decollata subsequitur. Et si qua meretrix inveniebatur, in genitali suo, turpi et pena miserabili circumcidebatur, idque, si sic dici licet, preputium in foribus suspenditur, ut intrantis oculus in hoc offendens, in futuris rebus eo magis sollicitus esset et providens. Lex dominica huiusmodi precepit lapidari, et parentum nostrorum carnalium iusticio tales optatur decollari. Apud modernos autem, quia libertas peccandi plus iusto atque solito ubique dominatur, plus quam compressa ancillarum multitudo, quedam pars matronarum, cupidine veneria pruritui noxio subcalescente marito vivente nunc mechatur. Et in hoc eis non sufficit, sed hunc per adulterum morti furtiva [inspiracione tradit et post haec, malum ceteris exemplum, eodem post publice sumpto, proh dolor potestative abutitur.

[consilii

W Galla kronice zaś znajdujemy o prawach sądowych za czasów Chrobrego ustęp następujący:

Duces vero suosque comites ac principes acsi fratres vel filios diligebat, eosque salva reverencia sicut sapiens dominus honorabat. Conquerentibus enim super illis, inconsulte non credebat, contra legem condempnatos iudicium misericordia temperabat; sepe namque uxor eius regina, prudens mulier et discreta, <u>plures pro culpa morti deditos</u> de manibus lictorum eripuit, et ab imminenti mortis periculo liberavit, eosque in carcere, quandoque rege nesciente, quandoque vero dissimulante, sub custodia vite misericorditer reservavit. Habebat autem rex amicos duodecim consiliarios, cum quibus eorumque uxoribus, cum curis et consiliis expeditum conviviari multociens et cenare delectabatur, et cum eis regni familiarius et consilii misteria pertractabat. Quibus epulantibus pariter et exultantibus et inter alias locuciones in memoriam, ex occasione forte generis illorum dampnatorum incidentibus, rex Boleslauus illorum morti bonitate parentum condolebat, seque precepisse eos perimi penitebat. Tunc regina venerabilis suum pectus regis blanda manu demulcens, sciscitabatur ab eo, si carum ei fieret, si quis eos sanctus a morte suscitaret? Cui rex respondebat, se nichil tam preciosum possidere, quod non daret si quis eos posset ad vitam de funere revocare, eorumque progeniem ab infamie macula liberare. Hec audiens regina sapiens et fidelis, sui furti se ream et conscium accusabat et cum amicis XII et uxoribus eorum ad pedes regis pro sui dampnatorumque venia se prosternebat, quam rex benigne complexans, cum osculo de terra manibus sublevabat, eiusque fidele furtum, immo pietatis opera collaudabat. Eadem ergo hora pro captivis illis per mulieris prudenciam vite reservatis cum equis plurimis mittebatur

/ et euntibus redeundi terminus ponebatur. Tunc vero leticia multiplex illis residentibus acrescebat, cum regina regis honorem ac regni utilitatem sic sapienter observabat et rex eam cum amicorum consilio ac suis peticionibus audiebat. Illi autem, pro quibus missum fuerat, venientes, non statim regi sed regine presentabantur, qui ab ea verbis asperis et lenibus castigati ad regis balneum ducebantur. Quos rex Boleslaus sicut pater filios secum balneantes corrigebat, eorumque progeniem memorando collaudabat. „Vos, inquit, tanta vos tali prosapia exortos, talia committere non decebat." Etate quidem provecciores verbis tantum tam per se, quam per alios castigabat, in minoribus vero verbera cum verbis adhibebat, sicque paterne commonitos ac indumentis regalibus adornatos, datis muneribus, collatisque muneribus honoribus, ire domum cum gaudio permittebat. Talem igitur sese rex Boleslaus erga populum et principes exhibebat, sic sapienter et timeri et amari se a cunctis suis subditis faciebat.

§. Geografia:

1. Małopolska:
a) woj. krakowskie – ziemia spiska, ziemia sądecka – księstwa oświęcimskie i zatorskie – ks. siewierskie –
b) woj. sandomirskie.
c) woj. lubelskie dopiero w XV w.

2. Wielkopolska:
d) poznańskie, – ziemia wschowska.
e) kaliskie – Kraina –
f) gnieźnieńskie dopiero w XVIII w.

3. Kujawy:
g) sieradzkie – ziemia wieluńska
h) łęczyckie –
i) brzesko-kujawskie („Brześć")
k) inowrocławskie – z. dobrzyńska

4. Mazowsze:
l) rawskie
m) płockie
n) mazowieckie

5. Prusy (Królewskie):
o) chełmińskie – z. michałowska
p) malborskie
q) pomorskie

Władysław: *1104 = 35
Kraków, Sieradz, Łęczyca, Śląsk i Pomorze.

Bolesław Kędzierzawy *1127 = 12
Mazowsze
Dobrzyń
Kujawy
chełmińskie

Mieszko Stary:
Gniezno,
Poznań
Kalisz,

Henryk:
Sandomir
Lublin.

1145, bitwa pod Poznaniem
Piotr oślepiony –
Wszebor –

po Henryku: na 3 części.
Sandomir Bolesławowi.

Kazimierz *1139.

cerna) również z całym szeregiem podczaszych (pincernae). Nadmienić przytem winienem, że te urzędy dworskie nie były wówczas, jak później, tytularnemi tylko, ale rzeczywistemi, to jest obejmowały pewien zakres czynności tytułem urzędu wskazany, jak n.p. stolnik wraz z podstolimi miał rzeczywiście pieczę nad stołem książęcym, to jest nad jego urządzeniem, zastawą i obsługą, co nie było rzeczą łatwą, gdy zwyczajny, jako ~~ogromnie~~ bardzo licznym był dwór książęcy i jak ogromna liczba osób do stołu książęcego zasiadała. Gall wspomina, że za Chrobrego zastawiano zawsze do liczby stołów czterdziestu. Tak samo i cześnicy wraz z podczaszymi musieli się starać o potrzebną ilość napojów na stół książęcy, któremi były prawdopodobnie miód i piwo a może i wino, acz to ostatnie zapewne kwaśne. Oprócz tego musiał być jeszcze niewątpliwie na dworze książęcym łowczy naczelny, skoro Chrobry miał po całym kraju urządzone łowy i ustanowionych łowców, którzy byli obowiązani upolowaną zwierzyną stół książęcy zasilać.

Co jednak najważniejsze, to to, co świeżo wykazał autor Chrobacyi, że na dworze książąt polskich z dynastyi Popielidów istniał jeszcze urząd, którego przedstawiciel zwał się zwyczajnie piastem czyli piastunem, a któryto urząd zmienił się z biegiem czasu na urząd pedagoga młodych książąt, pedagogus ducis, jak go dokumenta początku XIII wieku zowią. Wykazał bowiem autor Chrobacyi, że imię Piast nie jest imieniem rodowem, lecz poprostu nazwą urzędu, mianowicie że praojciec dynastyi piastowskiej nie nazywał

się wcale Piastem lecz był piastem t. j. tak mianowanym urzędnikiem na dworze ostatnich książąt z dynastyi Popielów rodzaj major domus'a frankońskiego.

Autor Chrobacyi, gruntowny historyk, unikający hipotez, nie umie wprawdzie powiedzieć, jakie było zajęcie urzędowe takiego Piasta na dworze książęcym, bo ~~go~~ mu źródła historyczne w tej mierze zupełnie pomocy swej odmawiają, my jednak możemy być swobodniejsi, wiedząc że gdzie źródła historyczne milczą, tam jeszcze tylko pozostaje droga hipotezy, że działalność ludzka wszelka odbywa się wedle pewnych prawideł logiki niemniej, że każdy skutek ma swoje przyczyny, a każda przyczyna wywołuje sobie właściwy skutek.

Otóż my widząc, jak ogromna liczba książąt-dynastów przebywa wraz z całemi rodzinami swemi na dworze książęcym, na chlebie i utrzymaniu książęcym, że o każdej z tych osób trzeba pomyśleć aby ją nietylko wyżywić ale także okryć przyzwoicie a płeć męską nawet należycie uzbroić, domyślamy się, że książę [i wyekwipować] sam ~~osobiście~~ tak wielorakiej i nużącej czynności nie chciał sobie brać osobiście na głowę, lecz że miał do tego osobnego urzędnika, który te czynności z ramienia księcia wykonywał, że wreszcie temi czynnościami zajmował się na dworze książęcym urzędnik zwany piastem, który z nazwiska jego sądząc, ~~był~~ miał prawdopodobnie pierwotnie poruczone tylko wychowywanie i pieczę dzieci książęcych, do którejto czynności, gdy dwór ~~monarch~~ książęcy prawdopodobnie

za czasów Krzywoustego w ten sposób rozpuszczony i do pierwotnej skromności przyprowadzony został, iż zalegający dwór książęcy dynastowie-magnaci dobrami ziemskiemi uposażeni zostali, napowrót do swego pierwotnego zatrudnienia i urzędu pedagogi ducis powrócić.

Otóż ci książęta, ci młodsi dynastowie żyjący czasu na dworze księcia panującego, później dopiero dobrami ziemskiemi uposażeni, tworzą zdaniem mojem pierwszy zawiązek szlachty polskiej, są praojcami późniejszej szlachty i dlatego szlachta polska jest zdaniem dynastycznego pochodzenia, pochodząc w głównym swym zrębie od młodszych potomków dynastyj Popielidów i Piastów.

Późniejsze dokumenta i inne źródła historyczne z XIII, XIV i XV wieku, wykazują nam następną sferę uprawnienia tych szlachty-dynastów, i tak:

1) prawo dowództwa wojskowego czyli prawo prowadzenia wojów ~~sto~~ czyli rycerstwa szeregowego do boju, o czem niżej jeszcze słówko powiem;

2) prawo piastowania wszelkich urzędów i dostojeństw, duchownych i świeckich, nadwornych, ziemskich i grodzkich;

3) prawo nieograniczonej wolności osobistej;

4) prawo nabywania własności nieruchomej a zwłaszcza posiadłości ziemskich i rozporządzania niemi dowolnie z jedynem ograniczeniem dowolnego rozporządzania dóbr patrymonialnych[1] na rzecz rodu;

5) wolność od wszelkich danin, prestacyj i posług publicznych, z wyjątkiem jedynie służby wojskowej, przewodu wojskowego (conductus

1) Dobra nieruchome dzielą się na:
a) patrimoniales,
b) deservitae i
c) pecunia comparatae.

militaris) tudzież przesyłek z listem
lub pierścieniem monarszym; o dani-
~~6)~~ nach i posługach publicznych pó-
źniej szerzej się rozwiedziemy;
6) prawo uiszczania dziesięciny zwy-
czajem rycerskim (more militari) i
przeznaczania jej kościołowi wedle wła-
snego upodobania wybranemu, czyli
prawo dziesięciny swobodnej (deci-
ma libera), o czem również niżej
słów jeszcze kilka powiemy;
7) prawo oddawania ważnego świa-
dectwa w sporze przeciw równemu so-
bie rycerzowi, szlachcie czyli szlachci-
cowi oraz przeciw osobom należącym do
niższych warstw społecznych;
8) prawo żądania połowy za zabójstwo
od szlachcica lub włodyki;
9) prawo poboru najwyższej kary za
głowę i ranę, oraz poboru wszelkich
kar sądowych w pełnej ich wysokości;
10) prawo najwyższego sądownictwa
nad własnymi włościanami (jurysdyk-
cya patrymonialna) tudzież prawo po-
boru główszczyzny po nich;
11) prawo odpowiadania na pozwy i
żałoby tylko przed księciem lub jego pa-
latynem.
O innych uprawnieniach szlachty
powiemy ~~przy~~ później przy sposobności.

NB Zobacz osobny arkusz.

Z prawem dowództwa wojskowego nad
rycerstwem szeregowem czyli wojami
połączony był ściśle obowiązek szlach-
ty służenia wojny i to o własnym
chlebie.
Tuż z charakteru szlachty jako po-
tomków książąt-wojewodów wypły-
wał obowiązek a raczej wyłączne
prawo służby wojskowej, wszakże
służenie wojny było racyą bytu ksią-
żąt-wojewodów. Dopóki ci dynastowie-
szlachta czyli na dworze książęcym
i ~~na~~ z jego szkatuły utrzymywani by-

Nie wszystkie jednak prawa i przywileje, w których pełni posiadania rycerstwo-szlachtę już w XV wieku widzimy, powstały równocześnie lub są współczesnemi zjawieniu się klasy dynastów-szlachty w pierwotnem społeczeństwie naszem.

Niektóre z tych praw i przywilejów są wcześniejsze, inne dopiero później z biegiem czasu wywalczone zostały.

I tak prawo dowództwa wojskowego, tudzież prawo prowadzenia własnej chorągwi podczas wojny, należy niewątpliwie do najstarszych przywilejów, który co najmniej sięga wstecz samych początków organizacyi naszej społecznej wieków średnich. Jeśli bowiem szlachta nasza dynastycznego jest pochodzenia i pochodzi od młodszych potomków dynastyi księcia-wojewody, którego głównem znamieniem było dowództwo wojskowe, to i owi młodsi dynastowie i ich potomkowie szlachta polska są urodzonymi dowódzcami wojskowymi.

~~Z dowództwa wojskowego wypłynęło wprost~~

Prawo nieograniczonej wolności osobistej ograniczonem było o tyle, iż wykluczało możność służenia obcym książętom bez zezwolenia monarchy. Jedyny przykład takiego zezwolenia przechował się w przywileju Bolesława Wstydliwego z r. 1252, nadanym komesowi Klemensowi z Ruszczy wojewodzie krakowskiemu.

Prawo nabywania własności ziemskiej nie jest dawniejsze nad początek XII wieku, to jest nad tę epokę, kiedy rycerstwo polskie w ogóle w tym kraju po raz pierwszy własność ziemską z nadania monarszego otrzy-

mało;

Wolność od danin i posług publicz-
nych, krom służby wojennej, przewodu
wojskowego tudzież posyłek z listem
lub pierścieniem monarszym, była
jednym z najstarszych przywilejów
stanu rycerskiego i istniała już praw-
dopodobnie w chwili pierwotnego u-
kształtowania się społeczności naszej,
raz, że jak wspomnieliśmy, w pier-
wszych wiekach naszego państwowe-
go bytu pomiędzy Wisłą, Odrą a
Notecią rycerstwo szlachta żyło wyłą-
cznie na utrzymaniu monarchy i nie
posiadało żadnej własności ziemskiej,
z którejby daniny składać mogło, po-
wtóre, że te daniny i prestacye miały
charakter niewolniczy na sobie, mo-
gły więc ciężyć na podbitej ludności
wieśniaczej, lecz z wolnym stanem
rycerskim pogodzićby się nie dały,
a wreszcie po trzecie, że one w prze-
ważnej swej części miały właśnie na
celu wyżywienie rycerstwa, które sta-
łą służbą wojskową po grodach i
obozach obciążone, utrzymania so-
bie samo dostarczyć nie mogło. Kie-
dy zaś za panowania Krzywoustego
nastąpiło uposażenie rycerstwa zie-
mią, to odbyło się ono po tak tru-
dnych dla rycerstwa warunkach,
(otrzymali bowiem tylko ziemię pustą,
przeważnie leśną, bez ludności wie-
śniaczej, któraby ją uprawiała, i tyl-
ko własnym nielicznym niewolnikiem
a rycerstwo szeregowe niemające wcale
niewolników, wprost nawet pracą rąk
własnych posiłkować się musiało), iż o
obciążeniu rycerstwa krom służby woj-
skowej jeszcze daninami i innemi
posługami publicznemi mowy być
nie mogło. Od obowiązku odbywania
posyłek z listem lub pierścieniem mo-
narszym uwolnił szlachtę mazowie-

chą Ziemowit IV^ty statutem bez daty, pozostawiając ciężar ten jedynie na rycerstwie włodyczem.

Prawo składania dziesięciny jako swobodnej, to jest przekazania jej kościołowi wedle własnego upodobania wybranemu, i oddawania jej wedle zwyczaju rycerskiego (more militari) jest tak dawne, jak dawnem jest uposażenie rycerstwa ziemią. Najdawniejsze pomniki bowiem, czyniące wzmiankę o dziesięcinie z dóbr rycerstwa – szlachty, już ją jako swobodną i wedle zwyczaju rycerskiego oddawaną przedstawiają, podając nam zarazem wiadomość, jak kościół polski już od XIII wieku począwszy ten przywilej rycerstwa-szlachty ograniczyć usiłował. Widoczną więc jest rzeczą, iż już w chwili zaprowadzenia dziesięcin z posiadłości rycerskich kościół zezwolił rycerstwu na powyższe dwa ustępstwa, aby tylko utrzymać zasadę obowiązku składania dziesięciny, który był dla rycerstwa w początkach jego uposażenia ziemią tem cięższy, gdy rycerstwo-szlachta otrzymało jako uposażenie wsie puste, które dopiero własnym bardzo nielicznym niewolnikiem uprawiać musiało. |

4/11 1895.

Prawo żądania pokory za zabójstwo wstąpiło widocznie w miejsce prawa zemsty, powszechnego niegdyś u wszystkich prawie narodów tak starożytnych jak średniowiecznych, lecz niezgodnego z duchem chrześciaństwa. Zląd można przypuścić, że pokora u nas jest wypływem zasad chrześcijańskich, że zatem nie sięga głębiej wstecz nad koniec wieku X lub wiek XI^ty. Dowodzi natomiast, iż przed tem istniało u nas, jak u innych ościennych narodów prawo zemsty. Na Mazowszu

jeszcze ustawy z XV wieku przepisują pokorę i formę, w jakiej przebłaganie krewnych za zabójstwo ma nastąpić. Ustawodawstwo wiślickie natomiast nie ma żadnej wzmianki o pokorze, i tylko z przepisów niektórych domyślać się można, że takowa niegdyś także w Małopolsce i Wielkopolsce istniała.

Prawo składania własnego świadectwa w sporze przeciw równemu sobie lub poślednijszemu, tudzież prawo poboru kary za ranę i kar sądowych, jest tak dawne, jak dawne są spory i sądy w ogóle, zaś prawo żądania kary za głowę zabitego krewnego, powstało widocznie wraz z pokorą, dopiero w skutek uchylenia prawa zemsty.

Prawo jurysdykcji nad ludnością wieśniaczą, tudzież prawo poboru kary zagłównej po własnym wieśniaku jest, o ile dotyczy ludności niewolnej, prastarem, o ile zaś dotyczy ludności swobodnej, jest nabytkiem co najwcześniej dopiero drugiej połowy XIII wieku.

Wspomnieliśmy poprzednio, iż rycerstwo-szlachta otrzymało przy swojem uposażeniu ziemską własnością jedynie wsie puste bez ludności włościańskiej, to jest wsie posiadane dawniej przez ludność włościańską, którą książę w inne wsie przesiedlił, aby mógł wieś taką ┌ rycerzowi nadać. ┌ Ludność wieśniacza zamieszkiwała tylko wsie książęce lub kościelne, te ostatnie wszelako tylko z monarszego nadania. Rycerstwo-szlachta więc otrzymawszy jako uposażenie wsie zupełnie puste, musiało posiłkować się ludnością niewolną, to jest niewolnikami zakupnymi, aby na tych nadanych sobie pustych wsiach inwentarz paść oraz drobne polanki ~~uprawą roli~~ wyczy-

[Nadmienić winienem iż]

[już cokolwiek podgospodarowaną]

13/c ark.

niwnej roli mógł uprawić oraz nad świepotami czyli drzewami pszczelnemi po lesie rozrzuconemi, mieć pieczę. Otóż nie może ulegać wątpliwości, że skoro ci zakupni niewolnicy byli przedmiotem handlu, byli towarem, który można było kupić i znowu sprzedać, przeto pan ich miał nad nimi zupełną i nieograniczoną władzę jak nad rzeczą, nad przedmiotem majątku swego, że wykonywał nad nimi wszelką jurysdykcyę bez apelacyi, że w razie zabicia niewolnika przez osobę obcą, brał sam wyłącznie karę za głowę, i tylko jeśli jego niewolnik obcej osobie krzywdę wyrządził, a pan niewolnika pokrzywdzonemu nie uczynił zadość, tedy już nie niewolnik ale pan jego przed swym legalnym sądem pokrzywdzonemu odpowiadał. Prawo więc jurysdykcyi nad własnymi niewolnikami sięga tak starych czasów, odkąd rycerstwo - szlachta poczęto wogóle nabywać niewolników.

Inaczej rzecz się ma z tymi wieśniakami, którzy nienależąc do ludności niewolnej lecz swobodnej, na czynszu lub daninach w dobrach rycerskich osiedlać się poczęli. Zjawisko to nie sięga głębiej wstecz nad drugą połowę XIII wieku; pierwotnie bowiem, mianowicie w XI, XII i w pierwszej połowie XIII wieku osiedlała się ta ludność swobodna przybylcza, która prawdopodobnie z nad Łaby przed uciskiem Duków saskich, margrabiów brandeburskich oraz Normanów duńskich do swoich pobratymców nad Wartę przybywała, przede wszystkiem w dobrach monarszych, iże ciężar danin i powinności z gościnnego gruntu był dla niej w dobrach tych najlżejszy.

Trzeba bowiem wiedzieć, że ludność ta, tak jak ludność wieśniacza autochtoniczna, do wszelkich danin i powinności monarszych była obowiązana. Kiedy w ciągu XIII wieku kościół zdołał wyjednać sobie pewne swobody od danin i powinności monarszych w swoich posiadłościach, mógł już wtenczas współzawodniczyć z włościami monarszemi w przedmiocie ofiarowania tej ludności przybylszej gościnnej ziemi na lżejszych warunkach.

Kiedy w wieku XIII, zwłaszcza po napadach Tatarów, ruch kolonizacyjny silniej się rozwinął, poczęło się rycerstwo domagać tych samych zwolnień od danin i powinności książęcych, jakie sobie wyjednał kościół, aby tem łatwiej módz w posiadłościach swych osadzać ludność przybylszą, a to tem bardziej, gdy osadnictwa te dokonywały się w tym czasie przeważnie na prawie niemieckiem, a zwyczaje prawa niemieckiego u nas nie uznawały prócz czynszu i dziesięciny, tudzież zdaje się jeszcze jakiejś daniny (collecta), pobieranej głównie w razie potrzeby wojennej, żadnych innych danin lub powinności książęcych. Jeszcze mniej mogło być mowy w tych świeżych osadnictwach o zatrzymaniu jurysdykcyi dotychczasowej wedle prawa polskiego, ile że kardynalnym warunkiem osadnictwa na prawie niemieckiem była jurysdykcya własna wójta lub sołtysa wraz z ławą na miejscu we wsi wykonywana, nad którymi zwierzchnią władzę wykonywał dziedzic.

Od drugiej więc połowy XIII wieku ciągnie się nieprzerwany szereg

przywilejów książęcych, nadających rycerstwu co do wieśniaków w ich wsiach osiadłych lub osiąść mających, uwolnienie od danin i powinności publicznych, uwolnienie od jurysdykcyi grodzkiej i przelanie takowej na dziedzica, prawo poboru kary zagłównej po tych wieśniakach, wreszcie prawo osadzania wsi na niemieckiem prawie, tak, że już w pierwszej połowie XIV wieku jurysdykcya nad własnymi wieśniakami i prawo poboru kary zagłównej po nich do najcelniejszych przywilejów rycerstwa-szlachty należy.

Że jurysdykcya tak nad dynastami jakoteż w ogóle nad rycerstwem-szlachtą już za czasów Chrobrego do monarchy należała, świadczy rozdział IX księgi I kroniki Galla, z którego się okazuje, że nawet wieśniacy i ubóstwo nie gdzieindziej, jeno przed monarchą żałoby swe na rycerstwo-szlachtę zanosiło; z istoty jednak urzędu komesa palatyna, któremu była powierzona *curiae responsio et solicitudo*, i z uwagi, że rycerstwo dynastyczne do początku XII wieku na dworze monarszym żyło, przypuścić należy, że i komes palatyn z polecenia monarchy odbywał sądy nad rycerstwem-szlachtą. Także i później w XIII wieku szlachta należy pod jurysdykcyę sądów wojewodzińskich a w XIV wieku sądów ziemskich, ~~które prawdopodobnie z wojewodzińskich początek swój biorą~~.

Ogół praw i przywilejów, w których pełni posiadania rycerstwo-szlachta już w wieku XIV się znajduje, zowie się prawem rycerskiem (*jus militare*).

Natomiast oprócz wyszczególnionych powyżej praw i przywilejów, które ~~całości~~ całej klasie rycerzy-szlachty i każdemu jej członkowi poszczególe w całości służyły, były jeszcze pewne szczególne prawa a raczej przywileje, które tylko niektórym członkom rodów znakomitszych lub nawet całym rodom ~~..~~ na mocy specyalnego monarszego nadania służyły.

Do ~~Prawa~~ tych należą:

1) prawo zakładania wsi prawem niemieckiem. Samo prawo zakładania wsi i osadzania w nich "kmieciów leżałoby w sferze uprawnienia ogólnego rycerstwa-szlachty i nie wymagałoby szczególowego na każdy wypadek przywileju monarszego, gdyby nie to, że założenie wsi prawem niemieckiem pociągało za sobą uwolnienie osadzonej ludności włościańskiej od wszelkich danin i posług publicznych, do których ludność ta prawnie obowiązaną była, oraz od wszelkiej juryzdykcyi ziemskiej i grodzkiej, której ta ludność podlegała, oraz poddanie jej juryzdykcyi wójtów i sołtysów ~~oraz~~ sądów ławniczych. W tych warunkach przeto potrzebnem było koniecznie szczególowe zezwolenie księcia-monarchy; zdaje się jednak, że ~~2) prawo zakł.~~ w wieku XV nabyła już cała szlachta prawo zakładania wsi prawem niemieckiem bez potrzeby starania się w każdym osobnym wypadku o zezwolenie księcia-monarchy. Ustawy atoli, któraby takie prawo ogółowi szlachty nadawała, nie posiadamy.

2) prawo zakładania miast i nadawania im statutów. I tu koniecznem było zasięgnięcie zezwolenia księcia-monarchy; raz że u nas

13/d ark.

w wiekach średnich

zakładały się i miasta tak jak wsie
przeważnie tylko na prawie niemie-
ckiem a więc z wykluczeniem wszel-
kich zgoła postanowień prawa pol-
skiego, ku czemu zezwolenie monar-
chy było niezbędne, powtóre, że
różne instytucye miejskie, jak np. zwła-
szcza cechy, wymagały wydawania
osobnych statutów czyli praw, które

przez radę miejską

przez władze sądowe uwzględniane być
musiały, a prawo do wydawania ta-
kich statutów rada miejska tylko
z monarszego upoważnienia mogła
uzyskać.

3) prawo budowania w posiadłościach
swoich grodów i warowni. Takie pra-
wo nadał Bolesław Wstydliwy w r.
1252 komesowi Klemensowi z Ruszczy
wojewodzie krakowskiemu, Bole-
sław ks. wielkopolski w r. 1260 podko-
morzemu swemu komesowi Mikołajowi a
Kazimierz Wielki w r. 1354 Janowi Pa-
kosławowi zaś w r. 1356 Wojciechowi
z Pakości;

4) prawo najwyższego sądownictwa
na wzór dworu monarszego, a w szcze-
gólności:

a) prawo zasądzania na karę śmier-
ci przez powieszenie lub ścięcie i prawo
kaleczenia członków;

b) prawo odbywania sądów bożych, a
więc prawo zasądzania na wodę lub że-
lazo gorące, na pojedynek na kije
lub miecze

Co do takich praw nadali przywileje:
Bolesław Wstydliwy komesowi Klemen-
sowi z Ruszczy w r. 1252, Bolesław
wielkopolski komesowi Jankowi synowi
Wojciecha w r. 1257, Przemysł II wiel-
kopolski Żegocie wojewodzie krakow-
skiemu i Bogusławowi kasztelanowi
ujskiemu 7) w r. 1284, tenże Przemysł II
komesowi Tarczynowi w r. 1293, Bole-
sław książę mazowiecki służebnikowi

[i Tomisławowi kasztela-
nowi poznańskiemu 7)

swemu Tanowi w r. 1290 a Ziemowit ks. dobrzyński Andrzejowi z Krakowa w r. 1304.

[niedźwiedź] 5) prawo polowania zwłaszcza grubszej zwierzyny jak np. tur, łoś i t.p. Dalej prawo łowienia bobrów i gniazdo sokole było na całym obszarze państwa dla monarchy zastrzeżone. Rycerstwo-szlachta i rycerstwo włodycze jako właściciele posiadłości ziemskich, mieli tylko prawo polowania mniejszej zwierzyny oraz ptactwa. Gniazdo sokole, gdziekolwiek się zjawiło, było własnością monarchy. Ludność wiejska okoliczna była obowiązana pilnować tego gniazda, a gdy młode sokoły podrosły i były zdolne do lotu, winna była dać znać na dwór monarszy, aby łowcy książęcy a raczej sokolnicy przybyli i wybrali młode sokoły z gniazda. Sokoły wyprawne były przez użycia do polowania.

Rzadko tylko spotykamy się z przywilejami monarszymi, nadającymi prawo łowienia bobrów lub większej zwierzyny. [rycerzom-szlachcie] Prawo łowienia bobrów nadał Bolesław Wstydliwy w r. 1278 kanclerzowi Prokopowi, Bolesław Ks. mazowiecki w r. 1293 komesowi Tanowi Brodzie a w r. 1298 rycerzowi Pawłowi wreszcie Trojden ks. czerski Krystynowi wojewodzie czerskiemu w r. 1313. Nadanie gniazda sokolego obejmuje tylko co dopiero wspomniany przywilej Trojdena czerskiego w r. 1313 dla komesa Krystyna wojewody czerskiego.

prawo trzeby powozu Łowców -

6) prawo służenia obcym książętom. To prawo uzyskał tylko komes Klemens z Ruszczy wojewoda krakowski na mocy przywileju Bolesława Wstydliwego z r. 1252.

7) wolność od opłaty cła w granicach państwa. Taką wolność

uzyskał komes Wojciech z Pałoszi na zasadzie przywileju króla Kazimierza Wielkiego z r. 1356.

8) prawo odbywania sądów podczas targu oraz prawo sądzenia zbrodni popełnionych na drodze publicznej. Prawo odbywania sądów podczas targów i jarmarków tak się ma rozumieć, że jakkolwiek właścicielowi miejscowości, w której odbywa się targ lub jarmark, służy prawo ~~nad~~ jurysdykcji patrymonialnej nad wszelką ludnością własną, to jednak nie służy mu prawo jurysdykcji nad ludnością obcą, która z innych miejscowości na targi i jarmarki przybyła. Że jednak zdarzało się na targach i jarmarkach nieraz, że potrzeba doraźnej jurysdykcji nad ludnością przybyszową, czyto w celu ukarania popełnionego czynu karygodnego, czyto w celu rozstrzygnienia powstałego sporu, przeto rycerstwo – szlachta posiadająca miejsca, w których się odbywały targi i jarmarki, starało się uzyskać przywilej monarszy, któryby im nadawał prawo wykonywania jurysdykcji podczas targów i jarmarków.

Drogi wszelkie publiczne były, jak mówi pomnik prawa zwyczajowego, obwarowane mirem monarszym. Wszelki więc czyn karygodny popełniony na drodze publicznej, czyto zabójstwo, czy rozbój, czy gwałt, podlegał wyłącznie jurysdykcji monarszej. Ziemowit ks. dobrzyński nadał w r. 1304 Andrzejowi z Krakowa prawo sądzenia dróg i gościńców publicznych, ocywiście w granicach dóbr tegoż Andrzeja własnych.

9) prawo nakładania i pobierania ceł, mostowego, drogowego, grobelnego, targowego i t. d.

Prawo nakładania i pobierania ceł i innych tym podobnych poborów należało wyłącznie do atrybutów władzy monarszej; wyjątkowo tylko dozwalają monarchowie niektórym wielmożom prawa nakładania i poboru w granicach swych posiadłości mostowego, drogowego, groblowego, targowego i t. p.

10) prawo azylu dla zbiegów ~~na~~ przed ścigającemi ich władzami na pewien przeciąg czasu należało również do prerogatyw monarszych, z których monarchowie nader rzadko tylko robili ustępstwo. Znany tylko jeden w tym kierunku przywilej króla Kazimierza Wielkiego z r. 1356, mocą którego nadał Wojciechowi z Spakoci prawo udzielania azylu zbiegom na czas jednego miesiąca.

11) wreszcie należy do rzędu takich wyjątkowych uprzywilejowań także nadanie pewnych praw czyli ~~uprzy~~ prerogatyw procesowych. Tak nadał król Kazimierz Wielki przywilejem z r. 1366 braciom Tankulenowi, Walterowi i Henrigowi de Guntersberg prawo odbycia się w wszelakim procesie a w szczególności w procesie o potwarz własną przysięgą samotrzeć.

To są mniej więcej te ważniejsze przywileje, należące do prawa książęcego (ius ducale), któremi niekiedy monarchowie znakomitszą szlachtę wyjątkowo obdarzali.

li, to rozumie się samo z siebie, że i służba wojenna tych szlachty-dynastów odbywała się na koszt księcia; ale odkąd ci szlachta-dynastowie z dworu książęcego odpuszczeni otrzymali dla siebie ziemskie uposażenie, odtąd

przeszedł na nich obowiązek służenia wojny o własnym chlebie i własnym nakładem. Później obowiązek ten o tyle uległ ograniczeniu, że obowiązek służenia wojny w ogóle a o własnym chlebie w szczególności dotyczył tylko wypraw wojennych, prowadzonych w granicach kraju dla odparcia najazdu nieprzyjacielskiego; poza granicami kraju już książę rycerstwu nietylko winien był dać utrzymanie (po 5 grzywien na kopię) ale też wynagrodzić wszelką poniesioną szkodę n.p. w koniach lub zbroji i wykupić z niewoli.

Znamiennym znakiem tego dowództwa wojskowego było prawo używania własnej chorągwi wojskowej z własnym sobie właściwym znakiem i własnego sobie właściwego hasła wojskowego czyli zawołania.

Chorągiew była w wiekach średnich symbolem władzy; cesarzowie niemieccy nadając swoim wasalom ziemię jaką w lenno, czynili to symbolicznie przez wręczenie chorągwi. Chorągwie wojskowe jednak w owych prastarych czasach nie były tak jak dziś robione z materyi tkanych, lecz były to proste wysokie drzewce,

(wierzchołku) na których (~~szczycie~~ był umieszczony znak dowolny również z drzewa wyrobiony; były one raczej podobniejsze do rzymskich <u>signa militaria</u>. Jaki znak miał być umieszczony na drzewcu chorągiewnym, zależało wyłącznie od woli wodza; tyle tylko

winienem nadmienić, że te znaki wojskowe czyli chorągiewne, które dowódca oddziału zmieniać mógł do woli, stały się z czasem dziedzicznemi, to jest, że po śmierci takiego dowódzcy syn jego najstarszy obejmując ~~dow~~ po ojcu dowództwo nad oddziałem, używał i nadal tego samego znaku chorągiewnego co i ojciec. To jeszcze nadmienić muszę, że to prawo dowództwa wojskowego było w klasie książąt-dynastów czyli szlachty dziedzicznem lecz również z uwzględnieniem senioratu, to jest, że tylko syn najstarszy dziedziczył chorągiew ojczystą czyli ojczysty znak wojskowy, a młodsi synowie, jeśli nie chcieli w charakterze towarzyszy walczyć pod chorągwią seniora lecz pragnęli prowadzić własne chorągwie, do czego im prawo służyło, musieli sobie przybrać odmienne znaki chorągiewne. Działo się to zazwyczaj w ten sposób, że młodsi bracia seniora nie tworzyli sobie znaku zupełnie nowego, lecz tylko dodatkami lub uszczerbkami zmieniali pierwotny znak ojcowski i tak zmieniony przyjmowali jako swój własny znak chorągiewny.

Wiadomo, że znaki chorągiewne dały początek herbom. Gdy weszło w zwyczaj malować tarcze czyli szczyty farbami, malowano je zazwyczaj temi samemi farbami, z jakich złożoną była chorągiew, tak że tarcza była wierną kopią chorągwi. Gdy później po wojnach krzyżowych powstał zwyczaj używania herbów, stało się herbem to, co było namalowane na tarczy, a więc signum militare pierwotne czyli chorągiew wojskowa.

Tu u nas za wzorem zagranicy Zachodu idą-
to się też samo; i u nas signa mi-
litaria owe znaki umieszczone na
drzewcach chorągiewnych przeszły
na tarczę rycerską, a z tarczy na
pieczęć i stanowią tym sposobem
najstarszy zawiązek heraldyki pol-
skiej.

Badając te znaki z najstarszych
pieczęci szlachty polskiej XII i XIII
wieku, przedstawiają się one nam
zrazu jako zupełnie niezrozu-
miałe, dopiero po dokładniejszem
rozpatrzeniu się w nich i przybra-
niu w pomoc cały zapas tych her-
bów polskich, które po dziśdzień
swój prastary charakter dochowa-
ły, przychodzimy do przekonania,
że znaki te nie są niczem in-
nem, jeno runami skandynaw-
skiemi. Takim sposobem mogły
się dostać runy skandynawskie
na drzewce chorągiewne praoj-
ców szlachty polskiej, starałem
się wyjaśnić w pracy mojej o na-
jeźdźcach, jako [podstawie] pierwotnej organiza-
cyi społeczeństwa polskiego. Tu tyl-
ko dodaję, iż odkrycie runy te
skandynawskie muszą w wysokim
stopniu zaważyć przy oznaczeniu
owego faktu historycznego, który
stoi u przełomu epoki żupańskiej
z epoką piastowską. Najstarszy
taki znak chorągiewny znany
z pieniążka Sieciecha palatyna
Władysława Hermana, a zatem
jeszcze z schyłku XI wieku,
następne pochodzą dopiero z dru-
giej połowy wieku XII i należą
komesowi Gniewomirowi i kome-
sowi Imbramowi dynastom
polskim ze Szląska.

Wszelako znak chorągiewny, mający na celu skupiać razem żołnierzy czyli wojów pod jedną chorągwią służących, mógł zadość czynić swemu przeznaczeniu tylko w dzień i w otwartem polu, gdzie i z dala mógł być widzianym, ale w nocy lub wśród gąszczu leśnego tracił zupełnie swe znaczenie. Dla tego obmyślanym być musiał inny środek, któryby umożebniał znalezienie się kamratów z pod wspólnej chorągwi ~~wśród~~ podczas nocy lub w gęstwinie leśnej. Tym środkiem było hasło czyli zawołanie. Do każdego znaku chorągiewnego przywiązane było odmienne hasło czyli zawołanie, którem się należący do jednej chorągwi woje ~~[illegible]~~ w razie potrzeby zwoływali i odszukiwali.
N. p. Szukał zabłąkany z pod chorągwi pana Szkotnickiego wój swojego stanowiska w obozie wśród ciemności nocnych, to szedł obozem i wołał Bogorya, bo to było hasło czyli zawołanie chorągwi pana Szkotnickiego. Gdy doszedł do miejsca, gdzie stała chorągiew pana Szkotnickiego i towarzysze go usłyszeli wołającego „Bogorya", odpowiedzieli „sam tu Bogorye" i był już między swymi. Tak samo, jeśli wój z pod chorągwi pana Marka wojewody krakowskiego, którato chorągiew używała hasła czyli zawołania Świeboda, zabłąkał się wśród gęstwiny leśnej i nie mógł odnaleźć swej chorągwi, wołał „Świebody", a doledry chorągiewni usłyszawszy to wołanie odpowiedzieli mu „sam tu Świebody" i już znowu znalazł się między swymi.

Że hasła były zrazu trwałemi i nie zmieniano ich dowolnie, aby nie wprowadzać zamięszania.

Związały się one i połączyły z biegiem czasu tak silnie z należącemi

do nich znakami chorągiewnemi, że kiedy znaki te za wzorem Zachodu przemieniły się u nas w herby, ~~w~~ hasła owe czyli zawołania stały się nazwami tych herbów i są niemi po dziś dzień. Wszystkie zawołania herbowe wieków średnich przechowały się w ~~wo~~ współczesnych źródłach historycznych i dochowały się nam prawie w całej pełni. Rozpatrując się pilnie w tych zawołaniach, przychodzimy do przekonania, iż dzielą się one głównie na dwie wielkie grupy: jedną grupę stanowią zawołania biorące swe nazwy od imion, przezwisk lub przezwisk osób, drugą natomiast grupę stanowią zawołania biorące swe nazwy od ~~mian~~ nazwisk wsi czyli miejscowości.

[nowe] [których jest kilkaset]

Do grupy pierwszej należą takie proklamacye jak: Bolesty, Bzury, Brody, Cielepały, Czewoje, Ciołki, Cholewy, Cielątkowy, Cwaliny, Drogomiry, Drogosławy, Działosze, Dołęgi, Domasławy, Dragowie, Drużyny, Habdanki, Gierałty, Grzymały, Gadzienby, Gozdowy, Jelity, Junosze, Janiny, Jasiony, Kościesze, Krzywosądy, Kaje, Kołody, Kołomasze, Kaniowy, Łopaciny, Kucze, Kuszaby, Korabie, Korczaki, Koźlerogi, Koziegłowy, Luby, Łasły, Lelwy, ~~Lubowle~~, Lzanki, Łodzie, Lisy, Łabędzie, Momoty, Mądrostki, Nagody, Nieczuje, Nałęcze, Niesobie, Nagóry, Nowiny, Odrowąże, Odwagi, Ogony, Osorye, Ostoje, Okcze, Ozmarogi, Pobędy, Pobogi, Pomiany, Porajé, Pierzchały, Pniowisty, Powały, Prawdy, Prusy, Paluki, Piławy, Płomieńczyki, Połukozy, Radwany, Rogale, Rawy, Rogi, Skarbki, ~~Szarzowie~~, Szarzowie, Świebody, Świeńce, Szarzowie, Saty, Szeligi, Stawęciny, Suchekownaty, Syrokomle, Szeligi, Ślepowrony, Starykonie, Trzaski, ~~Turzyny~~, Trąby, Wadwicze, Wieniawy, ~~Wieniawszowe~~, Wyszkoty, Wężyki, Wilczekosy, Zadory, Zaprańce, Zerwikaptury, Złodzieje, Zachorze, Zagroby i ~~Złotogolenczyki~~;

do drugiej grupy z nazwami topograficznemi należą zawołania takie, jak: Białynia, Belina, Bogorya, Brzezina, Dąbrowa, Dębno, Janina, Jasiona, Kaniowa, Łubiewa, Łubowla, Łaszcowa, Nowina, Opole, Połęcze, Przegina, Przerowa, Tarnowa, Ulina, Wierzbowa, ~~Za~~ Zabawa, Żuława i t. p.

Co mają przedstawiać te nazwy jako hasła wojskowe, jako zawołania?! Otóż nazwy brane z imion lub przezwisk osób, jak Bolesty, Drogomiry, Drogosławy, Gierałty, Krzywosądy, Nagody, Odrowąże, Pomiany, Radwany, Nepowrony, Wężyki i t. p. przedstawiają niewątpliwie imiona dowódców wojskowych odnośnych oddziałów; nic bowiem właściwszego dla oddziału wojskowego, jak przyjąć za hasło swoje nazwisko swego wodza. A kiedy w skutek rozrodzenia się szlachty, umnożenia się liczby dowódców wojskowych i chorągwi i powtarzania się jednych i tych samych imion u więcej osób szlacheckiego pochodzenia czyli u więcej dowódców wojskowych, formowanie proklam z tych imion okazało się niemożebnem, gdyż nie mogło być w jednym obozie dla dwóch chorągwi dwóch proklam jednakowych, z powodu, że dowódcy tych chorągwi mieli jednakowe imiona, n. p. że dowódcy dwóch chorągwi mieli jednakowo imię „Jan" nie mogło być dwóch proklam „Janina", boby to wywołało zamięszanie, zarzucono pierwotny zwyczaj formowania proklam z imion wodzów, a poczęto formować takowe z nazw wsi, w których wodzowie mieli swe gniazda rodzinne; więc gdy n. p. ~~bt~~ kilku wodzów nosiło imię

Radwan, zarzucono proklamacyę Radwan, a gdy Radwan miał swoje gniazdo rodowe we wsi Wierzbowej, przyjęto jako proklamę „Wierzbowa," i t. p.

Proklamy były o ile możności niezmienne, aby przez zmianę proklam nie wprowadzać bałamuctwa; jeśli jednak osoba dowódzcy się zmieniła, ~~bo~~ to i proklama od jego imienia wzięta zmienić się musiała na proklamę wziętą z imienia jego następcy. Toż samo działo się z proklamami topograficznemi; jeśli dowódzca zmienił swą siedzibę, swoje gniazdo rodowe.

Ażeby jednak zapobiedz zmianie proklam przez śmierć, powstał u rodów szlacheckich wcześnie zwyczaj nadawania synom imienia tego samego, jakiego używał ojciec, tym sposobem ~~przez~~ śmierć ojca nie potrzebowała pociągać za sobą zmiany proklamy, jak skoro syn nosił toż samo imię. Wskutek tego dostrzegamy w pomnikach średniowiecznych, że w pewnych rodach szlacheckich pewne imiona stale się powtarzają, jak n. p. w rodzie Pałuków wielkopolskich imiona Zbiluta i Sławnika, w rodzie Starzów małopolskich imiona Nawoja i Żegoty i t. p.

Ciekawy dowód na poparcie powyższego twierdzenia podaje nam ród szlachecki Dragów czyli Sasów; heraldycy nasi średniowieczni podają dwie proklamy tego rodu, mianowicie Dragowie i Sasowie, obie są proklamy pochodzące od imion własnych czyli przezwisk.

Otóż śledząc dzieje rodu szlacheckiego Sasów w celu wyjaśnienia

wej podwójnej proklamacyi, przychodzimy do przekonania, że ród ten przybył na Ruś w drugiej połowie XIV wieku z Węgier z komitatu marmoroskiego, i że tam przez króla węgierskiego Ludwika, który Ruś od Polski oderwać i do Węgier przyłączyć pragnął, i w tym celu na Ruś dzielniejsze rycerstwo z Węgier sprowadzał, sprowadzony i uposażony został. Otóż dowiadujemy się, że żyjący w XIV wieku naczelnik tego rodu zwał się Dragiem, syn jego Tułą Sasem, a między wnukami znowu dwóch znajdowało się ~~Sasow~~ Dragów. Z tego widzimy, że ów ród, dopóki żył praojciec jego Drag, używał proklamacyi Dragowie, gdy umarł stary Drag a w jego miejsce wstąpił syn jego Tuła Sas, przyjął proklamę Sasowie, którejto proklamy i następne pokolenia aż do dnia dzisiejszego używają.

Zapobiegano zmianie proklam wywołanej przez śmierć, jako rzeczy dla wojska bardzo niewygodnej w ten sposób także, że zamiast zmieniać proklamę z nazwiska ojca na nazwisko syna, ograniczono się do przyczepienia do proklamy ojcowskiej sufiksu patronimicznego icz, icze, wskazując w ten sposób na zaszłą zmianę. Tak zmarł ~~dowodzca~~ dynasta Luba, którego chorągiew zwoływała się pod proklamą również Luba, a chorągiew objął syn jego noszący inne nazwisko, to zamiast zmieniać proklamę Luba na proklamę utworzoną wedle nazwiska syna, ~~dodo~~ zmieni~~ono~~[eniu] ~~tylko~~ ~~proklo~~ wyrazu „Luba na Lubicz" dająć tym sposobem do zrozumienia, że w miejsce Luby wstąpił syn jego czyli ~~Pa~~ Lubicz.

ograniczono się tylko na

5/11

W ten sposób powstały proklamacye takie, jak Rawicz po Rawie, Brodzic po Brodzie, Bolescic po Bolescie i t. p. Gdy jak wspomniałem, proklamacye ~~brała~~ brane były zrazu wedle imienia pana chorągiewnego czyli dowódzcy oddziału a później wedle jego gniazda rodzinnego, ~~stało się~~ w skutek czego proklamy te ze znakiem chorągiewnym acz ściśle i nierozerwalnie połączone, przecież w żadnym logicznym związku nie zostawały, stało się, że gdy potem znaki chorągiewne przemieniły się w herby szlachty polskiej a proklamy w ich nazwy, to i między nazwami herbów a przedmiotami tychże herbów żadnego logicznego związku nie ma. I tak n. p. herb Jastrzębiec nie przedstawia bynajmniej w tarczy herbowej ~~ta~~ jastrzębia, lecz tylko podkowę z krzyżem pośrodku, herb Lis również nie przedstawia lisa w tarczy lecz tylko przekrzyżowaną strzałę i t. p.

Dowiadujemy się wreszcie z Galla, że Chrobry urządził obronę granic państwa przez pobudowanie grodów na ~~granicach~~ rubieżach ojczyzny naszej. Γ

Γ Do tej więc chwili odnieść winniśmy wytworzenie się wsi narokowych grodowych, o czem wyżej, oraz zaprowadzenie najcelniejszej powszechnej daniny, zwanej stróżą, o czem niżej. ⁄

Rozglądając się w naszych grodach średniowiecznych czyli kasztelaniach, przychodzimy do przekonania, że od strony Rusi czyli od strony wschodniej najdalej wysunięte grody szły wzdłuż rzeki Dunajca, jak grody: Sącz, Czchów i Wojnicz, od miejsca zaś, gdzie Dunajec wpada do Wisły, idą już grody graniczne na zachód i północ wzdłuż rzeki Wisły a więc naprzód Korczyn, Połaniec i Sandomir, Zawichost, Sieciechów, Czersk, Zakroczym, Wyszogród, Płock, Dobrzyń, Włocławek, a znowu wzdłuż rzeki Noteci: Byd-

gorzcz, Nakło, Uście, Czarnków i Wieleń; [Drzeń i Santok] zachodnie granice według rzeki Odry bronił gród Lubusz a może i Krosno, południowe granice od Węgier góry Karpackie.

Zakładając grody musiał Chrobry urządzić równocześnie naroł grodowy, do tych więc czasów odnieść należy powstanie wsi narokowych.

O klasie pośredniej społecznej, mianowicie klasie rycerstwa szeregowego czyli wojów lub włodyków, bardzo niedostateczne tylko i drobne ślady przechowały się nam w pomnikach naszych średniowiecznych. Z nich zaledwo następny obraz uprawnienia tej klasy społecznej zestawić nam się dało.

~~Wewnętrzne~~ Obraz ten uprawnienia rycerstwa szeregowego najwydatniej się przedstawi, jeśli je zestawimy z uprawnieniem rycerstwa znakowego czyli szlachty. Tak, jeśli

1) do najcelniejszym przywilejem rycerstwa szlachty było piastowanie godności ~~naz~~ wojewodzińskiej czyli naczelnego dowództwa nad wojskiem, to z natury rzeczy prawo to nie mogło żadną miarą służyć rycerstwu szeregowemu, którego głównem zadaniem było walczyć w szeregach pod chorągwią swego wodza. Nie mogło przeto rycerstwo szeregowe piastować urzędu naczelnego dowództwa; niższe wszelako stopnie wojskowe, jak dziesiętników, pięćdziesiętników i setników prawdopodobnie piastować miało prawo i rzeczywiście piastowało.

2) W skutek tego też nie było rycerstwo szeregowe zdolne do piastowania żadnych wyższych urzędów i godności, czyto nadwornych, czy grodzkich lub ziemskich, z wyjątkiem urzędów najniższych, noszących prawie znamię ~~służebników~~ (sług), jak woźnych

komorników i innych tego rodzaju służebników.

3) co do prawa wolności osobistej nie znajdujemy wprawdzie w czasach późniejszych żadnego śladu ograniczenia takowej u rycerstwa włodyczego; wszelako nie można wątpić, że dopóki rycerstwo to stało po grodach i obozowiskach podgrodzkich, nieosiedlone na ziemi, wolność rozporządzania własną osobą była u rycerstwa tego [z natury rzeczy] ograniczona koniecznością zasięgnięcia zezwolenia od swego dowódzcy wojskowego a względnie od komesa grodowego lub od monarchy. Podarunek trzystu rycerzy pancernych, zrobiony przez Chrobrego cesarzowi Ottonowi III świadczy dowodnie, jak dalece monarcha osobami rycerstwa szeregowego rozporządzać mógł.

4) prawo nabywania własności ziemskiej i rozporządzania nią dowolnie, służyło zapewne rycerstwu włodyczemu; jednakże co do dóbr nadanych temuż rycerstwu przez monarchę przy pierwszem ich uposażeniu przypuścić należy, że gdy nadanie nastąpiło na rzecz rodów całych nie zaś na rzecz pojedynczych włodyków, gdy nadto przeznaczeniem ono było wyłącznie tylko jako utrzymanie żołnierza, pozbycie tych dóbr nadanych (patrymonialnych), mogło następować tylko pomiędzy członkami rodu, wyzbycie zaś ich z rodu nie było dozwolonem, chyba za szczególnem zezwoleniem samego księcia-monarchy.

5) Mniemam atoli, że w wiekach XIV i XV nie robiono już co do pozbycia własności [nieruchomej] żadnej różnicy między szlachtą a włodykami, gdy rycerstwo włodycze wyszło zwolna zupełnie z pod kontroli rządowej.

5) Również mniemam, iż rycerstwo

włodyczę musiało używać wolności od danin i posług publicznych, kromi służby wojskowej, która stanowiła ich racyę bytu; też same bowiem przyczyny, które spowodowały wolność od danin u rycerstwa szlachty, istniały w całej pełni także u rycerstwa włodyczego.

6) natomiast nie służyło rycerstwu włodyczemu prawo dziesięciny swobodnej. To znaczy, iż nie mogli zwyczajem rycerstwa-szlachty oddawać dziesięciny upodobanemu przez siebie kościołowi, lecz musieli takową zwyczajem włościan oddawać do swego parafialnego kościoła; a w tem tylko różniło się oddawanie dziesięciny przez rycerstwo włodycze od sposobu oddawania dziesięciny przez włościan, że podczas gdy włościanie własnemi końmi wszystką dziesięcinę do spichrzów dziesięcinnika odwieść byli zniewoleni, to dziesięcinnik dziesięcinę z pól włodyczych własnemi końmi zabrać sobie był zniewolony.

7) Wreszcie prawo składania świadectwa przed sądem z mocą dowodową, służyło włodykom w sporze tylko z równymi sobie, to jest z włodykami. W sporze ze szlachcicem dowód z świadectwa włodyki nie miał żadnej wartości.

8) Prawo żądania pokory służyło włodyce tylko przeciw sobie równemu, to jest włodyce; od rycerza pokory włodyka żądać nie miał prawa. Wyraźnie to wypływa z porównania artykułów XXVI, XXVII i XXVIII statutów Ziemowita IV księcia mazowieckiego z r. 1421.

9) Kara za głowę lub ranę włodyki jest o połowę mniejsza, jak za głowę lub ranę szlachcica. Statut wiślicki naznacza za głowę włodyki 30 m. za ranę m. 15.– zaś statut ma-

zowiecki za głowę włodyki kóp 20; podczas gdy tenże statut za głowę szlachcica naznacza kóp 48 a statut wiślicki grzywien 60. Inne kary sądowe rycerz włodyka również tylko w połowie ich wysokości pobierać miał prawo.

Co się tyczy prawa sądownictwa nad własnymi włościanami i prawa poboru kary zagłownej po nich, mniemam, iż te prawa rycerstwu włodyczemu nie służyły wcale. Raz, iż to do najrzadszych i wyjątkowych tylko mogło należeć zjawisk, by rycerz włodyka, który sam nie wiele różnił się od włościanina, mógł posiadać własnych wieśniaków; powtóre, iż przywilej powyższy był nawet dla rycerstwa – szlachty świeżą zdobyczą, dokonaną dopiero w drugiej połowie XIII wieku; jest też w przywilejach XIV wieku jako najpierwsze z praw rycerskich wyszczególnione.

Jurysdykcyę nad rycerstwem włodyczem wykonywało pierwotnie rycerstwo – szlachta jako ich dowódzcy wojenni, a następnie komesowie grodowi, pod których chorągwiami też rycerstwo włodycze służyło. Ztąd też i później rycerstwo włodycze pod jurysdykcyę grodową należy.

Chociaż rycerz – włodyka zwany był w dokumentach i pomnikach prawnych wieków średnich miles a więc rycerz, przecież ogół praw służących rycerstwu szeregowemu czyli włodyczemu nie nazywał się bynajmniej prawem rycerskiem (ius militare), lecz tylko prawem włodyczem, prawem napółrycerskiem (ius medie militiae).

Przychodzimy z kolei do trzeciej czyli ostatniej, najniższej lecz najbardziej interesującej klasy społeczeństwa na-

szego średniowiecznego, to jest do klasy wieśniaków (rustici).

Klasa ta w swoim pełnym rozwoju w epoce poprzedzającej u nas zjawienie się prawa niemieckiego, na trzy wielkie rozpada się grupy, mianowicie:

a) na klasę wieśniaków przywiązanych do gleby (glebae adscripti, ascripticii);

b) na klasę wieśniaków swobodnych (rustici liberi); wreszcie

c) na klasę wieśniaków zupełnie niewolnych czyli niewolników (servi).

ad a) ~~Kla~~ Grupa wieśniaków przywiązanych do gleby, jest najliczniejsza. Ona jedyna jest w dziedzicznem posiadaniu źrebiów czyli gruntów włościańskich, które drogą spadku przechodzą z rodziców na dzieci. Ta ~~klasa~~ grupa wieśniaków reprezentuje właściwie ogół ludności wieśniaczej w Polsce wieków średnich i jest niewątpliwie reprezentantem owej niegdy zupełnie wolnej ludności z doby župańskiej, owych praojców naszych, którzy pierwsi ojczyznę naszą skolonizowali. Na niej to ów tajemniczy

[historyczny]

fakt, który położył koniec pierwszej fazie dziejowego naszego rozwoju, to jest dobie župańskiej odbił się w swoich skutkach najdobitniej i najboleśniej, przemieniając ich z ludności osobiście zupełnie wolnej w ludność ~~prawnie~~ z ograniczoną wolnością osobistą, a ich pierwotną nieograniczoną własność zawłaszczonej przez siebie osady nieruchomej we własność ograniczoną.

W rzeczywistości bowiem, chociaż ta klasa społeczna posiada i nadal zawłaszczone przez swoich praojców osady, przecież monarcha wykonywa nad niemi zwierzchnie prawo przesiedlania ich z miejsca na miejsce, za-

bierania im posiadanych i [przez nich] już przeco
zagospodarowanych osad i nadawania
takowych osobom innym, a nawet na-
dawania wprost tychże wieśniaków
jako uposażenie na rzecz kościołów i
klasztorów.

O ile z rozpatrzenia się w dyplomatach
średniowiecznych wnosić można, ludność
ta ~~jest~~ przywiązana do gleby, której
bez zezwolenia monarszego opuścić
nie może, znajduje się pierwotnie tyl-
ko w dobrach ~~[illegible]~~ monarszych, co się
tem tłumaczy, iż książę panujący u-
znał się być właścicielem wszystkiej zie-
mi, przez ludność włościańską zamie-
szkałej lub wcale jeszcze nieosiadłej, i
tym sposobem cała ludność włościań-
ska wraz z posiadanemi przez siebie
osadami stała się własnością monar-
szą, i poczęła stanowić zawiązek
~~dóbr~~ późniejszych królewszczyzn.

Dopiero w skutek nadań monarszych
zaczęła ta ludność wraz z swemi osa-
dami przechodzić zapewne już od XI
wieku w posiadanie kościołów, zwła-
szcza katedralnych, i klasztorów.

Bulla Innocentego II z r. 1136 opi-
sująca uposażenie arcybiskupstwa
gnieźnieńskiego, ciekawym jest w tej
mierze przykładem, jak znowu doku-
ment Henryka Brodatego z r. 1204
wydany dla klasztoru trzebnickiego.

Co ciekawe, że nigdy książęta wsi
osiadłych tej kategoryi nie nadawali
rycerstwu-szlachcie. Z licznych na-
dań XII i XIII wieku okazuje się,
że rycerstwo-szlachta otrzymywała
od książąt tylko wsie puste, bez
ludności włościańskiej, którą książę
przed nadaniem wszystką do in-
nej wsi ~~pr~~ na mieszkanie prze-
niósł.

Tylko jeden posiadamy przywilej

dawniejszy w średniowiecze nadania włościan pewnemu rycerzowi.

Jest nim przywilej księcia Konrada Mazowieckiego z r. 1218, z którego się okazuje, że Bolesław Krzywousty nadał rycerzowi Hugonowi kilkunastu wieśniaków na własność. Z treści atoli dokumentu okazuje się, że ci włościanie nadani zostali rycerzowi Hugonowi jako niewolnicy książęcy (servituti mancipati), bez jakiegokolwiek wspomnienia o posiadanych przez nich gruntach. Niebyli to przeto wieśniacy przywiązani do gleby, lecz prości niewolnicy książęcy, prawdopodobnie jeńcy lub brańcy wojenni.

Na tej klasie ludności niewolniczej przywiązanej do gleby ciążyły wogóle wszystkie daniny i posługi publiczne, o których niżej.

ad b) drugą klasę ludności wieśniaczej w Polsce średniowiecznej, stanowiła tak zwana ludność swobodna (liberi). Klasa to znacznie mniejsza liczebnie od poprzedniej i tylko wyjątkowo mogła się rekrutować z autochtonów, zresztą byli to prawie sami przybysze. Klasa ta nie posiada żadnych gruntów własnych, lecz albo osadza się na cudzym gruncie za czynszem, co jest rzeczą najpospolitszą, lub też staje się najemnikiem lub rzemieślnikiem. Mojem zdaniem pierwszego zastępu wieśniaków tej kategoryi dostarczyli nam nasi współbracia Lechici zaodrzańscy, którzy ciemiężeni i uciskani przez duków saskich, margrabiów brandeburskich i Normanów duńskich, opuszczali swoją nadłabską ojczyznę i przenosili się do Polski, gdzie znajdowali z łatwością nową ojczyznę i swoich współbraci Lechitów nadwiślańskich, mówiących tym samym co i oni językiem.

18 ark.

Za mnichami, przybywającymi głównie z Niemiec do świeżo w Polsce założonych klasztorów, zaczęła się garnąć do Polski ludność wieśniacza niemiecka dowodnie już w wieku XII a zapewne i wcześniej, zrazu na Szlązk, później do Mało- i Wielkopolski, a kiedy w połowie XIII wieku napady Tatarów wyludniły Małopolskę, poczęto coraz więcej sprowadzać niemieckich kolonistów do tejże prowincyi.

Nowi osadnicy przynosili ze sobą zwyczaj zakładania wsi od zwyczaju polskiego odmienny, dla postępu kultury rolnej nieoszacowany, który w ciągu kilku wieków z ojczyzny naszej, kraju zupełnie leśnego, zrobił kraj przeważnie rolniczy, a dla posiadaczy wsi prawem niemieckiem założonych, pod względem finansowym bardzo korzystny, który w miejsce małego użytku, jaki ~~nawet~~ ciągnąć mogli z lasów, ciągnęli odtąd znaczny dochód z czynszów z wykarczowanej roli; pierwszy dochód w gotówce, jaki się w ogóle rycerzowi szlachcie w wioskach średnich z majątku nieruchomego dostał.

Ale napływ Niemców kolonistów nie był tak liczny, żeby sam jeden zaspokoił potrzebę nowych kolonij na prawie niemieckiem, które z powodu swych finansowych korzyści nadzwyczaj licznie rozprzestrzeniać się poczęły. Zkąd wziąć więc ~~dalszy~~ potrzebnych osadników do tych nowych osad. Z ludności miejscowej wieśniacy przywiązani do gleby dziedzin swoich opuszczać i do nowych wsi się przenosić bez zezwolenia swego pana nie mogli, a ten pan im tego zezwolenia dać nie mógł, aby nie osłabiać źródła swoich dochodów.

./.

Inaczej rzecz się miała z ludnością swobodną. Ludność ta nie miała własnych gruntów, któreby ją wiązały do siebie, nie była od księcia-monarchy co do swej osobistej wolności zależną, lecz mogła osobami swemi rozporządzać do woli bez żadnego ograniczenia, trzymając tylko obce grunta za czynszem w dzierżawie, mogła je porzucać wedle woli. Dla tej ludności uśmiechały się bardzo wsie świeżo na prawie niemieckiem zakładane, bo chociaż pierwszych lat kilka lub kilkanaście, to jest tak zwane lata wolności, były dla nowych osadników bardzo uciążliwe, gdyż w ciągu lat tych trzeba było przeprowadzić wykarczowanie całego nadanego sobie pod osadnictwo kawału lasu, to zato po upływie tego czasu, gdy karczunek był już dokonany nowy osadnik przedstawiał się jako właściciel 30 morgów dobrej ~~ro~~ roli, jako zamożny kmieć, o wiele zamożniejszy od przeciętnego szlachcica na jednej całej wsi, gdyż owemu osadnikowi dawały owe 30 morgów roli daleko większy dochód, jak ten jaki mógł mieć szlachcic z całej obszernej nawet wsi, ale pokrytej prawie całkowicie lasem, gdzie rolę orną reprezentowały tylko niewielkie polany, niedochodzące ~~wielkoś~~ rozmiarami swemi nigdy wielkości kmiecej roli.

Do tych więc nowych osad na prawie niemieckiem garnęła się tłumnie ta klasa ludzi swobodnych i jej to głównie zawdzięczać należy, że ~~kol~~ kolonizacya kraju prawem niemieckiem tak szybkie u nas robiła postępy.

Ostatnią wreszcie grupę w klasie ludności wieśniaczej w Polsce wieków średnich stanowi ludność zupełnie niewolna czyli niewolnicy.

Instytucya osobistej niewoli znaną była społeczeństwu naszemu średniowiecznemu; człowiek wolny mógł w drodze wyroku sądowego stać się niewolnikiem, gdy nie miał z czego zapłacić długu. Handel niewolnikami zalegał targi wszystkich miast Europy, był znany i w Polsce. Gall opowiada, jak królowa Judyta wykupywała niewolników z niewoli żydów. Zwłaszcza niewolnicy narodowości słowiańskiej używali wielkiego popytu na targach niewolniczych.

Oprócz tego jeńcy i brańcy wojenni popadali w niewolę.

Dla rycerza-szlachcica niewolnik był najniezbędniejszym, najkonieczniejszym przedmiotem. Wspomniałem Panom poprzednio, że rycerstwo-szlachta otrzymywała na swoje uposażenie wsie puste bez włościan bez osadników. Otóż gdyby rycerz-szlachcic nawet sam osobiście za robotnika na swojej ~~wsi~~ pracować chciał, sam jeden wszystkiemu podołaćby żadną miarą nie zdołał. On potrzebował do prowadzenia gospodarstwa koniecznie następującej pomocy:

potrzebował pasterza, któryby nad bydłem pasącem się po lesie, czuwał, aby się nie rozbiegło i nie zabłąkało, któryby bydło to na noc napowrót do obory zapędził, krowy wydoił i wogóle nad tem bydłem i nad młodym dochówkiem pieczę miał;

potrzebował koniuszego, któryby miał pieczę nad jego ~~ko~~ stajnią i końmi, a zwłaszcza nad końmi przeznaczonemi na wyprawę wojenną, które były szacowane bardzo, bo ~~bez~~ ~~no~~ konie te nie były

rasy krajowej, lecz były to konie silne sprowadzane z zagranicy, które mogły podczas wyprawy udźwignąć rycerza w pełnej zbroji;

potrzebował giermka, któryby mu zbroję ~~[illegible]~~ od czasu do czasu wyczyścił, aby nie rdzewiała, któryby mu umiał wyciąć w lesie i obrobić odpowiedni ~~[illegible]~~ silny a lekki oszczep, któryby mu umiał z drzewa wyrobić i skórą obciągnąć tarczę, któryby wreszcie umiał z krzemienia wykrzesać strzałki do nabijania niemi bełtów;

potrzebował świepietnika, któryby miał pieczę nad dzieniami pszczelnemi w lesie, umiał podbierać ~~[illegible]~~ swego czasu miód i sycić takowy na napój; potrzebował ~~służącego~~ służebnika, któryby utrzymywał porządki domowe a umiał zarazem ugotować obiad, upiec chleb i uwarzyć piwa; wreszcie

potrzebował koniecznie ludzi do obrobienia roli, zasiania takowej, zebrania źrałego zboża i wymłócenia takowego oraz zmielenia ziarna na żarnach na mąkę i sprzątnięcia siana na zimę do stogów.

Tych wszystkich czynności sclachcic – rycerz sam jeden, gdyby nawet chciał osobiście pracować jak prosty wieśniak, podołać nie byłby w stanie. Potrzebował więc koniecznie ~~niewolników czyli~~ czeladzi to jest niewolników, gdyż instytucya ludzi najemnych nie była jeszcze rozpowszechnioną. Kto chciał pracować osiedlał się na gruncie, do najmu nikt prawie nie szedł.

Nie ulega wątpliwości, że książęta – jeszcze wtenczas, kiedy szlachta – dynastowie na ich dworze przebywała, już po zwycięskich wyprawach poszczególnych dynastów obdarowywali wsią,

~~[illegible]~~ ?

[illegible] 33 – 39

~~33, 6. art.~~

swych gruntach siedząca, była w przeważnej części od danin i posług wolna. Co się wreszcie tyczy ludności zupełnie niewolnej (servi), to należy odróżnić ludność niewolną w dobrach książęcych od ludności niewolnej w dobrach prywatnych, to jest kościelnych, klasztornych i szlacheckich. Ludność niewolna w dobrach książęcych była na wzór ascryptycyów do wszelkich danin i posług publicznych obowiązaną; gdy tymczasem na ludności niewolnej w dobrach prywatnych, jako stanowiącej własność prywatną, żadne daniny i posługi publiczne nie ciężyły i z natury rzeczy ciężyć nie mogły, gdyż ludność ta przez swoich bezpośrednich panów do wszelkich posług już pociągana była.

W losach ludności włościańskiej zakładanie wsi na prawie niemieckiem stanowi tak pod względem materyalnym jak i pod względem prawno-społecznego jej stanowiska niewątpliwie epokę. Zjawianie się kolonistów obcych a zwłaszcza niemieckich sięga na Szląsku drugiej połowy XII u nas pierwszej połowy a raczej początku XIII wieku. Ani wątpić, iż do tej kolonizacyi pierwszy impuls dały klasztory, których mnisi z obcych krajów sprowadzani, z własnej ojczyzny pierwszych ~~obców~~ obcych kolonistów do dóbr klasztornych sprowadzać poczęli. Napady Tatarów i spusto-

dowane pierwi wyludnianie kra-
ju, nadało silniejszego impulsu
sprowadzaniu obcych kolonistów,
tak że od drugiej połowy XIII
wieku zakładanie wsi prawem
niemieckiem coraz częstszem u
nas staje się zjawiskiem.

Pod względem ekonomicznym
znaczyło zakładanie wsi pra-
wem niemieckiem karczowanie
systematyczne lasów, w jakie
ojczyzna nasza w wiekach śre-
dnich tak bogatą była i prze-
mienianie ich na uprawną rolę.
Temu to zakładaniu wsi prawem
niemieckiem mamy do zawdzięcze-
nia, że ojczyzna nasza z kraju le-
sistego wkrótce przybrała charakter
kraju rolniczego.

Przykład najlepiej wyjaśni proce-
der w tej mierze praktykowany.
Każdy szlachcic polski wieków
średnich posiadał conajmniej je-
dną wieś. Wsie te były tak jak do
dziś dnia najrozmaitszych roz-
miarów od kilku do kilkudzie-
sięciu łanów obszaru. Wieś tako-
wą stanowił jeden wielki las,
w nim chałupa drewniana z
oborą i obejściem stanowiła dwór
kilka polanek w różnych miej-
scach pośród lasu wynoszących
prawdopodobnie zaledwie kil-
kanaście a wyjątkowo chyba
kilkadziesiąt morgów, stanowiło
jedyną rolę uprawną, częściej ra-
dłem jak pługiem uprawianą.
W lesie pasło się bydło, które tam
wyborną paszę znachodziło i dla-
tego licznie się mnożyło. U szla-

dego szlachcica inwentarz był bardzo liczny i stanowił ~~jego~~ najważniejszą rubrykę jego majątku. Niestety był to kapitał martwy, gdyż inwentarza tego nie było komu sprzedać, gdyż sąsiedzi posiadali również bogate inwentarze. Prócz z inwentarza miał jeszcze szlachcic dochód z barci, i jeśli były liczne, mógł rokrocznie coniecco worków sprzedać. Kreslo, miał szlachcic jeszcze tylko dochód z ~~rybołow~~ polowania a ewentualnie także z rybołóstwa. Jeśli w lesie jego pojawiały się częściej kuny lub wiewiórki, mógł łupieże z nich nawet spieniężyć. ~~Z tego~~ Czeladź dworska trudniła się uprawą niewielkiej roli, paseniem bydła i pielęgnowaniem barci. Z tego widzimy, że szlachcic nawet jeśli miał dużą wieś, nie miał właściwie w niej żadnych źródeł znaczniejszych dochodów w gotówce i chociaż mógł żyć wygodnie, nie stać go było na kupno przedniejszych szat lub potrzebnej zbroji lub konia do wyprawy wojennej zdatnego. Owem grosz gotowy był w ręku średniowiecznego naszego szlachcica zjawiskiem bardzo rzadkiem. Także zupełnie zmieni się położenie, jeśli się mu uda w swym obszernym lesie założyć wieś na prawie niemieckiem, jeśli się doń zgłosi zasadzca (villicator) i zaproponuje mu założenie takiej nowej wsi. Najprzód bowiem zgłasza się zazwyczaj do szlachcica zasadzca

to jest zrazu Niemiec przybyły z obcych krajów, gdzie ludność gęsta w skutek przeludnienia już mimo wytężonej pracy kawałka ziemi nabyć nie może.

Zasadźca taki zbadawszy, że grunt z pod lasu do uprawy roli jest przydatny, proponuje szlachcicowi założenie nowej wsi w tym lesie czyli na surowym korzeniu (in cruda radice). Na taką propozycyę oczy błyszczą szlachcicowi, pierwszy to raz [zdarza mu się możność przyjścia do znaczniejszych gotowych dochodów. [w życiu] Przyjmuje więc propozycyę, a gdy zasadźca musi wiedzieć, o ilu osadników do nowej wsi postarać się ma, a każdy osadnik musi dostać najmniej jeden cały łan ziemi, przeto najprzód trzeba zarządzić pomiar lasu, ile takowy łanów w sobie mieszy, na ile osady przeto nowa wieś wystarczy. Rozmiar lasu jednak nie następuje tak jak dziś, gdzie całą przestrzeń bez względu na jej konfiguracyę bierze się pod rozmiar; w wiekach średnich rozmierzano przestrzeń pod nową wieś przeznaczoną zazwyczaj w kształcie figury regularnej geometrycznej, mianowicie w kształcie regularnego prostokąta. Tę przestrzeń objętą prostokątem rozmierzono znowu na łany również w figurach geometrycznych regularnych i z liczby tych łanów obliczano liczbę potrzebnych do założenia nowej wsi osadników.

Przestrzeń objęta wymierzonym

prostokątem, do osadnictwa przeznaczona zwała się miarą; a gdy figura łanu była zazwyczaj nieksztaltną, przeto poza granicami prostokąta pozostawały jeszcze dro-rowi znaczne obszare łanu do własnego użytku, zwane przymiarkami lub obszarami od niemieckiego wyrażenia _überschaar_ (_excrescentiae, remanentie, superfluitates agrorum_); a gdy granice miary zwano pospolicie ścianami, przeto owe obszary zwano także zaściankami. Z owych obszarów wytworzyły się później dzisiejsze obszary dworskie, na zaściankach zaś, jako ziemi dworskiej a więc wolnej niepoddańczej, osiedlała się drobna uboga szlachta, której nie stać była na kupienie sobie wsi, a która na łanach wiejskich osiadać nie mogła, gdyż poddając się jurysdykcyi sołtysa lub wójta, utraciłaby tem samem szlachectwo.

Z rozmierzonych łanów przeznaczano przede wszystkiem zazwyczaj dwa łany dla zasadźcy jako wynagrodzenie za trud założenia nowej wsi. Te dwa łany były wieczyście wolne od czynszu, były one łanami sołeckiemi, gdyż zasadźca stawał się dziedzicznym sołtysem nowo założonej wsi; dwa łany przeznaczano na wspólny dla całej gminy wygon czyli pastwisko, zwane pospolicie skotnicą; jeśli projektowane było założenie kościoła, to dwa łany jeszcze przeznaczano na kościół, reszta pozostałych łanów

była już przeznaczona ~~na ta~~ dla nowych osadników jako łany kmiece. Każdy bowiem osadnik musiał otrzymać conajmniej łan cały jako osadę dla siebie. Osadnictwa na pół łankach lub dwułankach należą do wyjątków.

Łany były dwojakiej wielkości: małe i duże. Najpospoliciej używane były łany małe, zwane także średzkiemi, flamandzkiemi lub chełmińskiemi, i te mierzyły po 30 morgów w sobie; rzadziej łany wielkie tak zwane frankońskie czyli niemieckie i te mierzyły zazwyczaj obeszło 42 morgi. Różnica osadnictwa na łanach małych a wielkich w tem polegała, że gdzie przestrzeń była łatwiejsza do karczowania [jak n.p. krzaki, gaje, zagajniki,] a ziemia urodzajniejsza, tam zakładano wsie na łanach średzkich; gdzie natomiast były stare lasy a gleba mniej urodzajna, piaszczysta, tam używano chętnie łanów większych, frankońskich.

Każdy nowy osadnik otrzymywał dla siebie wśród miary łan cały, a łan lasu, który dopiero wykarczować i na rolę uprawną obrócić należało. Do tej czynności otrzymywali nowi osadnicy tak zwane lata wolności, ~~tak~~ w miarę łatwiejszej lub trudniejszej kultury lat kilka lub kilkanaście, w ciągu których wolni byli od czynszów z posiadanych przez siebie łanów, a natomiast winni byli las wykarczować i na rolę uprawną zamienić. Osadnicy

karczowali zazwyczaj 3 morgi lasu corocznie, mianowicie dwa morgi na wiosnę a morg pod jesień, tak że w ciągu 10 lat cały łan był już wykarczowany i na rolę uprawną obrócony; gdzie jednak obszar pod nową wieś przeznaczony, nie przedstawiał się jako las wysokopienny, lecz jako krzaki lub zagajnik, tam karczowanie postępowało znacznie szybciej, i tam 6 lub 7 lat wolnizny w zupełności wystarczało. Po upływie lat wolnizny każdy kmieć obowiązany był opłacać dworowi corocznie na św. Marcin czynsz z każdego łanu, w wysokości przywilejem lokacyjnym z góry postanowionej, który około połowy XIV wieku wynosił zaledwie po 12 gr. praskich z łanu. Zwracamy uwagę, iż w tym czasie ~~12~~ 14 gr. praskich czyli groszy szerokich równało się jednemu czerwońcowi złotemu węgierskiemu czyli jednemu florenowi. Oprócz tego obowiązany był kmieć do uiszczania z swej roli dziesięciny swemu parafialnemu kościołowi, która była albo pieniężną i wynosiła [wiardunek t.j.] 12 gr. z łanu albo małdratowa czyli w ziarnie i wynosiła po 6 lub 12 mierzyc potrójnego ziarna z łanu, mianowicie 4 mierzyce pszenicy, 4 mierzyce żyta i 4 mierzyce owsa.

Czynsz z łanów kmiecych pobiera od kmieci dla dworu sołtys, który za to otrzymuje dla siebie czynsz z każdego szóstego łanu.

Oprócz łanów kmieci rozmierzonych zostaje jeszcze kilka lub kilkanaście zagród czyli ogrodów, po 2 morgi każda przeznaczonych dla zagrodników czyli dla rzemieślników wiejskich; więc jedna zagroda przeznaczona dla rzeźnika, inna dla karczmarza

Θ

Szlachcic po raz pierwszy przychodzi z dóbr swoich do znaczniejszych dochodów w gotówce, rzeczy dla niego dawniej prawie nieznanej.

Oprócz tego, gdy kmiecie z mocy przywileju lokacyjnego obowiązani są do kilkodniowej robocizny dla dworu w ciągu roku, dwór mając tym sposobem ręce do pracy, poczyna korczować owe przymiarki, zaścianki, obszary i powiększać tym sposobem swoje gospodarstwo folwarczne i uprawę roli.

Θ

[żyznej]

inna dla kowala, inna dla młynarza, iżby ludność wiejska wszystkie swoje potrzeby na miejscu zaspokoić mogła. Nawet sądownictwo odbywa się na miejscu. Sołtys dziedziczny wraz z przybraną ławą, odbywa to sądownictwo tak sporne: cywilne i karne jako też i dobrowolne. On utrzymuje księgi sądowe, które zarazem zastępują miejsce ksiąg hipotecznych. Θ

Zakładanie wsi prawem niemieckiem wywołało także pod względem społecznym niesłychane zmiany, zwłaszcza w klasie ludności włościańskiej. ~~Z~~ Ów biedny włościanin osadzony we wsi na prawie polskiem, posiadający maleńką polankę roli uprawnej, nie przenoszącej obszaru jednego radła czyli 15 morgów, obciążony licznemi daninami książęcemi i posługami publicznemi, pociągany do sądów grodzkich, gnębiony i niszczony przez łakomych woźnych i komorników sądowych oraz służebników różnych dykasteryj, obkładany w sądach nielitościwie wysokiemi karami, jednem słowem ubogi rolarz, staje się naraz bogatym kmieciem, posiadającym 30 morgów ~~uprawnej~~ roli, którą sposobem gospodarstwa trójpolowego uprawia; a wolny od wszelkich danin lub posług publicznych i obowiązany tylko do uiszczania niezbyt wysokiego czynszu i dokuczliwszej nieco dziesięciny, stawa przed własnym sądem w swojej wsi, gdzie może być bezpiecznym sprawiedliwego wyroku, gdyż i sołtysowi i dworowi zależy na tem, aby kmiecia niesprawiedliwie nie ciężyć, aby kmiecie na

opuszczali swoich panów i nie przenosili się do innych wsi i tym sposobem wsie nie pustoszały.

Słowem los ludności włościańskiej polepszył się o kilka atmosfer; a chociaż to polepszenie dotyczyło tylko wsi na prawie niemieckiem założonych, to można tu zarazem nadmienić, że korzyści materyalne płynące ze wsi na prawie niemieckiem założonych dla wszystkich w ogóle, którzy przy takiem osadnictwie jakikolwiek udział brały, działały tak zachęcająco, iż szlachta poczęła co raz liczniej wsie swoje na prawie polskiem istniejące przenosić na prawo niemieckie, to jest w ten sposób, iż zatrzymując prawo materyalne polskie jako i nadal obowiązujące, zmieniano tylko urządzenie wsi wedle zwyczajów we wsiach na prawie niemieckiem praktykowanego. Tem się tłumaczy zjawisko, ~~które~~ że statut wiślicki wspomina sołtysów na prawie polskiem. Sołtys jest instytucyą ściśle prawa niemieckiego, prawu polskiemu zupełnie nieznaną; sołtys więc wsi na prawie polskiem byłby sprzecznością niedorozwiązania, która się tylko tem da tłumaczyć, że wieś używała prawa polskiego, ale urządzoną była wedle prawa niemieckiego, to jest, że miała swego sołtysa, który z ławą sądy odbywał, ale przy tych sądach stosował prawo zwyczajowe polskie a nie niemieckie.

[zaraz]

W takich wsiach z prawa polskiego na niemieckie przeniesionych polepszenie stanu włościańskiego jeszcze o wiele silniej występowało, jak we wsiach zaraz na prawie niemieckiem zakładanych.

Wspomnieliśmy już wyżej, że zawiązkiem ludności włościańskiej we wsiach szlacheckich była czeladź

dworska, przeważnie z zakupnych niewolników złożona, których dwór w dobrach swych nieraz przymusowo na glebie osadzał. Stosunek więc tych pierwszych osadników wsi szlacheckich był stosunkiem zupełnej niewoli; przez przeniesienie takiej wsi na prawo niemieckie osadnik-niewolnik stawał się odtąd wolnym kmieciem, stan jego społeczny zmieniał się zatem bardzo na jego korzyść.

Jeszcze korzystniejszym stawał się los sołtysa i tych kmieci, którzy wraz z sołtysem służbę wojenną odbywali. Sołtys, acz włościanin z urodzenia, przechodził w skutek ~~jego~~ ciążącej na nim służby wojennej, a zwłaszcza w skutek tego, że ~~na~~ wyprawę wojenną na dobrym koniu i należycie uzbrojony odbywał, do wyższej klasy społecznej, która się prawie równała klasie rycerstwa włodyczego, wojów-włodyków. Statuta wiślicko-piotrkowskie króla Kazimierza Wielkiego przyznają sołtysowi znacznie wyższy okup za głowę i rany jak wieśniakowi i stawiają z nim na równi kmiecia, który służy wojskowo (miles factus ex kmethone).

Zakładanie wsi nowych prawem niemieckiem, kwitnie zwłaszcza w XIV wieku za króla Kazimierza Wielkiego, o którym można powiedzieć, że właściwie całe podgórze karpackie skolonizował, przenoszenie zaś wsi z prawa polskiego na niemieckie kwitnie zwłaszcza w XV wieku, tak, iż śmiało powiedzieć można, że z końcem XV wieku ~~wsie~~ wsie na prawie polskiem istniejące już do rzadkich wyjątków należą.

Gdyśmy tak skreślili ~~prawa~~ sferę uprawnienia, to jest prawa i obowiązki trzech klas społecznych

naszej średniowiecznej społeczności, mianowicie klasy rycerstwa szlachty, rycerstwa włodyczego oraz klasy włościańskiej, odpowiedzieć nam jeszcze wypadnie na zapytanie, czy te klasy społeczne uzupełniały się nawzajem, to jest czy wedle naszego średniowiecznego ustawodawstwa przejście z jednej klasy społecznej do drugiej było możebne i o ile.

Odpowiadamy na to pytanie, że przejście z jednej klasy społecznej do drugiej, zwłaszcza z niższej do wyższej, było wprawdzie możebnem, lecz bardzo trudnem do dostąpienia, stąd bardzo rzadko się trafiającem.

O przejściu sołtysa do wyższej klasy społecznej z powodu odbywanej przezeń służby wojennej oraz o przejściu kmiecia odbywającego służbę wojenną do tej samej klasy społecznej, co i sołtysi, mówiłem poprzednio.

Klasa ta jednak sołtysów i kmieci-wojaków nie równała się ~~jej~~ jeszcze klasie rycerstwa włodyczego; o ile z cenniku za głowę i ranę sądzić można, stała ona pośrodku między klasą włościan a klasą rycerstwa włodyczego, ale jej nie dorównywała.

O podniesieniu włościanina lub sołtysa albo kmiecia-wojaka wprost do klasy rycerstwa włodyczego, czyli o uwłodyczeniu nie znajdujemy w średniowiecznych naszych zabytkach żadnego śladu, acz przypuścić nam wypada, iż takie uwłodyczenie odbywało się dość często, ale najczęściej na polu bitwy w skutek okazanej waleczności przez wieśniaka, sołtysa i kmiecia, ale na takie uwłodyczenie nie wystawiano dokumentów.

Więcej śladów mamy w przedmiocie uszlachcenia, czyli w przedmiocie przeniesienia rycerza-włodyki do

–/.

Klasy rycerstwa szlachty. O najstarszem takiem uszlachceniu wspomina kronika Galla z wyprawy Kazimierza Mnicha przeciw Miecławowi uzurpatorowi mazowieckiemu. Kiedy mianowicie Kazimierz zapędził się wśród walki zbyt daleko między nieprzyjaciół, znalazł się w niebezpieczeństwie życia i tylko przez jednego z rycerzy szeregowych ocalony został (quidam non de nobilium genere sed de gregariis militibus); wywdzięczając się temu rycerzowi nadał mu książę miasto i między szlachtę go wyniósł. (et civitatem ei contulit et eum dignitate inter nobiliores extulit).

Podobny wypadek opisuje Kadłubek z niefortunnej wyprawy Krzywoustego na Węgry r. 1131 podjętej, podczas której zdradą otoczonego księcia ratuje originarius quidam (ojczyc a zatem włościanin) podając mu konia własnego. Wynagradza mu to następnie książę, albowiem go wyzwala (servitutis emancipat), wyzwolonego uposaża (emancipatum locupletat), uposażonego uszlachca (locupletem equestrium praetexta nobilitat).

[z niewoli]

Z XIII wieku znamy kilka wypadków uszlachcenia. Pierwszy z r. 1271 objęty przywilejem Bolesława ks. wielkopolskiego, którymto przywilejem sprzedał tenże książę służebnikom książęcym Tailubowi, Albertowi i Andrzejowi Miłoszowym wieś Kamieńczewo, a zarazem im nadał takie swobody, które ich zrównały z rycerstwem-szlachtą; drugi z r. 1276 dotyczący Racławowi syna Domasławowego oraz syna jego Dziwiszka, którym Leszek Czarny, podówczas jeszcze książę sieradzki nadał zupełne prawo rycerskie oraz wieś Dąbrowę nad rzeką Trzebicyną.

Przywilej Bolesława wielkopolskiego po-
stanawia, iż owi synowie Miłoszowi
mają posiadać sprzedaną im wieś Ka-
mieńczewo prawem dziedzicznem z ta-
kiemi swobodami i juryzdykcyą, jakich
używa wszystka szlachta w Wielkopolsce
(cum omnimoda libertate et iurisdiccione
qua omnes nobiles in nostra Polonia
perfruuntur), uwalnia ich też od juryz-
dykcyi grodzkiej a poddaje juryzdykcyi
wojewody gnieźnieńskiego, uwalnia
ich przeto z pod juryzdykcyi, jakiej pod-
legało rycerstwo włodycze, a poddaje
juryzdykcyi, jakiej podlegała szlachta.
Przywilej Leszka Czarnego nie wyli-
cza poszczególnych uprawnień, krom
prawa pobierania kar, jakie szlachta
pobiera (post se penas accipiendi, si-
cut ceteri milites accipiunt).
Widzimy z tego, iż uszlachcenie na-
stępowało albo przez nadanie pełne-
go prawa rycerskiego (iuris milita-
ris) w ogóle, albo przez nadanie
którego ~~z tych~~ z takich uprawnień,
które stanowiąc cechę charakterysty-
czną prawa rycerskiego, tem samem
już i nadanie prawa rycerskiego
milcząco w sobie zawierały.
O nadaniu herbu wraz z zawołaniem,
co było główną treścią przywilejów nobilita-
cyjnych XV wieku (ut eadem arma in
annulis, sigilis, clipeis, vexillis, tento-
riis, epitaphiis, monumentis, preliis,
duellis, bellis, hastiludiis deferre possit)
nie ma w żadnym z powyższych wy-
padków wzmianki. Rzecz to zre-
sztą jasna. Herb bowiem był u nas w
epoce piastowskiej jeszcze znakiem
chorągiewnym. Główną cechą rycerza-
szlachcica było prawo dowództwa
wojskowego, a z tego prawa wynika-
ło prawo używania własnego znaku
chorągiewnego i własnego zawoła-
nia według swego upodobania, do

czego się nawet książęta nie przeczali wcale. Komu więc książę nadał prawo rycerskie, ten już tem samem zyskał prawo do posiadania własnej chorągwi pod czas wyprawy wojennej, oraz własnego znaku wojskowego na tejże chorągwi i własnego zawołania. Zwyczaje zagraniczne sprowadziły u nas odmianę zapatrywania się na tę sprawę w ciągu XV wieku.

Jeżeli z włodyczeniem względnie uszlachceniem [spotykamy się tak rzadko [stosunkowo] u nas w dobie piastowskiej, to tem częściej spotykamy się z ruchem w obrębie najniższej klasy społecznej to jest w klasie włościańskiej. [to jest w ogóle z ruchem w dwóch wyższych klasach społecznych]

Przyczyną tego zjawiska jest częste pozbawianie włościan posiadanej przez nich ziemi przez książąt panujących na korzyść kościołów, klasztorów i szlachty. Aby bowiem nadać szlachcicowi posiadłość ziemską, w którejby choć odrobina ziemi uprawnej się znajdowała, należało gdy ziemia uprawna nie znajduje się nigdy w pierwotnej przyrodzie lecz zawsze jest rezultatem pracy ludzkiej, usunąć z niej posiadającego ją włościanina i albo zrobić go zupełnie wolnym to jest przenieść go z klasy niewolnej lub do gleby przywiązanej do rzędu ludności swobodnej, lub też trzeba mu było nadać gdzieindziej osadę. Że zaś takich osad książę w zapasie nie miał, więc ilekroć zabrał jakiemu włościaninowi jego osiedle czyli źrebie, aby je nadać jakiemu kościołowi, klasztorowi lub rycerzowi, tyle razy obdarzał go zupełną wolnością, aby sobie mógł wedle upodobania nowego osiedlenia poszukać. [Za stracony grunt otrzymywał wieśniak do gleby przywiązany, wolność osobistą.] "Vitare cupiens ipsorum (rusticorum) coram Deo obiectionem, a iugo servitutis, quo hactenus subiecti fuerunt, liberos esse deinceps concessi" mówi

Henryk Brodaty w przywileju z r. 1223, mocą którego nadał klasztorowi lubiązkie-mu wieś Tychową, zamieszkałą przez wie-śniaków książęcych, zwanych decymani (widocznie z jeńców wojennych pochodzą-cych). Aby więc ci wieśniacy dobrowolnie opuścili swe dziedziny, wyzwala ich książę z poddaństwa. Tym sposobem prze-szli owi niewolni włożeanie do kategorii ludności wieśniaczej swobodnej.

Takie wyzwolenie zwało się prawem tarząków, a zdaje się, że opieka książęca na tymi tarzątami i nadal nie usta-wała, skoro był osobny urząd starosty nad takimi Tarzątami przetożonego (Ataui itaque homines supranotatos staroste Bogdano de Polsowic, qui et lasanki officio precst, esse subiectos). Obowiązkiem takich starostów mogło być staranie, aby dla ludności tej wyna-leźć w dobrach monarszych dogodne miej-sca do osiedlenia się, a następnie po o-siedleniu poddać ich pod władzę odnośne-go grodu, któremu odtąd daniny skła-dać mieli.

Wyzwolenie takie (manumissio) wszela-ko nie wynosiło wieśniaka do wyższej klasy społecznej, pozostawał on i nadal w klasie ludności poddańczej, uzyskiwał tylko wolność osobistą, swobodę w wyszukaniu sobie miejsca nowego osiedlenia.

A teraz gdyśmy tak szczegółowo roz-patrzyli się w ustroju społecznym doby piastowskiej i zbadali zakres uprawnie-nia każdej klasy społecznej ~~pojed~~ poszcze-gólnie, musimy koniecznie zestawić te dwa obrazy, mianowicie obraz spo-łeczeństwa naszego z doby żupańskiej i obraz tegoż społeczeństwa z epoki piastowskiej, aby przez porównanie ta-kowych zyskać punkta oparcia do wysnucia wniosków, jakie powody i

przyczyny mogły spowodować taki zupełny wywrót stosunków naszych społecznych, jaki się między dobą żupańską a epoką piastowską wydarzył. Rozpatrując się w stosunkach naszych społecznych z doby żupańskiej, przyszliśmy do przekonania, iż w dobie tej cały naród polski, całą naszą ówczesną społeczność stanowi jedna tylko klasa społeczna, złożona z ludzi zupełnie wolnych, posiadaczy ziemskich, których ziemska posiadłości, acz kolwiek co do obszaru znaczne, równające się dzisiejszej większej własności, przecież złożone były prawie wyłącznie z obszarów leśnych, wśród których grunt uprawny, rola, przedstawiała tylko nie wielkie polany, nieprzenoszące więcej nad obszar jednego radła czyli 15 morgów, którychto zatem wolnych posiadaczy drobnych zresztą gruntów możemy śmiało uważać za klasę wolnych włościan. Innych klas społecznych, czyto [F]

Natomiast w epoce piastowskiej spotykamy się już z trzema zupełnie rozwiniętemi klasami społecznemi, mianowicie najwyższą klasą: rycerstwa - szlachty, klasą pośrednią rycerstwa szeregowego, włodyków - wojów, wreszcie klasą najniższą ludności włościańskiej, przyczem zauważamy, że tylko najniższa klasa społeczna, mianowicie klasa włościańska, i to zwłaszcza najcelniejsza część tej klasy, kategorya włościan przywiązanych do gruntów, tak zwanych ascryptycyów jest w posiadaniu ziemi i to właśnie takich osad, jakie się formowały przy pierwotnem osiedleniu na początku doby żupańskiej, że natomiast dwie wyższe klasy społeczne, mianowicie

F wyższych, czy niższych doba żupańska nie przedstawia wcale.

rycerstwo-szlachta i rycerstwo włodycze nie posiada zrazu żadnej ziemskiej własności, lecz rycerstwo-szlachta żyje wyłącznie na dworze księcia i na jego utrzymaniu, zaś rycerstwo włodycze żyje po grodach [i podzamczach] (rozsadzone jako załoga wojskowa, żywione i utrzymywane z danin i posług ludności włościańskiej, niemniej, że dopiero później te dwie wyższe klasy społeczne przychodzą do posiadania własności ziemskiej z monarszego nadania i to nie inaczej, jak tylko przez eliminacyę ludności włościańskiej z posiadanych przez nią osad i nadanie takowych osad reprezentantom owych dwóch wyższych klas społecznych.

W obec tego nie może ulegać wątpliwości, że w epoce piastowskiej tylko najniższa klasa społeczna, mianowicie ludność włościańska a zwłaszcza kategorya ascryptycyów czyli ludność do gleby przywiązana reprezentuje sama jedna społeczność naszą pierwotną z doby żupańskiej [ludność autochtoniczną,] że natomiast dwie wyższe klasy społeczne, mianowicie rycerstwo-szlachta ~~nie~~ bardzo jeszcze nieliczna i rycerstwo włodycze bardzo liczne reprezentują ludność napływową.

Zważywszy, iż społeczna pozycya ludności włościańskiej przywiązanej do gleby, owych potomków prastarych autochtonów, wykazuje wielkie uciemiężenie i prawie niewolę, której żadną miarą jako rezultat jakiejkolwiek reformy społecznej [jakiegoś dobrowolnego poddania się] przedstawić się nie da, tedy nie możemy uważać owego napływu ludności obcej do naszego kraju, kończącego dobę żupańską, jako aktu, na któryby się ludność kraju autochtoniczna dobrowolnie zgodziła, lecz jedynie jako akt przemocy i gwałtu, czyli poprostu jako najazd.

A skoro śmy się już odważyli na postawienie tak śmiałej hipotezy, że w rozwoju naszym średniowiecznym obcy najazd stoi pośrodku pomiędzy ~~epoką~~ dobą żupańską a epoką piastowską, to już musimy sobie zadać i dalszą pracę, aby wykazać, jakim to był ów najazd i gdzie szukać należy ojczyzny najezdców, gdyż skoro my jesteśmy potomkami tego najazdu, to ojczyzna najezdców jest zarazem i naszą praojczyzną.

[o którym źródła historyczne żadnego zgoła nie zawierają wspomnienia,]

Otóż w tej mierze dwa źródła służą nam do badań otworem, oba dotyczą średniejszej klasy ~~na~~ owego najazdu, czyli klasy rycerstwa-szlachty z doby piastowskiej; temi źródłami są, prastare imiona rycerzy-szlachty oraz ich prastare znaki wojskowe chorągiewne, późniejsze herby. Oba te źródła, acz je dopiero z pomników epoki piastowskiej poznajemy, sięgają przecież niewątpliwie daleko wstecz aż do epoki pogańskiej.

Gdy chodzi o najazd, ~~tedy~~ przychodzi nam przede wszystkiem hipoteza Szajnochy przed oczy. Szajnocha wprawdzie nie twierdził wyraźnie najazdu, twierdził tylko, że szlachta polska nie polskiego lecz lechickiego czyli co jedno znaczy, normandzkiego jest pochodzenia. Wywody Szajnochy są bardzo łudzące, i gdyby Szajnocha był rozporządzał i tym materyałem, jakim my dziś rozporządzamy, gdyby był mógł na dowód normandzkiego szlachty polskiej pochodzenia, że najstarsze herby szlachty polskiej są również normandzkiego pochodzenia, gdyż są to wyłącznie runy skandynawskie, hipoteza jego zyskałaby była tak silne poparcie, że trudnoby było przeciw nię z jakiemikolwiek dobitniejszemi argumentami wystąpić.

Ale Szajnocha nie rozglądał się w her-

bach szlachty polskiej, a my aczkolwiek
w istnienie najazdů wierzymy jak w ewan-
gelię, chociaż ~~podług~~ rozpatrzywszy się
w dawnych herbach polskich przyszliśmy
do przekonania, że większa ich połowa
z run skandynawskich początek swój
bierze, przecież nie uznajemy hipotezy
Szajnochy o normandzkiem szlachty
polskiej pochodzeniů za trafną. Do
obalenia tej hipotezy służy nam wzór
Růssów, których szlachta jest niewątpli-
wie waregskiego czyli normandzkiego
pochodzenia, oraz nazwiska średnio-
wieczne ~~stale~~ przez szlachtę polską uży-
wane, w których nie ma najmniejszego
śladů normandzkiego pochodzenia.

Otóż najstarsze růskie historyczne
zabytki ůczą nas, że szlachta růska
pochodząca od Waregów-Normanów
nie przestaje ůżywać i nadal swoich
nazwisk normandzkich.

Nazwiska szlachty růskiej zamieszczo-
ne na traktatach Olega z lat 907 i 911
oraz na traktacie Igora i innych naj-
dawniejszych pomnikach historycznych
růskich są na wskroś skandynawskie,
ale nazwiska najdawniejsze naszej szlach-
ty, do której i dynastyę książęcą prze-
dewszystkiem zaliczyć winniśmy, jak-
kolwiek wedle zůpełnie innych for-
mowane są prawideł, jak nazwiska
klasy włościańskiej, przecież są one czy-
sto polskie i najmniejszego śladů
skandynawizmů na sobie nie noszą.

Wobec ~~tego~~ tych nazwisk műsimy
porzůcić stanowczo mniemanie, jakoby
ów rzekomy najazd był przedsięwzięty
przez szczep jakiś obcy, i owszem mů-
simy stanowczo przypůścić, iż na-
jazd wykonany był przez szczep
nam zůpełnie pobratymczy, tak
jak my lechiccy czyli polscy.

Jeśli zaś zważymy, że posiadłszy kraj między Odrą a Wisłą i oparłszy się o Wisłę, stanowiliśmy szczep lechicki najbardziej na wschód wysunięty, że zaś gałęzie szczepu lechickiego miała swe posiadłości na zachód od nas to jest między Odrą a Łabą a częściowo nawet po lewym brzegu Łaby, że w krainie między Odrą a Łabą szczep lechicki zajmował kraj na północ położony oparty o morze północne, zaś kraj położony na południe i oparty o góry czeskie zamieszkały był przez szczep serbo-łużycki, tedy do bliższego wyjaśnienia miejsca, skąd najazd mógł nastąpić, będziemy mogli dodać, że mógł nastąpić z kraju położonego między Odrą a Łabą na północ. Gdzie jednak powyższego leżało gniazdo najazdu, posłużą nam dwie wzmianki kronikarskie z wieków średnich, z których jedna zawarta jest u Helmolda, druga u Einharda.
Helmold tak opisuje kraju Wagrów położenie: „Aldenburg a po sławiańsku Starygród czyli Stare miasto, położony jest w ziemi Wagrów, w zachodnich stronach morza bałtyckiego i stanowi granicę Sławiańszczyzny. Miasto zaś to czyli ziemia zamieszkałą była niegdyś przez najdzielniejszych mężów, którzy z powodu położenia kraju swego na czele Sławiańszczyzny, mając za sąsiadów Danów i Sasów, pierwsi zawsze rozruchy wojenne bądź rozpoczynali bądź wszczęte odpierali. A takich oni mieli niegdyś królików, którzy nie tylko nad Obotrytami i Kicynami lecz i nad ludami dalej położonymi panowali.

Zastanawiając się nad znaczeniem Helmoldowej opowieści, mimowoli badamy geograficzne położenie kraju Wagrów i spostrzegamy, że aczkolwiek cały kraj położony pomiędzy Odrą a Łabą

zajęty jest wyłącznie przez plemiona sławiańskie i ~~tak~~ tak dalece, że niektóre z nich, jak Bełczanie i Drawianie nawet na lewy brzeg Łaby przeszły; nimo to spory szmat krajů położony między Łabą a morzem, do osiedlenia wyborny, gdyż mający w rzekach Łabie i Ejdorze oraz w dwóch morzach natůralne granice, nie został wcale przez plemiona sławiańskie zajęty, lecz znajduje się w posiadaniů trzech plemion saskich Holzatów, Szturmarów i Dytmarsów, tak że Wagrowie, którzy z pomiędzy Sławian zaodrzańskich, jako najdalej na zachód wysunięci, ów kliny przy ujściů Łaby zająć i osiedlić byli powinni, aby sobie zyskać tak wyborne natůralne granice, ~~nie~~ w sposób niedający się wytłůmaczyć, ůczynić tego zaniechali i pozwoli li się osadzić na swoich tyłach nieprzyjaznym sobie 3 saskim plemionom. Otóż, jeśli się dobrze zastanowimy nad opowieścią Helmolda, przychodzimy do przekonania, iż kraj Wagrów dawniej ~~był~~ můsiał być znacznie większy i lůdniejszy, skoro także przewodnie w zaodrzańskiej Sławiańszczyznie zajmował stanowisko, a jeśli był rzeczywiście większy, to posiadłości jego nie mogły się w innym kierunku rozciągać, jak tylko wzdłuż brzegů Łaby ku morzů, to ~~więc~~ jest właśnie na te ziemie, w których posiadaniů saskie plemiona Holzatów, Stůrmarów i Dytmarsów się znajdują, czyli że kraj Wagrów pierwotnie rozciągał się aż do ujścia rzeki Łaby do morza i do rzeki Egdory,

[i że Wagrowie dopiero z biegiem czasů te opola na rzecz Sasów ůtracili.]

Że to przypůszczenie nasze jest słůszne świadczy wzmianka Einharda. Mówi mianowicie Einhard w rocznikach swoich pod r. 804, że

Król Karol wielki zrobiwszy w lecie tego roku wyprawę przeciw Sasom, wszystkich Sasów zamieszkałych po prawym brzegu Łaby, to jest właśnie owych Holzatów, Sturmarów i Dytmarsów oraz z prowincyi Wihmuodi wraz z żonami i dziećmi przesiedlił do Frankonii, a ziemie ich zalabskie Obotrytom oddał.

Otóż to przesiedlenie Sasów zalabskich [i oddanie posiadanej przez nich krainy nadłabskiej Słowianom] nie da się czem innem wytłumaczyć jak tylko tem, że Sasi nieprawnie ziemię słowiańską zajęli, król Karol więc, który w tym czasie był w sojuszu ze Słowianami, chciał im wyrządzoną przez Sasów krzywdę naprawić.

Mimoto atoli Słowianie nie zajęli zwróconych im przez Karola W. krajów, a pokolenia saskie Sturmarów, Holzatów i Dytmarsów spotykamy i później w posiadaniu takowych, z czego wynika, że Słowianie nadłabscy nie mieli kim owych krain napowrót zaludnić, czyli, że ludność słowiańska która niegdyś kraje te zamieszkiwała, tymczasem gdzieindziej przenieść się musiała.

Otóż ta wielka niegdyś Wagrów potęga, to przewodnie ich w szczepie Obotrytów stanowisko z siedzibą panującego naczelnie temuż szczepowi księcia, gdzie się i później świątynia najcelniejszego Obotrytów boga Prowy dochowała, w obec następnej niemocy i liczebnej słabości tego pokolenia, zmusza do przypuszczenia, że ziemia Wagrów była niegdyś ludniejsza i większa, że więc prawdopodobnie sięgała aż do uścia Łaby do morza i do Ejdery, że jednak jakieś doraźne wypadki jej potęgę i znaczenie złamały. Takie to mogły być te wypadki, domyśl nie trudny. Mając dwa morza i dwie spławne rzeki jako naturalne swe granice, ani

wątpić, że Wagrowie tak jak później Obotryci, Lutycy i Rujanie, trudnili się głównie piractwem i handlem, łupiąc statki i pustosząc wybrzeża duńskie i saskie. To postępowanie Wagrów musiało wywołać zjednoczony odpór Duńczyków i Sasów, którzy z dwóch stron nacierając na Wagrów, złamali ich siłę i spowodowali częściową emigracyę kilku pokoleń z ziemi wagryjskiej. Te opuszczone ziemie zajęte zostały następnie przez plemiona saskie Holzatów, Szturmarów i Dytmarsów. Gdy jednak później szczep Obotrytów sprzymierzył się z Karolem Wielkim, niosąc mu pomoc w poskromieniu Sasów, Karol Wielki pobiwszy Sasów, zwrócił opola połabskie Obotrytom, przesiedlając z nich napływowe saskie rodziny do Frankonii.

Ale te odebrane Sasom i zwrócone Obotrytom trzy nadłabskie opola, nie zostały przez Słowian zajęte; plemiona słowiańskie, które z nich emigrowały, już do nich więcej nie wróciły, snać gdzie indziej znalazły sobie ojczyznę, tak że saskie plemiona Holzatów, Szturmarów i Dytmarsów napowrót te opola objęły.

Otóż te trzy nadłabskie opola, położone na zachód od pokolenia Wagrów pomiędzy ujściem Łaby, morzem a Ejdorą, są zdaniem mojem pierwotną ojczyzną Polaków; owe pokolenia słowiańskie wyparte z swoich nadłabskich siedzib przez Sasów, podążyły pod wodzą

swoich udzielnych książąt z dynastyi Popielidów ~~drogą~~ na swoich prastarych korabiach drogą wodną, mianowicie naprzód morzem, potem rzeką Odrą w górę, następnie rzeką Wartą w okolice dzisiejszego Poznania i Gniezna i tu sobie nowe założyły siedziby, uciskając spokojną ~~autochtoniczną~~, z użyciem broni zgoła nieobeznaną ludność lechicką autochtoniczną.

Jeśli sobie przypomnimy z Galla owe cztery obozowiska Chrobrego, a mianowicie pod Gnieznem 6500 żołnierzy, pod Poznaniem 5300, pod Gieczem 2300, a pod Włodzisławiem 2800 żołnierzy, to połączywszy obóz giecki z włodzisławskim będziemy mieć trzy bardzo do siebie zbliżone cyfry 6500, 5300 i 5100 żołnierzy, i to są zdaniem mojem te trzy pokolenia Polaków przybyłe z nad ujścia Łaby, po wydzieleniu pewnej części na załogi pomniejszych grodów.

Ta sama przedsiębiorczość i junactwo, jaką się wedle podania Helmolda odznaczać mieli między Wagrowie, właściwa plemionom nadmorskim, oddającym się piractwu, jest też cechą charakterystyczną plemion osiadłych nad Wartą, stanowiących zawiązek późniejszego państwa polskiego, które znalazłszy się wśród spokojnych, chowowi bydła oddanych, żadnem wojowniczem sąsiedztwem niezakłóconych pobratymczych pokoleń, z łatwością siłą doświadczonego na Sasach i Danach oręża przewagę nad nimi zyskały, zagarniając w koło coraz dalsze obszary pod swoje panowanie.

Tak się zwały owe plemiona z nad ujścia Łaby, które tu między Odrą, Notecią a Wisłą dokonały najazdu,

milczą źródła historyczne. Gdy jednak mamy dwa nazwiska: Lechitów i Polaków, gdy Lechitami nazywają kronikarze wszystkie zachodnie plemiona słowiańskie, zamieszkujące kraje aż po Łabę, przeto nazwa Lechitów będzie nazwą ~~podbitych~~ ujarzmionych autochtonów, nazwa zaś Polaków będzie nazwą najezdców. ~~Nazwa Polan Łab~~ oznacza Jak Połabianin i Pomorzanin oznaczają mieszkańców graniczących z Łabą i z morzem, tak nazwa Polaków oznacza mieszkańców graniczących z Lachami. Wyraz Lach jest skandynawskim ~~..~~ oznacza towarzysza, lachowie przeto jest towarzystwo, oczywiście przede wszystkiem skandynawskie towarzystwo, Polacy zatem są plemieniem mieszkającem u granic skandynawskiego towarzystwa. Że zaś dawne siedziby Polaków nad Łabą, zajęte później przez Holzatów, Stürmarów i Dytmarsów graniczyły rzeczywiście z duńskimi Skandynawami, przeto nazwa Polaków słusznie im się należała.

Co sądzić o podboju ze stanowiska uciemiężonych Lechitów ?! Gwałt każdy, a podbój przede wszystkiem do kategoryi największych gwałtów należy, jest niesprawiedliwością, więc i podbój Lechitów przez Polaków między Wisłą a Odrą nie można nazwać inaczej jak czynem niesprawiedliwym. Mimoto miał on dla uciemiężonych Lechitów skutki etyczne nadzwyczaj doniosłe i zbawienne. Pierwszym takim skutkiem było wytworzenie państwa. Dopiero w skutek najazdu wytworzyła się z owej w pierwotnym swym rodzinnym ustroju zostającej społeczności lechickiej ustrój państwowy, który odrazu

wytworzył organizm tak silny, że zdołał zwycięsko stawić opór nawale niemieckiej za Chrobrego, a potem zgnębiony napadami Czechów po śmierci Mieszka II i ~~przy~~ buntem Miecsława mazowieckiego i przyprowadzony prawie na brzeg ostatecznej ruiny, znalazł jeszcze w sobie tyle siły żywotnej, że się podniósł, aby znowu za czasów Śmiałego świetnie zabłysnąć. Gdyby nie ten organizm państwowy, gdyby nie te dwie klasy dzielnych rycerzy, które ~~nada~~ najazd dał narodowi mieszkającemu między Odrą a Wisłą, naród ten byłby niewątpliwie już w X wieku uległ ~~oręża~~ pogromowi Niemców, jak uległy jego pobratymcze plemiona między Odrą a Łabą mimo bohaterskiej obrony, a granice szczepu niemieckiego sięgałyby dziś aż po Wisłę. Tymczasem najazd Polaków nie pociągnął za sobą dla Lechitów nadwiślańskich wynarodowienia, gdyż Polacy należeli do tegoż samego co i Lechici nadwiślańscy szczepu.

[Polaków]
[= lechickiemu]
[lub XI]

Drugim sukcesem dla uciemiężonych Lechitów było chętne i bezwarunkowe przyjęcie chrześcijaństwa przez wyższe klasy społeczne świeżo utworzonego państwa za Mieszka I i zbliżenie kraju do kultury zachodniej. Tak się nam kultura zachodnia przydała, czem ~~zaś~~ było dla kultury kraju naszego zakładanie wsi i miast prawem niemieckiem, tego tu powtarzać nie będę, bom to już na innem miejscu Szanownym Panom dokładnie wykazał.

p 1894–1899

Wykłady. Fragmenta.

ark. 50–60 (źródła hist. prawa polsk. ?)

nowej grzywny pieniężnej krakowskiej. Mamy ślady, że już Łokietek, jeszcze księciem będąc, prawdopodobnie około roku 1315 próbował zaprowadzić reformę menniczą przez wybijanie monety cięższej, mianowicie półgroszowej. W każdym razie już w r. 1314 spotykamy liczenie pieniędzy u nas na grzywny groszy wagi krakowskiej, która to waga grzywny krakowskiej jest już odtąd przez cały wiek XIV i XV urzędową stopą monety polskiej. Otóż do tej reformy monetarnej, do chwili zaprowadzenia grzywny krakowskiej cięższej jako podstawy do obliczania pieniędzy należy odnieść zmniejszenie wartości grzywny karnej z 1/3 na 1/5 ~~mon~~ grzywny pieniężnej. Z tego by wynikało, że gdy pomnik prawa zwyczajowego oblicza grzywny karne wedle ich dawniejszej wyższej wartości to jest jako 1/3 grzywny pieniężnej, tedy takowy musiał powstać przed zaprowadzeniem grzywny krakowskiej jako podstawy menniczej czyli przed rokiem 1314.

Wspomniałem szanownym Panom poprzednio, że nasz zabytek prawa zwyczajowego polskiego, nie jest w oryginale podzielony na artykuły. Dokonał tego dopiero Helcel w swem wydaniu, dzieląc go na 29 artykułów a Volckmann na artykułów 21 (?). Podział Helcla na 29 artykułów nie jest odpowiedni. Może się to szanownym Panom wydawać niewłaściwem, iż się poważam krytykować w tej mierze robotę Helcla, tego iście genialnego pracownika na polu prawa polskiego, któremu, przyznać to muszę otwarcie, nie byłbym godzien rozwiązać rzemyka u nóg jego. Ale jest to pospolitą

ludzką wadą, której i ja ulegam, iż ktokolwiek ma inne zdanie od zdania ogłoszonego, już mniema, że zdanie jego jest lepsze od tamtego, gdy najczęściej nie jest wcale lepsze ale tylko różne to jest odmienne.

Otóż ja sądzę, że zabytek prawa zwyczajowego polskiego podzielić należy nie jak Helcel czyni, na 29 artykułów, ale conajmniej na artykułów 70 i kilka i jestem zdania, że to moje zapatrywanie jest lepsze od Helclowego, chociaż nie taję, iż może się pokazać, że nie jest od Helclowego lepsze, a tylko różne. Helcel przy podziale pomnika wzmiankowanego na pojedyncze artykuły trzymał się tej zasady, że wszystkie postanowienia poszczególne, ~~jest~~ jakie po sobie następowały, jeśli się do tego samego przedmiotu odnosiły, wiązał w jeden wspólny artykuł; ja zaś jestem zdania, że każde poszczególne postanowienie, jeśli nie jest gramatycznie lub logicznie z poprzednim lub następnym jako jedna całość związane, winno być jako osobny artykuł traktowane, gdyż to ułatwia niezmiernie cytowanie tego artykułu w każdej późniejszej pracy naukowej.

Otóż rozpatrując nasz zabytek prawa zwyczajowego i idąc wedle podziału Helcla widzimy, iż zabytek ten obejmuje następujące grupy artykułów, mianowicie do prawa publicznego artykułów dwa (1 i 29) a z doliczeniem pięciu artykułów, odnoszących się do klasy włościańskiej (6, 26, 27, 28 i 29), razem artykułów siedm, do prawa prywatnego artykułów tylko dwa (21, 22) obejmujące przepisy spad-

kowe, do sądownictwa artykułów siedm (2, 3, 4, 5, 23, 24, 25) wreszcie do prawa karnego artykułów 14 (7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20).

Już ten pobieżny przegląd wystarcza, aby zrozumieć, że nasz zabytek nie podaje nam całokształtu prawa zwyczajowego, jakie w chwili powstania zabytku tego w Polsce obowiązywało, że zwłaszcza o wielu bardzo doniosłych instytucyach prawnych, których ślad znachodzimy w dokumentach współczesnych, milczy zupełnie, jak n. p. o instancyach różnych wyższych i niższych, o naganie wyroku i szkodach, o wstecy, o dawności ziemskiej, o zastawach i zakładach, o lichwie żydowskiej, o klejnotowem i włodyczem rycerstwie, o dowodach szlachectwa, o służbie wojskowej, o małoletności i opiece, o banicyach, o wróżbie i pokorze i wielu innych tym podobnych wcale ważnych stosunkach publicznych i społecznych. Czy już sam Autor pomnika naszego o tych wszystkich instytucyach przemilczał, ograniczając się tylko do podania tych wiadomości, jakich
wiadomość
osiedlającym się u nas ziomkom jego najbardziej mogła być potrzebna, czy też to przypisać należy nieudolności przepisywacza, który ~~~~ zamiast ograniczyć się do dosłownego przepisania oryginału, zrobił raczej wyciąg z takowego, to dziś osądzić trudno, w każdym razie skonstatować należy, że odpis nie jest zupełny, i że przepisywacz przerwał przepisywanie we środku artykułu 29, niedokończywszy takowego w miejscu dla nas ważnym.

Ale interesującem, niedokończyprzy tak owego. Conajmniej więc część "wi" ny za niekompletność pomnika spada także na przepisywacza.
A teraz przejdziemy do rozpatrzenia się w treści tego tak bardzo interesującego pomnika. Itak:
a. z dziedziny prawa publicznego zawiera on następujące postanowienia:
§ 1. Chcący znać prawo polskie, wiedzieć mają, iż od czasu przyjęcia chrztu, Polacy papieżowi nie cesarzowi byli podlegli. Także ich rzymska stolica pod swoją wzięła ochronę, aby tem chętniej Chrześcianami byli. Na znak tego płacą corocznie tak zwane świętopietrze.
§ 2. Gdy kto jedzie w poselstwie od monarchy krajowego, tedy ze wsi, do której doń jego wysłanie, i w której go pozostawi, weźmie konia innego, a nikt mu tego bronić nie ma. (!?)
§ 3. Obowiązani też są kmiecie do przewozu więźniów od wsi, w której mieszkają, do innej najbliższej wsi pana swego; a ci znów mają dalej przewozić; i tak ode wsi do wsi, aż przybędą do dworu swego pana, lub tam, gdzie przewóz ma porostać; i gdzie za to scafarzowi są odpowiedzialnymi. Jeśli czego brakuje, to szafarz zabiera ciążę według wartości tego, co brakuje.
§ 4. Obowiązani też są panicki dwór grodzić i przez trzy dni siano skosić w czasie sianożęcia; kobiety zaś obowiązane są trzy dni zboże żąć, podczas żniwa.
§ 5. Ci zaś, którzy są własnymi pańskimi poddanymi, pracować muszą wtedy, gdy się im skaże.
§ 6. Są jednak niektórzy poddani

z których każdy służy we dworze przez miesiąc, nieodchodząc ze dworu, dopóki inszy na jego miejsce nie przyjdzie. Ci poddani mieszkają zarem we wsiach, które im są wyznaczone i pracują na swe wyżywienie, gdyż wszyscy, którzy takie wysługi pełnią we dworze, mają żyć o swoim chlebie.

§ 7. Gdzie kmiecie razem są osadzeni, tam nie zwykli wspólnego utrzymywać pasterza, lecz sami bydła swego strzegą na paszy według kolei. Kto drugiemu bydle zagubi, tak, iż je wilki albo rabusie porwą, wtedy, jeżeli na gwałt krzyczał, nie płaci nic za nie, lecz jeśli go nie okrzyczał, tedy je wynagrodzić powinien. Okrzyk swój powinien wyświadczyć dwoma świadkami, tak aby był samotrzeć. Lecz jeśli bydło pasie się na gruncie innej wsi, to pasterz nic nie płaci, gdyż chcą, aby to było widocznem, iż bydło popędzonem było na grunt nie swój.

§ 8. Gdy pasterz twierdzi, iż bydlę, które zginęło, nie było pod jego straż przyznane, tedy właściciel lub właścicielka bydlęcia mają to samotrzeć lub samowtór na duszę swoją wziąść, iż sami lub czeladź ich z ich wiedzą, popędzili bydlę pod pieczę pasterza. Są przecież niektórzy tak zacni ludzie, a nie mniej i kobiety, iż na ich samych tylko wierze poprzestać można.

§ 9. W razie gdyby ten, na którego kolej pasienia bydła przypada, wołu albo krowę lub konia którego z kmieciów, któregoby był nieprzyjacielem, uwiązał i nie dał mu żreć co potrzeba, tedy, jeśli będąc obwinionym, przyzna się do tego, ma zapłacić winę trzysta, lecz gdyby się chciał odprzysiądz, tedy przysięgać może sam jeden, lub wziąść na wiarę swoją, jako jest niewinny.

§ 10. Gdy zaś pod jego pieczą będące
cudze bydlę okulawieje, a właściciel ma
świadków, iż zdrowe przed pasterza za-
pędził, wtedy tenże wynagrodzić ma
szkodę według ocenienia kmieciów.
§ 11. Gdzie kmiece ogrody tak blisko
siebie są położone, iż chmiel z jednego
ogrodu do drugiego przerasta, a ten go
więc prosi przy świadkach, aby swój
chmiel usunął z jego ogrodu, tamten
zaś tego nie uczynił, tedy po dojrzeniu
chmielu nie ma już iść do ogrodu są-
siada swego dla oberwania chmielu,
lecz zbierać ma chmiel swój ze swego
jedynie ogrodu, i tyle tylko, ile zebrać
może bez wszelkiego uszkodzenia płotu
lub innej rzeczy w ogrodzie sąsiada.
Jeśli uczyni szkodę i jest zaskarżonym,
tedy zapłaci winę trzysta. Ile zaś chmie-
lu w ogrodzie cudzym porostanie, tedy
go tenże sąsiad za darmo uzyska.
§ 12. Lecz gdzie owocowe drzewa do
ogrodu cudzego po nad płot przerasta-
ją, tam właściciel owego ogrodu owo-
ców tych zrywać ani trząść nie może;
lecz co samo na ziemię upadnie, to
mu wyzbierać wolno. Jeżeli jednak
drzewa poczynają się rozrastać, a są-
siad ze świadkami dopomina się, żeby
go od tych drzew uwolnił, które mu
szkodzą, tedy ów winien jest to uczy-
nić. Jeśli zaś nie uczyni, i pozwa-
nym zostanie, to zapłaci winę trzysta.
§ 13. Jeśli od którego pana poddani
uciekną do innej ziemi, i pan tenże
posłańca swego z listem swym lub też
znanego posłańca bez listu do pana
tejże drugiej ziemi wysyła, tedy tenże
odda ich napowrót. Lecz gdy posłaniec
siłą zbiegłych tych poddanych ujmie tam,
gdzie ich zastanie na drodze w ziemi
cudzej, bez zezwolenia pana tejże zie-
mi, tedy będzie winien zapłacić

winę pięćdziesiąt grzywien, jeśli mu
gwałtu nie przebaczy dla miłości pana
jego.

§ 14. Jeżeli innemu człowiekowi pod-
dany lub dziewka służebna zbiegnie
do innej polskiej ziemi, wtedy, jeśli
ich złapie na drodze bez zezwolenia,
zapłaci winę L. grzywien. Lecz jeśli do
niemieckiego kraju lub miasta, al-
bo też do wsi na niemieckiem prawie
osadzonej zbiegł komu poddany, tedy
zapłaci winę taką, jaka w tych miej-
scach w razie takim jest zwyczajną.
Winien on jest owegoż, tam, dokąd
zbiegł, przez skargę odzyskać, a ma-
nowicie, jeśli skarży według prawa
polskiego, to ma się wyświadczyć sa-
mosiódm. Jeśli mu świadków bra-
knie, tedy pokupi winę L. grzywien,
a świadek każdy winę VI grzywien,
zbiegły wolnym zaś zostaje.

§ 15. Jeśli włościanin siedząc pod
swym panem, zaskarżonym został
przed innego sędziego, tedy ma powie-
dzieć, iż nie powinien się przed nikim
sprawiać, tylko przed swoim panem;
przed tym zaś odpowie powodowi chętnie.
Nie ma go więc powód dalej do sądu
zmuszać, lecz ma się z tem udać przed
jego pana i przed nim nań żałować,
jeśli chce otrzymać sprawiedliwość. Jeśli
tu przepadnie winę, ma na nią dać
zabezpieczenie. Gdyby zaś ów włościanin
był przed tamtym panem odpowiadał,
toby swemu panu musiał był zapła-
cić winę VI grzywien.

§ 16. Gdy kto włościanina lub inne-
go człowieka na jego imieniu zwiąże
i zaprowadzi go tąd do siebie, dla
osiągnięcia nad nim sprawiedliwości,
tedy mu za to przepadnie winę VI.
grzywien, a prócz tego ma zapłacić
wszystkie win tyle, ile było sądów,

przed które go stawiać.

8. z dziedziny sądownictwa:

§ 17. Gdy sądy Polaków nie od cesarza w świat wypływają, jak sądy niemieckich książąt i sędziów, przeto też nie gają swych sądów z wyższej władzy na wzór niemieckich sędziów; wszelako to, co osądzą, i co się przed nimi zezna lub zaprzeczy, to ma taką moc stanowczą, jak wyroki margrabiów i książąt niemieckich, gdyż ich sądy mają wszędzie moc gajonego sądu.

§ 18. Wiedzcie, że sędzia polski nie ma obok siebie przysięgłych, lecz jeśli widzi koło siebie, gdy sądzi, więcej ludzi zdatnych, tedy ich zaprasza ku sobie i pyta o radę; a gdy mu się czyja rada spodoba, to według tego sądzi; jeśli zaś nie, to sądzi według swego zdania, które uzna za najprawsze.

§ 19. Gdy kto przed sędzią żaluje na kogoś nieobecnego i na zapytanie sędziego odpowie, że go chce pozwać, sędzia każe komornikowi pozwać nieobecnego, a powód ma komornikowi dać strawę i dwoje obuwia lub też zamiast obuwia 20 fenigów, jeśli pozwany w innej, zaś tylko 2 fenigi, jeśli w tej samej, co tamten, wsi mieszka. W niektórych okolicach są atoli osobne co do tego wynagrodzenia wilkirze.

§ 20. Pozwany po pierwszy i po drugi raz niestawający na pozew komornika lub znak sędziego w dniu oznaczonym, za każdy raz popada w winę sześć grzywien, a powód znów trzeci raz pozwać go musi. A gdy i trzeci raz nie stanie, to powód sprawę wygrywa, a sędzia każe pozwanego grabić za swoją winę i za dług powoda.

§ 21. Uniewinnia jednak pozwanego choroba, więzienie i służba monarska. Dowodzić zaś tych przeszkód ma sam z dwoma świadkami, których wymie-

ni i na których sędzia przyzwoli. Gdy zaś jest pozwan przed samego monarchę i jest w służbie przy obecnym monarsze, wtedy gdy i powód jest przytomnym, odpowiadać ma w czasie i miejscu przez monarchę do stawienia naznaczonym.

§ 22. Gdy powód żaluje na osobę obecną to sędzia każe jej odpowiadać, a obżałowany przed odpowiedzią ma odłożyć kapelusz, chustkę, którą ma koło szyi i paltkę, jeśli ją ma. Nie ma też mieć w ręce ani laski. Jeśli w czem uchybi, to zapłaci winę trzysta i złoty po 14 dniach. Jeśli zaś tej wcale lub w danym czasie nie dopełni, to przepadnie winę VI grzywien, należną po nocach 14. Jeśli zaś i w tem uchybi, to znowu przepadnie VI grzywien i sędzia grabi go za trzecim razem o wszystkie te winy.

§ 23. Starosta, to jest najcelniejszy we wsi i włodarz, to jest szafarz odpowiadający przed swym panem, może mieć w ręku laskę swoją; przed innym panem nie może.

§ 24. Gdy na żałobę powoda pozwany odpowiada, iż jest niewinny, to sędzia go pyta, czy ma świadka. Jeśli twierdzi, iż go ma, to sędzia każe go zaraz wymienić: gdy zaś wymieni, to sędzia o każdego świadka z osobna pyta powoda, czy go przyjmuje lub nie. Każdego tak przyjętego świadka sędzia każe zapisać i każe pozwanemu, by zapisanych 14go dnia dostawił. Zapisywaczowi świadków, ten co ich przywodzi, dać ma 6 fenigów. Jeśli pozwany po 14 nocach ze świadkami przyjdzie i nimi dowiedzie tego, co powinien, tedy zostaje wolnym od żałoby; ma jednak dać od krzyża, na którym się przysięga, 2 feniki, bądź też więcej lub mniej, według postanowienia, temu, kto ma pieczę krzyża.

§ 25. Jeśli zaś powód przyjąwszy zrazu świadków, następnie zmawia

iż są kupieni wszyscy lub który z nich, tedy ma wypowiedzieć: „świadkowie są kupieni, nie chcę ich i chcę walczyć”. Tedy ten, na którego naprzód żałował, musi z nim walczyć.

§ 26. Gdy zaś pozwany ma przysięgać, tedy tak ma mówić: „W tem, o co mię N. żałuje, jestem niewinnym, tak mi Bóg i św. krzyż dopomoże.” Ma zaś dwa palce prawej ręki t. j. drugi i trzeci na nodze krzyża położyć, a inaczej przysięga upada. Naprzód ma słowa wyrzec a potem krzyża się dotknąć. Tak samo też świadkowie. Ci zaś mają mówić: „w czem N. żałuje na N. w tem on jest niewinnym, tak mi Bóg i św. krzyż pomoże”.

§ 27. Jeśli mu zaś świadka braknie, tak iż albo nie stanie, albo źle przysięże, albo odrzuconym zostanie, tedy pozwany upada i od każdego świadka opłaconą będzie wina VI grzywien. Lecz jeśli świadek wtenczas stawał przed innym sądem, to sędziego musi o tem przekonać, aby mu wina zwróconą być mogła.

§ 28. Sędzia nakazuje wszystkim wypłacić winę w przeciągu 14 nocy; kto nie zapłaci w czasie, ten przepada drugie tyle winy, a za trzecim razem grabi się go za to.

§ 29. Gdy sędzia nakazuje odpowiadać w sądzie temu, na którego zaszła skarga, a on zaś twierdzi, iż jest niewinnym, tedy sędzia zapyta go, czy ma świadków. Jeśli ten odpowie, że ich mieć nie może, to sędzia nakaże mu walczyć. Jeśli więc pozwany oświadczy, iż chętnie będzie walczył, tedy daje mu się odwłoka na dni 14, lecz jeśli obie strony zaraz chcą walczyć, tedy im sędzia na to pozwoli.

§ 30. Jeśli obydwaj są Niemcami, tedy się biją na kije; lecz jeżeli Niemiec rycerza zaskarży, tedy mają walczyć

na miecze. Jeżeli zaś rycerz pozywa kmie-
cia, tedy ma walczyć na kije; obsypać
mu zaś należy głowę popiołem tak, aby
włosy pełne były popiołu, ile tylko utrzy-
mać się w nich może, a to dla tego, aby
krew zatrzymała się na popiele, jeśliby w
głowę był ugodzony, i nie popłynęła mu
do oczu a przez to przeszkadzała mu we
walce. Każdy z walczących ma też mieć
tarczę i poduszkę pod ramieniem, aby
tarczę tem lżej mógł nosić, i każdy z
nich ma mieć kij. Jeśli ten mu upadnie,
to każą mu go znów podać; a tak biją
się dalej dopóty, dopóki jeden z nich sam
nie wyzna się zwyciężonym, lub nie zosta-
nie za takiego uznanym.

§ 31. Kto drugiego porwał, ten chociaż
zwyciężonym będzie, nie płaci za to winy;
lecz gdy porwany zwyciężonym zostanie,
to pokupi winę według wartości przed-
miotu, o który został porwanym.

§ 32. Jeżeli porwany o zdradę główną
walczy i w walce zwyciężonym zostanie,
tedy go ukamienować należy. Jeśli mu
zaś pozwolą ze zdrady tej się wyprzysiądz,
to przysięgać ma samodwunasty.

§ 33. Gdy sam panujący komuś zadaje
winę o jaką zbrodnię i ten ma do wal-
ki stanąć, wtedy panujący nakazuje
z nim walczyć któremubądź ze swoich
ludzi, czy zechce wyznaczyć poddanego,
czy też wolnego.

§ 34. Jeśli kto ma własność, na któ-
rej kmiecie siedzą, i o jednego z kmieciów
ma rzecz, o którą walczyć wypada, te-
dy może któremu ze swych kmieci
lub innemu człowiekowi nakazać,
by za niego walczył, jeśli mu się nie
podoba samemu o swego kmiecia wal-
czyć.

§ 35. Gdyby też kto mający podda-
nych porwanym był przez kmiecia
innego pana, a skarga ta przyszła

do walki, tedy ten może za siebie kazać walczyć któremu ze swych krewnych lub innemu człowiekowi. Ktoby zaś miał walczyć, a tak mocno zachorował, żeby walczyć nie mógł, ten może za siebie nająć innego zastępcę do walki.

§ 36. Wiedzieć też należy, iż niektórzy polscy biskupi i księża, opaci i proboszczowie, mający swych krewnych, gdy mu się stanąć do prawa i sądów o swoich krewnych przed panującym i przed kasztelanem, stawiając ich do grodu, tedy też mają kazać za nich walczyć, jeśli ich kto pozywa.

§ 37. Gdy sędzia porwanemu a niemogącemu mieć świadków, nakaże walczyć, a ten zaś twierdzi, iż nie może walczyć i dowodzi jakokolwiek swej niemożności, tedy ma nieść żelazo.

§ 38. W tem zwyczaj jest dwojaki: Jeden jest taki, iż kładą żelaza jedno od drugiego na krok jeden odległe, nazbyt daleko, lecz tak, aby po nich człowiek zwyczajnie mógł kroczyć. Tak ma być naznaczony jeden krok przed pierwszem żelazem, od którego dalej ma kroczyć po żelezie, tak, żeby na niem trzy kroki uszedł. Żelaza mają być zrobione tak jak stopa człowieka od pięty aż do środka nogi. Jeśli się tedy kto poparzy, tedy jest pokonanym. Jeśli też na żelaza nie wstąpi lub krok nienależycie postawi, tedy również jest zwyciężonym. Należy mu jednakże ranę oparzoną woskiem obwiązać aż do trzeciego dnia i człowieka pilnie opatrywać, a potem rozpoznać, czy jest oparzonym czy nie. Tego, który po żelezie tak ma kroczyć, ma dwoch ludzi prowadzić i nauczać go, jak daleko ma po żelezie stąpać, aby to uczynił we właściwym czasie i nie chybił. Niegdyś był zwyczaj, iż dwoch księży prowadziło go na żelazo, lecz to już wyszło z użycia

i prowadzą go dwaj inni jacykolwiek ludzie.

§ 39. Drugi zwyczaj jest, iż kładą żelazo na kamieniu lub na żelazie z pewnem prózniem miejscem pod spodem, aby go także człowiek mógł uchwycić i żelazo to rozżarzone ma nieść trzy kroki. Jeśli je rzuci, to zostaje przekonanym o to, o co go obwiniono. Podobnież i w tym razie, gdy sobie rękę sparzy. Rękę należy mu opatrzyć, tak jak się wyżej rzekło.

§ 40. Owe żelaza tak według pierwszego jak i według drugiego zwyczaju położone, mają być do czerwoności rozpalone i kapłan ma je przeżegnać swojem błogosławieństwem w formie tu niżej przepisanej.

Kapłan przyszedłszy na miejsce, gdzie żelazo rozpalono, ma też miejsce i żelazo święconą wodą pokropić, dla odpędzenia podstępów czartowskich. Niegdyś był zwyczaj śpiewania przytem mszy św. do tego obrzędu zastosowanej, lecz to już wyszło z użycia. Ma jednakże kapłan odmówić siedm psalmów i następującą modlitwę: „Deus iudex iustus et paciens" i t.d.

§ 41. Po ukończeniu tego sądu i obwiązaniu ręki tego człowieka poświęconym woskiem, dobrze jest, by także przede wszystkiem użył święconej wody, a potem aż do końca sądu do każdej potrawy mięszał i z nią spożywał święconą sól i święconą wodę.

§ 42. Gdy ktoś zaskarża, a sędzia odpowiadać mu każe, on zaś twierdzi, iż jest niewinnym, tedy sędzia pyta go, czy ma świadków. Jeśli tedy powie, iż ich mieć nie może a sędzia chce rzecz tę w tymże dniu załatwić, to osądzi, iż obżałowanego na wodę puścić trzeba. W tym razie kapłan przede wszystkiem wodę ma przeżegnać i zakląć następującem zażegnaniem: „Adiuro te aqua" i t.d.

Potem pokropi kapłan wodę wodą święconą a obżałowanego mają posadzić tak, izby mu ręce przed goleniami związać i przez nie przerazić drewno pomiędzy kolana a ramiona, tak aby się ani rękami ani nogami nie mógł ratować. Nadto mają mu zrobić znaczek na głowie, po którymby uważać można, czy człowiek ten zanurza się, czy też płynie. Podobnież obwiązać mu należy postronek około brzucha, aby go można wyciągnąć, gdyby tonął. Jeżeli tedy nie zanurza się, lecz ponad wodą płynie, to jest przekonanym o rzecz, o którą go obwiniono.

§ 43. Wiedzieć jednakże należy, iż się dziś nieczęstnie wyznaczają ten sąd pławienia w wodzie w rzeczach głównych.

§ 44. Kapłana, który wodę zaręgnywa, wynagradza się pół łotem lub inną według postanowienia miejscowego nagrodą. Podobnież kapłana tego, który żelaza zaręgnywa.

c. z dziedziny prawa prywatnego.

§ 45. Gdy umrze rycerz mający syna lub kilku synów posiadających jego dziedzictwo, tedy ci mają w imieniu matkę swoją w tej samej władzy pozostawić, w jakiej była przedtem, dopóki tylko pozostać chce w stanie wdowim.

§ 46. Lecz jeśli pójdzie (powtórnie) zamąż, tedy mają jej dać konia do pociągu jej wozu, jako miała przedtem, a drugiego konia, na którymby jeździł jej sługa, prowadzący jej konia zaprzężonego do wozu; prócz tego dać matce mają dziewek służebnych jej własnych tyle, ile ich do męża przyprowadziła, lub które od czasu pójścia zamąż sama kupiła. Albowiem żony zbierają niekiedy pieniądze za len lub inne pewne zboża, które osobliwie do nich samych należą. Za to tedy mogą sobie kupić służebnice, lub bydło, lub odzież, lub obicia, materye, firanki,

które posiada, lub inne różne rzeczy,
które do swych robót przyczyniają, jak
mianowicie obicia i pokrowce na ławy
i poduszki i firanki. Te które do męża
swego wniosła, i te, które od owego czasu
sama wyrobiła, te wszystkie rzeczy ma-
ją być wdowie wydane, lecz nic innego z
dziedzictwa męża nie otrzymuje.

§ 47. Jeżeli atoli mąż umierając, ża-
dnego nie zostawia syna, to żona po-
zostaje w posiadaniu dóbr jego, dopóki
chce wdową pozostać; a jeśli i ona um-
rze, tedy pan jej męża (monarcha) bierze
po nim dziedzictwo.

§ 48. A jeśli pozostawił córkę, to pan
ma ją według słuszności wyposażyć i
dać jej te rzeczy, jakie miała matka, a
które wyżej wymieniliśmy.

§ 49. Jeżeli rzeczona wdowa nie chce
pozostać wdową, tedy pan (monarcha)
ma jej dać wszystkie owe rzeczy wyżej
oznaczone, równie jak całe jej przędzi-
wo. Żony bowiem polskich rycerzy po
największej części same przędą zwykły.

§ 50. Jeżeli umrze kmieć niemający
syna, tedy pan bierze jego mienie; ma
jednakże jego żonie wydać jej poduszki
i pokrowce na ławy, i to, co nazywają
dzienicę, na której się sypia; i szczo-
drze jej także należy okazać z mężo-
wego imienia, dając jej krowę, albo tro-
je świń lub może więcej, lub też może
co z innego bydła na jej utrzymanie.

§ 51. Jeżeli zaś kmieć ma syna dzie-
dziczącego po jego śmierci, tedy ten pozo-
stawia matkę swoją przy sobie, gdy
ta nadal niezamężną chce pozostać.
Lecz jeśli nie chce pozostać wdową,
tedy syn daje matce jej poduszki, jej
pokrowce i jej dzienice; a jeśli jej chce
dać coś więcej, to zależy od jego woli.

§ 52. Jeżeli zaś umierający pozosta-
wia córkę, tedy ten ma jej dać posag,
kto bierze dziedzictwo, czyli syn czy pan.

d. z dziedziny prawa karnego.

§ 53. Jeśli kto drugiego napastując chce zabić, a ten zaś wzięwszy się do obrony zrani go i przyszedłszy przed jego sędziego, zaskarży go ze świadkami, iż go zaczepić i zabić chciał, a wytłumaczy się w tem samowtórem, tedy napastnik, aczby rany odniósł, popada w VI grzywien; ktoby zaś napastnika zabił, ten zapłaci tylko za głowę i nic więcej; byle, jak wyżej rzeczono, wytłumaczył się z tego, iż był zaczepionym.

§ 54. Jeśli kogo zamordują na polu lub na drodze, tedy ten, który go pochowa, zapłacić ma jego głowę, a panu jego wynagrodzić 50 grzywien. Jeśli zabity jest rycerzem lub kupcem, za tego płaci 50 grzywien; za Niemca, którego Polacy nazywają gościem, płaci 30 grzywien.

§ 55. Jeśli zaś na polu lub na drodze zabity człowiek na miejscu leży, i nie wiadomo kto go zabił, tedy pan przyzywa opole przed siebie i składa na nie winę za zabitego; a jeżeli opole na nikogo innego winy położyć nie może, tedy ma głowę zapłacić, jako się rzekło. Jeśli zaś opole wymieni jaką wieś, iż w niej zabójstwo popełnionem zostało, a wieś ta znów twierdzi, iż jest niewinną, tedy się ma uniewinnić walką lub zapłacić głowę. Lecz jeśli wieś pomawia pewien ród o zabójstwo, a ród ten twierdzi się niewinnym, tedy ród ma się usprawiedliwić walką lub zapłacić głowę. Jeżeli znów rodzina na pewnego człeka składa winę zabójstwa, a ten mieni się być niewinnym, tedy ma walczyć lub nieść rozpalone żelazo. Jeżeli przy tym dowodzie pokonanym zostanie, tedy ma głowę nagrodzić tyle, ile się wyżej rzekło.

§ 56. Gdy zaś zabitym kto zostanie we wsi lůb przy wsi, a wieśniacy zabójcę ůłapią i wydadzą panů lůb sędziemů, tedy nie poniosą żadnej szkody. Podobnież jeśli zabitym kto zostanie przy wsi a włościanie schwytać niemogąc zabójcy, gonią wślad jego z krzykiem do innej wsi, tedy nie poniosą szkody; lecz wieś musi dalej z krzykiem ścigać wślad zabójcę do innej wsi; i tymże sposobem każda wieś gonić ma śladem, z jednej wsi do drugiej, aż póki nie zostanie ůłapionym ten, który zbrodnię popełnił. Wieś do której ślad z okrzykiem doszedł, dalej wślad gonić nie chcąca, zapłaci za głowę.

§ 57. Tym samym sposobem goni się wślad za łůpieżcą lůb złodziejem, od opola do opola, ode wsi do wsi, jak się to rzekło.

§ 58. Jeśli też kto ůtonie, tedy ten, kto go bez zezwolenia sędziego z wody wyciągnie, zapłacić ma głowę. Jeśli go nikt nie wyciągnie, tedy pan lůb sędzia zapozwie opole, a to musi dowodzić, kto go ůtopił, zupełnie tym sposobem, jak się wyżej mówiło o zamordowanym człowieků. Inaczej ma zapłacić za głowę.

§ 59. Jeśli koń lůb inna rzecz ů kogoś licowaną będzie, a ten, który licuje, skarży, iż mů skradzioną została, tedy sędzia licowanemů nakaże odpowiadać; a gdy ten twierdzi, iż rzecz tę kůpił, tedy sędzia nakazuje mů, ażeby po 14 nocach dostawił tego, od kogo kůpił; musi więc też stawić ręczycieli, iż wróci przed sąd i swego zachodźcę przyprowadzi.

§ 60. W niektórych okolicach jest postanowienie takie, iż zachodźcę swego ma dostawić na granicę krajů; gdzie nie ma tego postanowienia, tam zachodźca dostawionym być ma na miejsce przeznaczone przez sędziego, przecież tak blisko, aby bez trůdności mógł przyjść na miejsce i odejść.

§ 61. Jeżeli w pierwszych 14 nocach sta-wić się nie może, przepada winę VI mf. lecz gdy mu nie pozwala choroba, wię-zienie lub służba monarsza, a mieszka w kraju, to nie popada w winę, ma się jednak z tego wyświadczyć dwoma świadkami. Służba u innej ziemi mo-narchy nie wymawia go w tej rzeczy.

§ 62. Jeśli na drugi termin nie przyjdzie to popadnie znów w VI mf. Rozumieć to zaś należy zarówno w spra-wie o kradzież rzecz wyżej wspomnianą. Gdy i na trzeci termin nie przyjdzie, te-dy już niczem nie odroczy winy, wyją-wszy chorobę, więzienie i służbę monar-szą, któremi odroczyć może, jak się wy-żej rzekło.

§ 63. Jeśli zaś przed samym monarchą stawić ma zachodźcę swego, tedy go sta-wić ma skądkolwiekbądź, tam, gdzie monarcha zechce.

§ 64. Jeśli z zachodźcą przyjdzie i ten wyzna, iż licowaną rzecz onemu sprzedał, tedy on odpowiedzialnym staje się powo-dowi zamiast porwanego i ma się dalej ciągnąć do zachodźcy w ten sam sposób, jak się o tem powiedziało. Lecz jeśli w stawieniu zachodźcy upadnie, tedy powód swoją rzecz bierze napowrót, któ-rą u niego licował, a ten zaś zapłaci wi-nę 12 grzywien.

§ 65. Niektórzy utrzymują, iż ten, kto z pastwiska monarszego skradnie kobyłę, zapłacić ma grzywnę I, XX. Tęż I, XX pokupi, kto z monarszej komory co ukradnie, kto z jednej zie-mi do drugiej lub też z jednego opola do drugiego wprowadzi człowieka, który kogoś zrabuje albo okradnie, lub kogo podpali albo zamorduje, lub główny gwałt na kim popełni. Jeśli zaś sprzeciw z świadkami chce przy-siądz, iż nie przyprowadził tego zło-dzieja, tedy winien przysiądz samo-

dwunasty. Ten też, kto kradnie z monarszej piwnicy lub kuchni lub spoza zamku jego, ten płaci winę I grzywien; gdy zaś ma przysięgać ze świadkami, iż jest niewinnym, tedy ma przysięgę samodzieciątły.

§ 66. Kto kradnie w domu czyjem, bądź rycerza, bądź włościanina, zapłaci winę XII mk. Też kto okradnie luźnego pachołka bezziemnego, biorąc z jego toboły, to jest kieszeni, lub jeśli nie ma toboły, kradnie z jego torby to co w niej jest, ten równie płaci XII mk, gdyż luźny pachoł nie ma innego schowania, tylko swą tobołę lub worek. Kto zaś obwiniony o przerzeczone kradzieże ma przysięgać, ten przysięże samoszóst.

§ 67. A kto rzecz jaką ukradnie rycerzowi lub włościaninowi pieniężnemu i nie pachołkowi z toboły lub z torby, ten przepadnie VI mk lub też odprzysięga się ma samotrzeć.

§ 68. Kto kradnie pszczoły, które są zawarte w drzewiach, albo w posadzonych światach, ten pokupi winę XII mk lub też odprzysięgając się, przysięże samoszóst.

§ 69. Jeśli kto znajdzie i ukradnie pszczoły, które drugiemu uciekły i na pewne miejsce usiadły, ten zapłaci winę trzysta; lecz gdy ma o to przysięgę, przysięże samowtór.

§ 70. Kto znajdzie pszczoły, które się same osadziły w drzewie albo w pniu nieumyślnie zadziałanym lub zbutwiałym i pustym samo z siebie na imieniu cudzem, tak, iż mniema, że to jest jego imienie, a ten z którego imienia pszczoły pochodzą, zawiadomiony o nich, obwinia go, iż mu pszczoły zabrał, ten zaś mówi, iż je znalazł na swojem własnem imieniu, tedy ów pierwotny pszczół właściciel, jeśli się wyświadczy sąsiadami lub

./.

innym sposobem, iż pszczoły do niego należą, ma sobie mieć cały ów pień zwrócony ze wszystkiem tym pożytkiem, jaki z niego otrzymał chwilowy przezeń posiadacz. Jeżeli zaś właściciel pierwotny pszczół zbiegłych dowiedział się o nich dopiero wtedy, gdy się już pszczoły wyroiły, tedy nie jeden, lecz cztery pnie ma mu oddać rzeczony znalezca. Z tych jeden pień ma być starego a trzy młodego roju. Ma on nadto pokupić winę VI mk, jeśliby prawdy zaprzeczał a nie przyznawał się do rzeczy, będąc zapytany o pochodzenie pszczół.

§ 71. W niektórych miejscach także jest postanowienie, iż gdy kto znajdzie paroty dzikie na imieniu cudzem, to mu właściciel imienia znaleźne ma wynagrodzić według taksy.

§ 72. Jeśli komu rój uciekł, tedy ma za nim gonić ze swym koszem przy świetle słońca tam, dokąd uleciały; i jeśli skoro je pocznie łapać przed zachodem słońca, tedy już ma łapania dokończyć.

§ 73. Gdy kto ukradnie siano w wiązkach z kopy, tedy pokupi winę VI mk, gdy ludzie twierdzą, iżby tak mógł być zręcznie wszystko zabrać niespostrzeżony od nikogo; a jeśli z tego świadkami ma się uniewinnić, tedy przysięże samotrzeć. Lecz jeżeli kto siano w ten sposób kradnie, iż z własnym wozem po nie zajedzie, tedy płaci winę trzysta; winę zaś swą zmyje, przysięgając samowtór.

§ 74. Gościniec publiczny jest mirem monarszym obwarowany, i kto na gościńcu komu główną krzywdę wyrządza, ten łamie mir monarszy, co Polacy nazywają ręką pańską.

§ 75. Kto gościa na gościńcu zabije, ten pokupi głowę I. grzywnami, które odbiorą krewni zabitego; a jeśli tych nie ma, to monarcha, który prócz tego za złamanie swego miru na gościńcu

./.

również I. mk pobiera.

§ 76. Kto zabije kupca lub rycerza na gościńcu, ten zapłaci krewnym za głowę I. mk; jeśli krewnych nie ma, to zapłaci monarsze, równie jakł drugie I. mk za złamanie monarszego pokoju.

Ktoby się w tem odprzysięgał, ten ma przysięgać samodziewiąty.

§ 77. Kto zabije na gościeńcu kmiecia, ten za głowę zapłaci 30 mk a monarsze za złamany pokój I. mk; odprzysięgać się zaś ma samotrzeć.

§ 78. Jeśli na drodze wiejskiej, prowadzącej ze wsi do wsi, zabitym zostanie rycerz lub szlachcic, tego głowa pokupioną być ma I. mk na rzecz jego krewnych; temu zaś, do kogo należy sąd o złamany pokój na drodze wiejskiej, ma być zapłaconą wina VI mk. Oskarżony odprzysięgać się ma samodziewiąty.

§ 79. Jeśli zaś chłopa zabiją na drodze wiejskiej, głowa jego pokupioną będzie 30 mk a za pokój wiejskiej drogi 6 mk.

§ 80. Kmieć, który rycerza na drodze wiejskiej wybije bez uśmiercenia go, zapłacić ma 6 mk za to, a 6 mk za zgwałcenie pokoju drogi. Mali się odprzysiądz, przysięże samotrzeć.

§ 81. Rycerz zaś na drodze wiejskiej bijący kmiecia bez uśmiercenia, zapłaci za to winę trzysta, a za złamany mir 6 mk. Mali się odprzysiądz, przysięże samowtór.

§ 82. Jeśli na targu rycerz wybitym zostanie bez uśmiercenia, tedy mu się płaci winę 6 mk; odprzysięgający się zaś przysięga samotrzeć.

§ 83. Za pobicie kmiecia na targu bez uśmiercenia płaci się winę trzysta, a za złamany pokój 6 mk. Oskarżony odprzysięga się samowtór.

§ 84. Jeżeli w karczmie wybitym zostanie rycerz albo kmieć albo ksiądz

bez uśmiercenia, tedy za to płaci się wina
trzysta rycerowi w liczbie 8 szelągów, kmie-
ciowi zaś trzysta w liczbie 3 szelągów. O-
skarżony odprzysięga się samowtór.

§ 85. Lecz jeśli włodarz to jest szafarz
albo komornik wybitym zostanie w karcz-
mie przed nieszporami, tedy za to płaci mu
się wina 6 mk, gdyż uważać można, iż
on w karczmie w sprawie pana swego
bawił; a kto w tem się ma odprzysiądz,
przysięże samotrzeć. Lecz jeżeli rzeczony
komornik po nieszporach w karczmie bez
uśmiercenia pobitym zostanie, tedy mu
się winę płaci tylko trzysta, gdyż uważać
można, iż jedynie dla napitku do karcz-
my wyszedł. Odprzysięgający się w tej
mierze, przysięże samowtór.

§ 86. Kto drugiego nazywa błaznem
lub komu ranę krwawą zada, ten po-
kupi za to 6 mk lub w usprawiedliwie-
niu się przysięże samotrzeć. O inne sło-
wa bezecne płaci się winę XV mk a
uniewinniający się przysięga samosiódm.

§ 87. Kto dziewicę ussili lub wykradnie
przeciw jej woli, ten pokupi winę sędziemu
I mk a dziewicy tyle, ile ocąży sędzia
za jej pohańbienie. Podobnyż sąd zacho-
dzi na tego, który kobietę zamężną ussili
lub przeciw jej woli uwiedzie; komu się
zaś w tem odprzysiądz wypadnie, ten
przysięgnie samodziewiąty.

§ 88. Lecz jeżeli dziewka lub żona kmie-
cia idzie do lasu lub na pole za ⌜jabł-
kami lub innemi rzeczami, ~~gdzie jej~~
~~nie kazano~~ i tam ussiloną zostanie, ~~wtedy~~
~~płaci się tylko winę trzysta~~ tedy ussilca
zapłaci 6 mk, odprzysięgając się zaś
przysięgnie samotrzeć.

[za jagodami lub]

§ 89. Lecz gdy córka kmiecia idzie
do lasu lub na pole za jabłkami lub
innemi rzeczami, gdzie jej nie kaza-
no, i ussiloną zostanie, wtedy płaci się
tylko winę trzysta, a wyprzysięgający
się przysięże samowtór.

§ 90. Kto pożęte zboże swoje z pola zbiera bez zezwolenia dziesięcinnika, aby sobie dziesięcinę odebrał, ten zapłaci winę VI mk. Lecz jeżeli w obec sąsiedów po pierwszy, po drugi i po trzeci raz dziesięcinnika wzywał, aby swą dziesięcinę odebrał, a ten zaś odbioru zaniedbał, wtedy on sam dziesięcinę wytknie i o to żadnej nie dozna przykrości, choćby dziesięcinnik jakąś szkodę poniósł.

§ 91. Gdy kto na przednówku potrzebując chleba, pożnie swe zboże na chleb, nie prosząc o pozwolenie dziesięcinnika, ten za to pokupi winę trzysta. Obwiniony zaś od dziesięcinnika o pożęcie zboża bez jego pozwolenia, może się z tego uniewinnić przysięgając samowtór.

§ 92. Kto cudzą graniczną miedzę skazi, ten pokupi winę trzysta; gdy zaś chce przysiądz, iż grunt za swój uważał, tedy przysięże sam jeden i zostanie bezkarnym.

§ 93. Co do win, o których dotąd wyżej mowa była, wiedzieć należy, iż trzy grzywny liczą się na jedną grzywnę rzeczywistą. Płacąc zaś winę VI mk daje się 9 szkojców. Co do tego zaś, skądby wina tak zwana trzysta tę nazwę otrzymała, wiedzieć należy, iż niegdyś był w Polsce zwyczaj wyrabiania małych kawałków soli, które nazywały się kruż. Tyleto kruszyn soli trzysta płacono w winie tak zwanej. Teraz zaś choć już owe okruszyny soli wyszły ze zwyczaju, przecież wina ta zowie się jeszcze trzysta. Co do niej gdzieniegdzie jest postanowienie, iż się za nią daje jednego szkojca; niekiedy zaś sędziowie są tak łaskawi, iż w miejsce tej winy biorą 4 skoty, albo 2 albo nawet jeden.

Zamiast winy zaś VI mk bierze niekiedy sędzia 5 szkojców albo 3 szkojce, albo jeden łót. Gdy zaś wypada płacić winę L XX, L albo XII, i gdy się trzy

300 : 24 = 12
60

grzywny winy na jedną szczyzistą grzywnę rachuje, wtedy sędzia wszystko płacą, czego ustanawia wedle własnego uznania.

§ 94. To także wiedzieć należy, iż żaden sędzia lub szadko który całą tę winę bierze dla siebie, w którą winny względem niego popada, lecz przebaczą, gdy się go o to prosi. Jeśli nie przebaczą, to nakazuje rzecz złożyć w przeciągu 14 nocy; a jeśli dłużnik tego terminu uchybi, popadnie w winę VI mf. Bywa to wszakże, iż gdy się winnemu pobłaża coś z winy, tedy się też pobłaża i w terminie oddania rzeczy.

Drugiem źródłem do historyi prawa polskiego w wieku XIII są dokumenta. Jestto, jak już wspomniałem wyżej, źródło bardzo obfite, lecz bardzo mało wydatne. Ogół dokumentów, jakie posiadamy z XIII wieku, przechodzi cyfrę 1500, a jednak gdybyśmy innych źródeł prócz dokumentów nie mieli, trudnoby nam było skreślić na ich zasadzie historyę prawa z XIII wieku. Nigdy instytucya prawna nie jest w dokumencie należycie określona, co najwyżej kilku zaledwo wyrazami, a często jednem tylko słowem wspomniana, tak że z tych lakonicznych wzmianek nie podobna sobie zrobić wyobrażenia o istocie prawnej wspomnianej w dokumencie instytucyi. A jednak dokumenta są mimoto źródłem wielkiej wagi: nie tylko że z powodu swej wielkiej liczby przechowują nam ślad istnienia jakiej instytucyi, o której skądinąd nie mamy żadnej wiadomości, ale i to, że dozwalają nam niejednokrotnie sprawdzić, jak jaki przepis ustawy w praktyce był rozumiany i stosowany.

~~Dokumenta dzielą się~~ To też w dziedzinie wydawnictwa dokumentów od lat prawie 30 żywy ruch spostrzegać się daje, w którym to kierunku zwłaszcza Akademia Umiejętności w Krakowie oraz Towarzystwo naukowe poznańskie znakomite położyły zasługi.

Zrazu pojawiały się dokumenta przy różnych pracach monograficznych, jak w Nakielskiego: Mie-

chowii, Szczygielskiego: Tinecii, Da-
malewicza: Vitae archiepiscoporum
Gnesnensium oraz Vitae episcoporum
Cuiaviensium, Olszewskiego: De ar-
chiepiscopatu Gnesnensi, Kostkow-
skiego: Clipeus cleri Poloni, Pa-
prockiego: Herby rycerstwa polskiego;
dopiero około połowy zeszłego wie-
ku powziął Dogiel myśl wydania
ogólnego kodeksu dyplomatycznego,
mającego obejmować wszystkie do-
kumenta odnoszące się do całej
rzeczypospolitej oraz do wszystkich
prowincyj, w jej skład wchodzą-
cych, a to tak do spraw wewnę-
trznych jak i zewnętrznych. Pod
tytułem: Codex diplomaticus re-
gni Poloniae okazał się w roku
1759 tom I, w tymże jeszcze ro-
ku tom V, a w r. 1764 tom IV,
wydawnictwo reszty tomów podo-
bno na żądanie rządu rosyjskiego
zaniechane zostało. Naruszewicz,
T. W. Bandtkie, R. Hube, Lelewel,
ks. Tabczyński, Stronczyński, Ma-
ciejowski, Wiszniewski, Mosbach,
Gładyszewicz [hr. Działyński] ogłaszali w dziełach
i rozprawach swoich mniejsze
lub większe grupy dokumentów,
dopiero hr. Edward Raczyński
zdobył się w r. 1840 na wydanie
~~całego~~ nowego tomu kodeksu dy-
plomatycznego, który wyłącznie
prowincyi wielkopolskiej był po-
święcony a w r. znowu to-
mu, poświęconego dokumentom
Litwy. ~~trzeba było dopiero~~ pod
Wydawnictwom tym jednak brak
było przeważnie zmysłu krytyczne-
go. Dopiero podjęte ƒ w r. 1847 ƒ

przez Rzyszczewskiego i Muczkowskiego przy współudziale A. Z. Helcla wydawnictwo Kodeksu dyplomatycznego polskiego, zapowiadało się zrazu jako krytyczne i wymogom nauki odpowiadające. Niestety współudział Helcla, do którego poglądów krytycznych najwięcej można było przywiązywać wagi, nie dotrwał do końca wydawnictwa tomu pierwszego, stąd też tylko pierwszych 107 dokumentów, w których krytycznem opracowaniu brał udział Helcel, odznaczają się większą krytycznością, reszta tomu I oraz tom II pozostawiają już pod względem krytycznym bardzo wiele do życzenia, a tom III, którego redakcyą zajmowali się podobno Julian Bartoszewicz i Wacław Maciejowski, jest już wcale niekrytycznie zredagowany. Kodeks dyplomatyczny Polski, który w tomie pierwszym podawał akta odnoszące się do wszystkich dzielnic polskich, postanowił od tomu drugiego począwszy zmienić program wydawnictwa w ten sposób, iżby osobne tomy osobnym dzielnicom poświęcać. W skutek tego tom II-gi (w 3 częściach) poświęcony już był wyłącznie dzielnicy kujawskiej, tom III-ci wyłącznie Małopolsce, co już z tego względu zasługuje na pochwałę, że w pojedynczych dzielnicach wytwarzały się osobne urządzenia i osobne zwyczaje prawne, dobrze więc jest gromadzić razem korespondujący materyał.

To też tego planu wydawniczego trzymała się później tak krakowska Akademia Umiejętności, jako też i Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie w swoich wydawnictwach. Wydawany w Warszawie kodeks dyplomatyczny polski z tomem III-im wydanym w r. 1858 zaprzestał wychodzić. Przyczyną była zdaje się kolejna śmierć wszystkich wydawców i brak ludzi naukowych, którzyby myśl tę podjęli i dalej poprowadzili.

Tymczasem na Śląsku wywołał niestrudzony Stenzel ruch wydawniczy, który po dziś dzień trwa, a chociaż obecnie szczególnie wydawnictwa należą więcej do historyi niemieckiej jak do polskiej, to dawniejsze noszą na sobie jeszcze wyraźne piętno polskości na sobie. A do tych należą właśnie najcelniejsze wydawnictwa Stenzla: Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte (1832), Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau (1845) wreszcie Liber fundationis claustri s. Marie virg. in Heinrichow (1854).

W r. 1863 wydał ks. Tadeusz Lubomirski jeden tom kodeksu dyplomatycznego, poświęcony dokumentom księstwa mazowieckiego a równocześnie podniesioną została w Towarzystwie naukowem krakowskiem myśl wydania monografii klasztoru Cystersów w Mogile oraz kodeksu dyplomatycznego, obejmującego dokumenta nader bogatego archiwum tegoż klasztoru, którego redakcyę poruczono

ks. Dr Eugeniuszowi Janocie. Myśl powyższa została urzeczywistniona a w r. 1865 ukazał się tom kodeksu dyplomatycznego małopolskiego pod tytułem „Zbiór dyplomatów klasztoru mogilskiego". Wydawnictwo to jest dlatego nader ważne, gdyż nietylko było starannie i krytycznie dokonane, ale że takowe można uważać za prekursora i zwiastuna świetnych późniejszych wydawnictw ~~akto~~ dyplomatycznych Akademii Umiejętności, która się z byłego Towarzystwa naukowego krakowskiego wytworzyła.

Także zaraz gdy wskutek rozporządzenia Najjaśniejszego Pana powstała w r. 1873 Akademia Umiejętności w Krakowie, zawiązała się w niej za głównym popędem ś.p. Józefa Szujskiego a pod pierwszem przewodnictwem ś.p. Antoniego Walewskiego, zaś później pod przewodnictwem tegoż Józefa Szujskiego, Komisya historyczna, która sobie między innemi za główne zadanie wzięła krytyczne wydawnictwo średniowiecznych pomników do objaśnienia rzeczy polskich służących. Także Komisya już w roku następnym 1874 wystąpiła z pierwszym tomem publikacyi aktów średniowiecznych, obejmującym kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława w Krakowie tom I, pod redakcyą swego członka Dr Fr. Piekosińskiego, po którym w lat kilka nastąpił tom II obejmujący akta

aż do r. 1423. Równocześnie wydała
Komisya historyczna pod redakcyą
tegoż Dr Piekosińskiego trzy tomy
Kodeksu dyplomatycznego mało-
polskiego, obejmujące tylko epokę
piastowską oraz dwa tomy Ko-
deksu dyplomatycznego miasta
Krakowa, dochodzące aż do r.
1506.

Gdy tym sposobem Komisya history-
czna Akademii Umiejętności w
Krakowie krzątała się żywo około
wydawnictwa możebnie całego za-
pasu dokumentów historycznych ma-
łopolskich z doby piastowskiej, we
Lwowie Zakład narodowy imienia
Ossolińskich jakby pragnąc uzu-
pełnić wydawnictwo Akademii
zajął się wydawnictwem Kodeksu
dyplomatycznego klasztoru tyniec-
kiego, pod redakcyą DDr Smolki i
Kętrzyńskiego, zaś Wydział krajowy
z fundacyi ś.p. hr. Stadnickiego
rozpoczął pod redakcyą ś.p. Ksawe-
rego Liskego wydawnictwo Aktów
ziemskich i grodzkich z archiwum
tak zwanego bernardyńskiego.
Wszystkie te atoli postronne wyda-
wnictwa prześcignęło Towarzystwo
naukowe poznańskie przystąpiwszy
pod redakcyą ś.p. Ignacego Za-
krzewskiego do zupełnego wydania
dyplomatów wielkopolskich po rok
1400, czego też dokonało wydaniem
Kodeksu dyplomatycznego wielko-
Γ(1881) polskiego, w tomach czterech, obej-
mującego 2073 dokumentów wraz
z starożytną mapą Wielkopolski i
wizerunkami najciekawszych pieczę-
ci herbowych wielkopolskich.

Wydawnictwo kodeksu dyplomatycznego wielkopolskiego jest bardzo staranne ale zupełnie niekrytyczne; dokumenta fałszywe lub z fałszywemi datami zamieszczone są pomiędzy autentycznemi dokumentami bez żadnego ostrzeżenia, tak że pragnąc z którego z dokumentów w tym kodeksie zamieszczonych korzystać, potrzeba go sobie poprzód krytycznie zbadać i opracować, co nietylko wymaga wielkiego poświęcenia czasu ale nawet nie dla każdego jest możebnem, kogo nie stać na zasobną bibliotekę specyalną. Mimoto jest kodeks dyplomatyczny wielkopolski wielką dla nauki zdobyczą.

Ostatnim wreszcie kodeksem dyplomatycznym polskim są dokumenta kujawskie i mazowieckie, wydane przez prof. Dr. Ulanowskiego w publikacyach komisyi historycznej w r. 1887. Temi publikacyami zdaje się, że wyczerpany został z grubsza cały zapas dokumentów z epoki piastowskiej, to co może jeszcze uszło baczeniu oku wydawców, może stworzyć drobny suplement; na tom cały materyału tego pewno już nie starczy.

Dokumenta średniowieczne dzielą się na dwie grupy: na dokumenta prawno-publiczne, do których przedewszystkiem zaliczają się wszystkie statuta oraz przywileje wydawane dla pewnych klas społecznych, oraz dokumenta

prawno-prywatne. Nie potrzebuję chyba kłaść nacisku na to, że dla nas dokumenta prawno-publiczne mają bez porównania większe znaczenie od dokumentów prawno-prywatnych, wszakże przedmiotem historyi prawa mogą być tylko prawno-publiczne stosunki, to też dokumenta prawno-prywatne z natury mają dla nas o tyle tylko wartość, o ile one służą nam do wyjaśnienia stosunków prawno-publicznych, i jeżeli do dokumentów prawno-prywatnych tak chętnie się zabieramy, to czynimy to właśnie tylko dlatego, iż one nieraz są dla nas jedynem źródłem do rozpoznania i zbadania stosunków prawno-publicznych.

(badania)

Otóż z pomiędzy dokumentów te przedewszystkiem na uwzględnienie zasługują, które się przedstawiają jako statuta. Takich jest poczet bardzo nieliczny.

1. Najdawniejszym będzie niewątpliwie testamentowe rozporządzenie Bolesława Krzywoustego w przedmiocie podziału państwa na cztery dzielnice i ustanowienie senioratu. Akt ten atoli nie utrzymał się w dosłownem brzmieniu, a wiadomość o niem czerpiemy tylko z kronikarzy.

2. Drugim z kolei aktem będą uchwały zjazdu czyli jak niektórzy chcą, synodu łęczyckiego z r. 1181. Te uchwały nie dochowały się w autentycznym akcie, lecz tylko w bulli papieża
z r.   i w kronice Kadłubka.

3. Trzecim z kolei jest akt swobód Kościoła polskiego wydany przez książąt polskich na synodzie borzykowskim w r. 1210, którego to aktu treść znaną nam jest również tylko z bull papieskich.

4. Czwartym jest niedatowany statut Leszka Białego wydany dla górników;

5. Piątym ~~wreszcie~~ jest przywilej Bolesława księcia kaliskiego z r. 1264 wydany dla żydów; wreszcie [

[6. Szóstym są statuta synodalne czyli ustawodawstwo kościoła polskiego.]

Na tem koniec statutów.

Z całego tego zapasu dokumentów następujące wiadomości dla historyi prawa polskiego w wieku XIII zaczerpnąć się dadzą:

I. Co do prawa osobowego.

Z jakich klas społecznych składała się społeczność polska w XIII wieku i jaką była sfera uprawnienia każdej z tych klas, już to Panom poprzednio bardzo szczegółowo wyłożyłem. Tu tylko przypominam Panom, iż w Polsce wieków średnich jest klas społecznych trzy:

a) klasa rycerstwa - szlachty, najprzedniejsza,

b) klasa rycerstwa - włodyczego czyli półszlachty, wojów, pośrednia wreszcie

c) klasa plebejuszów, do której należą po wsiach włościanie, po miastach mieszczanie.

Oprócz tego żyją jeszcze w Polsce wieków średnich żydzi, lecz ci uważani są jako element obcokrajowy, rządzą się swemi osobnemi prawami i ani osobnej dla siebie klasy spo-

łeczną nie stanowią, ani w skład
innej klasy społecznej nie wchodzą.

Duchowieństwo również nie stanowi dla siebie osobnej klasy społecznej, przyjęcie kapłaństwa i piastowanie urzędów i godności duchownych choćby najwyższych, nie powoduje żadnej zmiany w stanowisku społecznem, szlachcic zostawszy księdzem, pozostaje i nadal szlachcicem, włodyka włodyką, plebejusz plebejuszem.

Cudzoziemcy czyli tak zwani goście nie stanowili również osobnej klasy społecznej dla siebie; jak długo się nie osiedlili, uważani byli za obcokrajowych, a gdy się osiedlili weszli do tej klasy społecznej, do której należeli. Jeśli byli szlachtą, weszli w drodze adoptacyi w poczet szlachty polskiej, jeśli należeli do plebejuszów a osiedlili się na wsi, zaliczeni zostali w poczet włościan, jeśli zaś osiedlili się w mieście, w poczet mieszczan.

§. Prawo familijne, małżeństwo.

(Hube) Statuta synodalne prowincyi gnieźnieńskiej dostarczają nam dowodu, że zawarcie małżeństwa w wieku XIII bezwzględnie poddane było pod rozporządzenie kościoła, i że ten tylko związek małżeński uznawany był za prawy, który pobłogosławiony został przez kościół. Mężem prawym (maritus legitimus) i żoną prawą (uxor legitima) byli ci jedynie, którzy podobne małżeństwo zawarli.

Rozporządzenia statutowe, dotyczące małżeństwa, były następujące:

W r. 1248 na synodzie wrocław-

skim, pod prezydencyą legata papieskiego Jakuba archidyakona leodyjskiego, postanowiono, że małżeństwo powinno być zawierane w parafii, do której należą przyszli małżonkowie; jeśli zaś należą do różnych parafij, aby było zawierane w parafii panny młodej lub wdowy wychodzącej za mąż; że po nastąpionem oświadczeniu stron chęci zawarcia związku małżeńskiego, powinien właściwy kapłan w obecności godnych świadków dopełnić aktu zaręczyn, poczem w 3 dni świąteczne ogłosić zapowiedzi i pod karą ekskomuniki zawezwać wszystkich, którzyby wiedzieli o przeszkodach, żeby o takowych w ciągu tych dni donosili, i że dopiero po upłynięciu tego czasu, gdy nie powezmie wiadomości o istniejących przeszkodach, może przystąpić do pobłogosławienia małżeństwa. Za przeszkodę do zawarcia małżeństwa uważano pokrewieństwo (consanguinitas), powinowactwo (affinitas) i kumostwo (compaternitas). Jeżeli panna młoda porwaną została, nie może prędzej dać zezwolenia na zawarcie małżeństwa, dopokąd nie zostanie zwróconą rodzicom lub krewnym.

W r. 1266 Gwido kardynał legat papieski na synodzie we Wrocławiu postanowił, że w razie, jeżeliby odkryte zostało małżeństwo, zawarte między osobami w stopniach wzbronionych bez dyspenzy, że należy osoby połączone natychmiast rozłączyć i odesłać rzecz całą do rozpoznania właściwemu dyecezal-

nemu biskupowi lub prałatowi. Podobne rozporządzenie uświęcił synod prowincyonalny, odbyty w Łęczycy w r. 1285 pod przewodnictwem Jakuba arcybiskupa gnieźnieńskiego, a mianowicie, że przed spełnieniem obrzędu ślubnego powinny być dopełnione zapowiedzi w trzy po sobie następujące niedziele, że porwana dziewica nie prędzej może udzielić zezwolenia na zawarcie małżeństwa, dopokąd nie będzie jej zwrócona zupełna swoboda, że sprawy rozwodowe mają być sądzone przez osoby w prawie kościelnem biegłe.

Jako przypomnienie dawnych porządków można powołać orzeczenie arbitrów w sporze między biskupem włocławskim a panem Gdańska, mocą którego wzbronionem mu zostało sądzenie spraw małżeńskich.

Istniał w kraju zwyczaj, że kobiety niższych warstw społecznych, chcące zawrzeć związek małżeński, obowiązane były składać opłaty zwane dziewicze i wdowicze. Wiemy nawet z dyplomatów mazowieckich, że wdowy tytułem tej opłaty składały rączkę miodu i zarazem dowiadujemy się, że już przed rokiem 1232 Konrad książę mazowiecki za radą swych baronów zniósł wdowicze. Z innej znowu strony wiadomo, że Henryk Brodaty książę krakowski, uchylił w księstwie swojem dziewicze. Nareszcie synod odprawiony w r. 1262 pod przewodnictwem arcybiskupa Janusza, wyrzekł także ze swej strony i postanowił, że w całej archidyecezyi nie mają być więcej pobierane obie powyższe opłaty. Odtąd więc należy je uważać

za stanowczo uchylone w całym kraju.
O przenosinach z domu rodziciel-skiego, wspomina akt Ziemowita księcia mazowieckiego z r. 1249.

§. Wyprawa, posag, wiano.

Żona przynosiła w dom męża wyprawę i posag.

Wyprawa składała się z przyniesionych ubiorów, sprzętów i przyprowadzonego różnego rodzaju dobytku. Po śmierci męża wyprawa ta wydawała się wdowie w naturze lub spłacała się z majątku, po mężu pozostałego, wraz z dochodem a raczej przyrostem, jaki przyniósł dobytek. Wynika to z dokumentu Konrada ks. mazowieckiego z r. 1232, który opiewa „prius exsoluatur integre extimacio tocius suppellectilis, quam secum adduxit vel attulit, ut sudaricium vel aliarum rerum et utilitatis exinde provenientis.

F(vidua)7

Dalszych szczegółów o wyprawie dostarcza księga prawa zwyczajowego, której treść już powyż Panom przedstawiłem. Podług niej wyprawę żony rycerza składały: owieczki, służące, bydło, odzież, obicia, materye, firanki i pokrowce na ławy. Wszystkie te przedmioty po śmierci męża, gdy wdowa chce wyjść za mąż, powinny jej być wydane, a nadto wszystko to, co wdowa skupiła sobie za len i inne domowe rośliny, zebrane w czasie małżeństwa, gdyż takowe, jak księga prawa zwyczajowego zapewnia, wyłącznie do niej należały, oraz wszystko, co sama wyrobiła w ciągu trwania małżeństwa, a także przędziwo. Prócz tego dziedzice męża obowiązani byli zaopatrzeć wdowę w konia do pociągu jej woza, który miała przedtem i drugiego konia, na

którymby jeździł jej sługa, prowadzący konia zaprzężonego do wozu. Podobnie po śmierci kmiecia powinny być wydane pozostałej po nim wdowie: poduszki, pokrowce na ławy, i to, co nazywają dziennicą, na której się sypia, a oprócz tego, jeśli majątek kmiecia przechodzi na pana, pan winien wdowie dać na utrzymanie nie mniej jak jedną krowę albo troje świń albo inne jakowe bydło.

Posag (dos) dawał się albo w dobrach albo w pieniądzach. Posag w dobrach ustanawiał się albo przez akt sporządzony w obliczu księcia i przez niego stwierdzony, albo przez proste oświadczenie w przytomności świadków, że na posag dają się pewne dobra a zarazem i tradycya onych, z czego, w razie potrzeby, mógł być później spisany akt uroczysty. Jeśli w posagu dawaną była suma pieniężna a takowa zaraz wypłaconą nie została, dający posag na ubezpieczenie jej przekazywał w posiadanie pewne dobra, pod obowiązkiem wykupienia ich za złożeniem sumy posagowej. Tako dających posag córce, wydawanej za mąż, spotykamy w dokumentach ojca i matkę. Gdy wychodząca za mąż nie miała już rodziców lub była wdową, a posiadała dobra, zapewne sama przedstawiała je przyszłemu mężowi jako posag. O ustanawianiu posagu przez braci nie napotykamy w dokumentach żadnej wzmianki. Rodzice ustanawiali posag bezpośrednio przed zawarciem małżeństwa lub przy przenosinach. Pierwsze miało miejsce, gdy sporządzano akt

ustanawiający posag — drugie, gdy aktu nie robiono. Posag ustanawiał się na rzecz i na korzyść wychodzącej za mąż niewiasty. Dający posag przenosił na nią do posagu prawo dziedzicznej własności. Będąc pełną jego właścicielką, mogła nim swobodnie rozrządzać w czasie trwania małżeństwa, a tem więcej po śmierci męża, w stanie wdowim. Dokument z r. 1270 zdziałany przed Bolesławem Wstydliwym, księciem krakowskim, zaświadcza, że Ludmiła żona komesa Benona, wieś swoją posagową Zabłocie ustąpiła mężowi swemu i zezwoliła na zamianę onej na wieś, ustąpioną przez komesa Mikołaja. Podobnie szlachetna niewiasta Sara, córka rycerza, Martuszka, zeznaje w r. 1280 przed Konradem księciem mazowieckim, że ze wsi, danej sobie w posagu przez swego ojca, czyni darowiznę na rzecz biskupa i kościoła płockiego. Trzeci do-
[z r. 1249] kument donosi, że wdowa po komesie Grzymisławie, Ewa, wieś swą otrzymaną w posagu od matki, również kościołowi darowała.

Niejaki zwrot w tym sposobie pojmowania posagu, przedstawia akt wielkopolski z r. 1273, którym Wisława wdowa córce Jarosławie daje w posag dziedziczne swe dobra a przez nią, jak się akt wyraża, jej przyszłemu małżonkowi Gunterowi, zatem w przypadku tym posag ustanawia się nie już wyłącznie na rzecz żony, ale i jej męża, któremu oddaje się w posiadanie.

<u>Wiano</u> (<u>dotalicium</u>) Dotąd spotkaliśmy tylko jedną wzmiankę o wianie, mogącą być odniesioną do wieku <u>XIII</u>. Akt obejmujący tę wiadomość z r. 1314, uczy nas, że komes Stanisław, wojewoda ku-

jawski, dał na własność przyszłej swej żonie Hulisławie dobra Kow„szyn tytułem wiana (racione dotalicii nupcialis) i że po śmierci jego pozo„stawszy wdową, sprzedała takowe kościołowi włocławskiemu. Wynikałoby stąd, że podług pojęć ówczesnych, dobra wienne stawała się własnością obdarowanej i że przynajmniej po śmierci małżonka wdowa niemi swo„bodnie rozporządzać mogła.

§. Mąż, żona, wdowiec, wdowa.

Mąż. Od samego początku XIII wie„ku spotykamy mężów, robiących na rzecz swoich żon darowizny, je„dne prawem donacyi między żyją„cymi, drugie na przypadek śmier„ci. Darowizny między żyjącymi na„dawały żonie nieograniczone pra„wo swobodnego rozrządzania ma„jątkiem darowanym. Zapisy na przypadek śmierci bywały albo za„pisami pewnych dóbr na własność albo na dożywocie i to pod wa„runkiem pozostania do śmierci w stanie wdowim. Znajdujemy i zapis na rzecz żony wszystkich ruchomości, jakie pozostaną po śmierci zapis czyniącego. W zda„rzeniu tem mąż darował kościo„łowi za zgodą swej żony wszystkie swoje dobra, a zapis ruchomości uczynił, jak się zdaje, na znak wdzięczności za przychylenie się jej do obdarowania kościoła.

Żona. Wykazaliśmy już, że żo„na jako właścicielka dóbr posa„gowych, mogła niemi rozrządzać podług swej woli; tu dodajemy, że podług wyrażenia dokumen„tów, sama niemi zarządzała. Toż samo miało miejsce co do dóbr wiennych. Nadto z księgi prawa zwyczajowego dowiadujemy

się, że podług starodawnych zwycza-
jów polskich, len i inne pewne rośli-
ny, staraniem żon pielęgnowane,
do nich wyłącznie należały, że żo-
ny miały prawo je sprzedawać; i że
dłużności ze sprzedaży takowych
przedmioty, jakoto bydło, odzież,
obicia, materye, stawały się wyłą-
czną ich własnością, i jak wnosić
należy, ulegały dowolnemu ich roz-
rządzaniu. O ile odziedziczone
przez kobiety zamężne po rodzicach
dobra, przechodziły pod ich zarząd,
i o ile niemi swobodnie rozrządzać
mogły, uczy nas dokument z roku
1278. Stósownie do jego brzmienia
wnosić można, że także same
niemi zarządzały, lecz gdy chodziło
o ich alienacyę, musiały na takową
otrzymać zgodę nietylko krewnych
swych ale i męża. Chodziło tu o
sprzedaż dóbr Cherubinowice, poło-
żonych w kasztelanii wiślickiej,
które Katarzyna w spadku po ojcu
przez długie lata trzymała i po-
siadała. Zamężna tedy wraz
z mężem swoim Boguchwałem przed
Leszkiem Czarnym w r. 1278, jego
baronami, oświadczyła, że dobra
takowe sprzedaje swojemu stryjowi
Klemensowi miecznikowi sando-
mirskiemu za zgodą męża swo-
jego i swoich krewnych. W innym
przypadku, gdy chodziło o zawar-
cie tranzakcyi z biskupem kra-
kowskim o dobra odziedziczone
po stryju przez Bogusławę, także
do tranzakcyi staje z mężem
swoim, ale w akcie wyraźnie
powiedziano, że główne i pryn-
cypalne zrzeczenie się części odzie-
dziczonych dóbr wychodzi od samej
Bogusławy, i właściwie więc mąż
tylko asystuje aktowi. Z drugiej





A1

[redacted]